

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985

8

(427)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr **Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Edward Breza</i> : Profesor Doktor Hubert Górniewicz (w trzydziestolecie pracy w Uniwersytecie Gdańskim)	477
<i>Alicja Stypka</i> : Funkcje semantyczne zdań przydawkowych w historii języka polskiego . . .	482
<i>Barbara Kryżan-Stanojević</i> : Opozycja krótkiej i długiej formy przymiotnika w zdaniach typu <i>X jest Y</i> w języku polskim i słoweńskim	501
Eugeniusz Słuszkiewicz , <i>Edward Tryjarski</i> , <i>Władysław Tubielewicz</i> : Potrząsanie karabelą – trzej orientaliści o pochodzeniu wyrazu	512
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Jerzy Majchrowski</i> : O fonetykę dydaktyczną języka polskiego dla cudzoziemców	523
<i>Urszula Awdziejew</i> : Zastosowanie podejścia komunikacyjnego w przygotowaniu podręcznika języka polskiego	529
SPRAWOZDANIA	
<i>Marek Cybulski</i> : Konferencja <i>Rozwój języka a kultura</i> (Łódź 5 – 7 XI 1984)	534
RECENZJE	
<i>Tadeusz Malec</i> : Izabela Jost, „Osadnictwo kaszubskie w Ontario”, RW KUL, Lublin 1983, 147 s., 1 nlb.	537
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R.S.</i> : Na styku starej i nowej frazeologii. 2. Poprawki i ulepszenia	541
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
M.S. : O nowym sposobie numerycznego oznaczania dat	545

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1986

Wydanie I. Nakład 2667 + 133 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,50.
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w październiku 1985 r.
Podpisano do druku w styczniu 1986 r. Druk ukończono w styczniu 1986 r.
Zam. 650/85. N-49. Cena zł 25,–

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

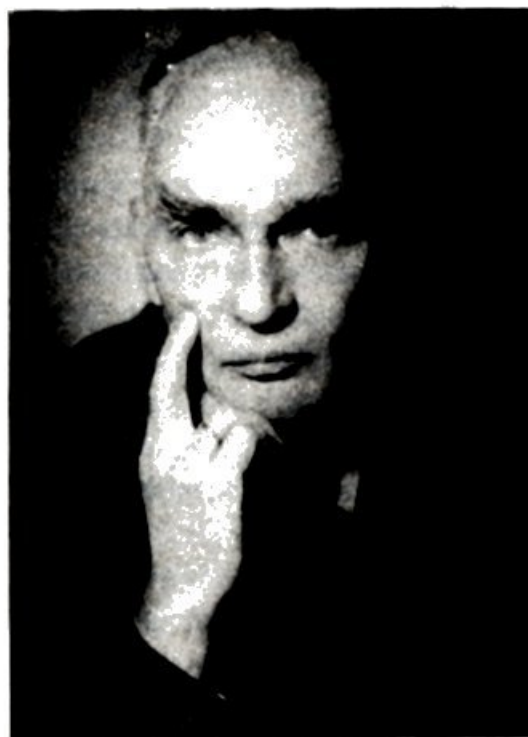
MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Edward Breza

PROFESOR DOKTOR HUBERT GÓRNOWICZ
(W TRZYDZIESTOLECIE PRACY W UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM)



W 1955 r. ówczesny, jak się dawniej mawiało, kończący student i jednocześnie asystent w Katedrze Języka Polskiego WSP w Gdańsku, rozpoczął intensywną pracę naukową, dydaktyczną i organizacyjną w Gdańsku. Od 1955 r., kiedy został magistrem filologii polskiej, do 1985 r., tj. do chwili powołania na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Gdańskim, minęło 30 lat. Warto więc przy tej okazji przypomnieć niektóre fakty z życia i dokonania z tego okresu życia Profesora, członka Kolegium Redakcyjnego „Poradnika Językowego”.

Hubert Górniewicz urodził się 7 listopada 1922 r. w Gdańsku-Wrzeszczu z ojca Jana, rodem z Kociewia i matki Melanii z d. Kobiela, pochodzącej z kaszubskiej wsi Cisowa (dziś dzielnica Gdyni). Ojciec pracował jako brakarz w przemyśle drzewnym i często zmieniał miejsce zamieszkania ze względu na przeniesienia służbowe. Szkołę powszechną ukończył w Czersku w 1935 r. i zaraz rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum w Chojnicach. W 1939 r. przeniósł się z rodzicami do Bydgoszczy i zapisał się do Państwowego Liceum Humanistycznego. Ukończenie szkoły udaremniła jednak wojna. Został aresztowany i osadzony w obozie karnym, potem dopiero podjął pracę jako robotnik w fabryce, kolportując jednocześnie prasę podziemną. Od 1944 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Do kraju wrócił w 1948 r. i kontynuował przerwana naukę. Maturę zdał w Bydgoszczy w 1950 r. w Liceum dla Dorosłych. W tym też roku zapisał się na polonistykę w UMK w Toruniu, studia I stopnia ukończył w roku 1953. Już jako student rozpoczął pracę naukową, zbierając materiały do MAGP. Po studiach pracował jako eksplorator terenowy toruńskiego ośrodka badań dialektologicznych PAN-u. Po zlikwidowaniu tej placówki w 1955 r. przeniósł się do Gdańska.

W okresie gdańskim zdobywał kolejne tytuły i stopnie naukowe. Jest pierwszym magistrem polonistyki gdańskiej z zakresu językoznawstwa. Praca magisterska, poświęcona fonetyce dialektu malborskiego i wykonana u L. Wierzbowskiego, związała go na stałe z Powiślem Gdańskim jako umiłowanym terenem badań. Na podstawie pracy pt. „Dialekt malborski” (wydanej potem w 1967 r. w Gdańsku) uzyskał doktorat u P. Smoczyńskiego na UMCS w Lublinie, w tym też ośrodku naukowym, również pod opieką naukową prof. P. Smoczyńskiego został w 1969 r. doktorem habilitowanym na podstawie pracy pt. „Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim na tle innych języków słowiańskich (synteza)”, wydanej w Gdańsku w 1968 r. Głównie dwa tomy *Słownika dialektu malborskiego* (w druku: *Dialekt malborski*, t. 2: *Słownik*, z. 1: A – O, z. 2: P – Z, Gdańsk 1973 – 1974) stanowiły podstawę do uzyskania tytułu profesora nadzwyczajnego w 1974 r., a monografia pt. „Toponimia Powiśla Gdańskiego”, Gdańsk 1980 – profesora zwyczajnego.

Głównym przedmiotem badań Jubilata jest dialektologia, a ostatnio onomastyka, w tym głównie toponomastyka. Poza tym uprawia leksykologię, historię lingwistyki i kulturę języka polskiego.

W dialektologii interesują Profesora wszystkie gwary północnopolskie, szczególnie jednak dialekt malborski. Dialektowi temu poświęcił wspomnianą już wyżej monografię, obejmującą fonetykę, fleksję i składnię oraz dwutomowy słownik. Hubert Górniewicz jako jeden z pierwszych podjął badanie słowotwórstwa gwarowego (wyniki pracy zawarł w artykułach, drukowanych w „Rozprawach Komisji Językowej ŁTN”, t. 13 – 15), składni gwarowej i frazeologii gwarowej. W *Słowniku malborskim* znalazło się około 10 tys. wyrazów i frazeologizmów gwarowych.

Jubilat opracował ustne systemy wokaliczne Kaszub, Kociewia, Kurpii, Warmii, Mazur, Malborskiego, Ostródzkiego, Lubawskiego, Borów Tucholskich i ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. 11), a w t. V SFPiS, dedykowanym prof. Z. Stieberowi przedstawił fonologiczną teorię mieszania szeregów spółgłosek ciszących $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{z}$ i szumiących $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{z} = \acute{\acute{s}} \acute{\acute{z}} \acute{\acute{c}} \acute{\acute{z}}$. Wykazał przy tym, że owo mieszanie szeregów jest fonologiczną konsekwencją fonologicznej opozycji

twarda : miękka. Spod pióra Huberta Górnowicza wyszło też wiele innych cennych artykułów, dotyczących gwar północnopolskich, łatwo do nich dotrzeć za pośrednictwem opracowanej przez Z. Brockiego *Bibliografii prac H. Górnowicza*¹.

Profesor H. Górnowicz wykształcił się na wytrawnego i bardzo doświadczonego eksploratora terenowego zarówno w dziedzinie dialektologii, jak i onomastyki. Nie szczędził czasu i sił na opracowywanie planów i programów wycieczek dialektologicznych zarówno w celach szkoleniowych dla studentów i asystentów, jak i naukowo-badawczych, zwłaszcza dla ambitnych prac zespołowych, które zaowocowały atlasami gwarowymi. Opracował zatem H. Górnowicz do MAGP 11 punktów terenowych (por. t. I, cz. II), do „Atlasu gwar Lubelszczyzny” 3 punkty, do „Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich” aż 20 punktów, do „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego” Trzciano w byłym powiecie sztumskim i Samplawę w byłym powiecie lubawskim. Materiały zapisane przez H. Górnowicza są w „Wyborze polskich tekstów gwarowych” i w „Północnopolskich tekstach gwarowych prof. K. Nitscha”, znajdują się też w nowym „Wyborze tekstów gwarowych”, opracowywanym przez pracowników Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. M. Szymczaka. Jubilat z wielkim zapałem penetrował teren dla badań dialektalnych ze studentami seminarzystami językowymi i kolegami z Zakładu Dialektologii. Materiałami zebranymi przez kolegów bardzo się interesował; bezinteresownie przeglądał je aż do czasu przyjęcia ich przez redakcje prac atlasowych. Dobrej okazji do podpatrzenia metody badawczej Profesora dostarczały studenckie obozy naukowe, w których Jubilat z chęcią uczestniczył.

Onomastyka stała się domeną prac Huberta Górnowicza po doktoracie. Badania- mi objął wszystkie dziedziny onomastyki, szczególnie jednak uprawia toponimię i hydronimię. Nie stroni od antroponimii i zoonimii, rozpoczął badania w zakresach dotąd przez badaczy nie dostrzeganych, tj. zajął się nazewnictwem statków, jednostek wojskowych i wydarzeń historycznych. W badaniach toponimicznych stworzył specjalną metodę badań, polegającą na integracji dotychczas stosowanych metod: interpretację filologiczną przekazów źródłowych w połączeniu z metodą małych typów V. Šmilauera, stratygrafią onomastyczną, metodą substytucyjną S. Rosponda, właściwą dla terenów o wpływach obcych. W toku licznych prac własnych wypracował sposób, który podsuwał swoim doktorantom i współpracownikom, skupionym w stworzonym przez siebie Zespole Onomastycznym Uniwersytetu Gdańskiego.

Z własnych prac Jubilata poza licznymi artykułami wyliczyć tu przynajmniej z tytułu wypada: wspomniane już „Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim (Synteza)” i „Rodowe nazwy miejscowe Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza” (Gdańsk 1968), będące głównymi pozycjami w bogatym dorobku poświęconym nazwom rodowym w języku polskim i w innych językach słowiańskich. Poprzedzone one zostały kilkunastoma rozprawami poświęconymi tej strukturze nazewnictwa w poszczególnych regionach Polski i na innych ziemiach słowiańskich. Kierownik Zespołu Onomastycznego UG napisał też część pracy „Nazwy miast

¹ Z. Brocki, *Bibliografia prac Profesora Huberta Górnowicza za lata 1954–1981*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Prace Językoznawcze nr 8, s. 19–33.

Pomorza Gdańskiego" (Gdańsk 1978), wydanej pod własną i Z. Brockiego redakcją. Książka ta stała się niejako wizytówką owego Zespołu Onomastycznego. W 1980 r. ukazała się obszerna, bo aż trzech dawnych powiatów (malborskiego, sztumskiego i kwidzyńskiego) dotycząca „Toponimia Powiśla Gdańskiego”. W druku znajduje się „Toponimia byłego powiatu starogardzkiego”, stanowiąca nr 7 serii Gdańskiego Towarzystwa Naukowego „Pomorskie Monografie Toponomastyczne”. W Getyndze wychodzi *Hydronimia Pomorza Gdańskiego*, stanowiąca t. I szeroko zakrojonej i według jednolitego wzorca opracowanej serii „Hydronymia Europaea”. Wspomnieć też trzeba o monograficznym opracowaniu struktury pomorskich nazw miejscowych i terenowych (lądowych i wodnych), zakończonych sufiksem *-ec* i *-ica*. Artykuł poświęcony *Nazewnictwu Jezior Borzechowskich na Kociewiu* („Onomastica”, t. 16) przyniósł ciekawą próbę klasyfikacji nazw toni, przyjmowaną potem przez wielu badaczy.

Antroponimii poświęcił Hubert Górniewicz kilka artykułów, z których wymienić trzeba przede wszystkim dwa: *Nazwiska ludności autochtonicznej Powiśla* („Rocznik Gdański”, t. 19/20), w którym pokazał, jak zbierać w terenie materiał antroponimiczny i jak opracowywać według typów strukturalnych nazwiska przymiotnikowe na *-ski* i typu *Słodki, Sławny*, nazwiska zakończone spółgłoską, nazwiska zakończone samogłoską w rozbiciu na nazwiska ojców, żon, córek, synów i określenia całych rodzin. Drugi to: *Zniemczone nazwiska polskie na cmentarzu w [Gdańsku-] Brętowie* („Rocznik Gdański”, t. 18), w którym pokazał sposoby niemczenia nazwisk polskich na Pomorzu. Autor przystąpił do opracowania bogatych materiałów dotyczących nazwisk mieszkańców Powiśla Gdańskiego, zebranych ze źródeł pisanych, drukowanych i rękopiśmiennych, jak i w wyniku eksploracji terenowej. Będzie to *Słownik nazwisk mieszkańców Powiśla Gdańskiego*.

Profesor H. Górniewicz znany jest jako referent na różnych konferencjach krajowych i zagranicznych, kilku kongresach slawistów i kongresach onomastycznych (w polskim kongresie onomastycznym w 1978 r. należał do komitetu organizacyjnego). W 1977 r. zorganizował w Gdańsku międzynarodową konferencję onomastyczną, poświęconą nazewnictwu obszarów językowo mieszanych (pod takimże tytułem wyszły w Ossolineum w 1981 r. w serii „Prac Onomastycznych” PAN nr 28 materiały z tej konferencji). W gdańskim środowisku naukowym pełnił przez dwie kadencje funkcję przewodniczącego I Wydziału Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, inicjując wiele przedsięwzięć, a przede wszystkim integrując różne dyscypliny humanistyczne. W macierzystej uczelni (dojeżdżał też z wykładami do młodego środowiska polonistycznego WSP w Słupsku) był przez dwie kadencje wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej i przez jedną kadencję kierownikiem Zakładu Języka Polskiego.

Jako nauczyciel wykształcił dwunastu doktorów (dalsze trzy osoby mają rozprawy doktorskie poważnie zaawansowane) i ponad dwustu magistrów filologii polskiej. W Instytucie do dziś młodszy koledzy wyzyskują programy studiów, plany ćwiczeń czy też gotowe ćwiczenia bądź wykłady z takich przedmiotów, jak gramatyka scs, dialektologia i leksykologia, opracowane niegdyś przez Jubilata.

Za swą działalność naukową, dydaktyczną, organizacyjną i społeczną (przewodniczący lub członek jury wielu różnych konkursów nazewnicznych na Wybrzeżu) został

wyróżniony i odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Uniwersytetu Gdańskiego, odznakami Zsłużonym Ziemi Gdańskiej, Zasłużony dla Gdańska, Zasłużony Pracownik Morza; nadto Profesor posiada trzy odznaczenia wojskowe, jest czterokrotnym laureatem nagrody Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Z okazji skończonych 30 lat pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku i w Uniwersytecie Gdańskim życzyć wypada zasłużonemu Jubilatowi przede wszystkim zdrowia, zawsze świeżej inwencji w przedsięwzięciach naukowych i dużo zadowolenia osobistego.

FUNKCJE SEMANTYCZNE ZDAŃ PRZYDAWKOWYCH W HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO *

I. STRUKTURA ZDANIA ZŁOŻONEGO ZE ZDANIEM PODRZĘDNYM PRZYDAWKOWYM

1. Zdaniem przydawkowym nazywamy zdanie podrzędne odnośnorzeczownikowe o cechach atrybutywnych: wskazujących, np. *To jest ten człowiek (który?) który siedzi pod oknem*, jakościowych, np. *Otrzymał zajęcie (jakie?), o jakim marzył*, ilościowych, np. *Przygotowali tyle egzemplarzy (ile?), ile było trzeba*, i dzierżawczych, np. *Powinieneś przede wszystkim dbać o porządek w pokoju (czym?), który uważasz za swój*. Właściwe zdanie przydawkowe podporządkowuje się formalnie i znaczeniowo określanemu rzeczownikowi: pod względem syntaktycznym – dostosowując do niego formy gramatyczne i rezygnując z roli autonomicznej, pod względem semantycznym – przypisując mu właściwości wzbogacające treść, a ograniczające zakres.

Zdanie przydawkowe jest bliskie przydawce, oba te determinanty pełnią podobne funkcje, niekiedy nawet mogą być używane wymiennie, np. *Wspominam dni, które minęły* – *Wspominam minione dni*. O doborze określenia zdaniowego lub wyrazowego decyduje kryterium jasności i precyzyjności informacji; w zasadzie rezygnuje się ze zdania przydawkowego tam, gdzie wystarczy przydawka, np. *Kupiłam ładną sukienkę* a nie *Kupiłam sukienkę, która jest ładna*; czasami w takim wypadku o zastosowaniu zdania przydawkowego, a nie przydawki, może zadecydować potrzeba silnego zaakcentowania określenia, por. *Człowiek, który jest młody, powinien mieć więcej energii* – *Młody człowiek powinien mieć więcej energii*. Zdanie przydawkowe, podobnie jak przydawka, jest determinantem najbardziej reprezentatywnym, wyróżnia się najwięk-

* Podstawą opracowania artykułu stała się rozprawa doktorska na temat: „Zdania przydawkowe w języku polskim” (napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Mieczysława Szymczaka w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, obroniona w 1979 r.). Rozprawa ma charakter monograficzny, jest próbą opisu zdań przydawkowych w historii języka polskiego. Opiera się na materiale liczącym około 10 000 zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych, zdań zróżnicowanych historycznie, terytorialnie i stylistycznie – pochodzą one z około 100 tekstów staropolskich i średniopolskich oraz z około 100 tekstów nowopolskich. Najobficiej wykorzystuje różne odmiany współczesnej polszczyzny ogólnej oraz gwary ludowe – blisko 7500 przykładów stanowi podstawę analizy ilościowo-jakościowej zdań przydawkowych i pozornie przydawkowych dzisiejszych Polaków.

W bieżącym numerze wydrukowano pierwszą część artykułu, dokończenie będzie zamieszczone w następnym numerze „Poradnika Językowego” (Red.).

szą częstością użycia; w kolejnych okresach rozwoju polszczyzny pisanej związki rzeczownika z określeniami zdaniowymi i wyrazowymi stanowią prawie połowę wszystkich konstrukcji determinacyjnych; inne determinanty występują rzadziej: dopełnienie i zdanie dopełnieniowe w około 30% konstrukcji, okolicznik i zdanie okolicznikowe w około 20% konstrukcji¹. Dowodzi to znacznie większej skłonności piszących do rozbudowywania treści nazwy (rzeczownika) niż do określania cechy czynności (czasownika).

2. Podstawą determinacji dla zdania przydawkowego jest zawsze rzeczownik lub wyraz, który nie tylko ze względów kategoryalnych, ale i funkcjonalnych zaliczymy do tej części mowy. W historii języka polskiego taka substancywizacja zdarza się sporadycznie. Substytutem rzeczownika określanego przez zdanie przydawkowe może stawać się przede wszystkim zaimek, np. *my, którzy na świecie żywiemy, wiecznymi czasami sławić Cię będziemy* (KochJ), *ja, co nigdy nie czytam lub przynajmniej mało, wiem, że tak jest najlepiej, jak przedtym bywało* (Niem); znacznie rzadziej inny nomen: przymiotnik, np. *każdy uczynił liczbę z dobrego i ze złego, które w ciele popełnił* (Gren), *Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził, był stary, który nigdy nie lajał, nie zrzędził* (Kras); liczebnik, np. *przyszedł jest k niemu jeden, jenże był winien jemu dziesięć tysięcy funtów złota* (EWM), *Na trzecim noc przysłał pilnować trzeci taki, co nie wiedział, co to strach i nie wiedział się boć* (gw); imiesłów przymiotnikowy, np. *I wszelkie poświęcone, które ofiaruje człowiek, nie będzie odkupione, ale śmiercią umrze* (Wuj), *Wtedy byłam jeszcze początkująca, której się nie wszystko udawało* (m).

Zdanie przydawkowe może określać każdy typ rzeczownika. W historii języka polskiego początkowo jest to przeważnie rzeczownik konkretny typu: *Gospodzin, człowiek, siostra, ptastwo, gwiazda, rzecz, komora, wino*, później coraz skuteczniej jest on wypierany przez rzeczownik abstrakcyjny typu: *życie, nauka, miłość, swoboda, prawo* i przez rzeczownik odsłowny typu: *twierdzenie, podejrzenie, wyjaśnienie, postulat, gwarancja, dowód, obawa, niepokój, decyzja, pogłoska*. Określenie rzeczownika odsłownego należałoby właściwie transformować na strukturę dopełnieniową, a nie przydawkową, jednak w polskiej tradycji interpretacyjnej, obowiązującej jeszcze w gramatyce szkolnej, przyjmuje się, że nazwy czynności konotują albo przydawkę dopełniającą, np. *pisanie listu* (= *pisać list*) i okolicznościową, np. *czytanie nocami* (= *czytać nocami*), albo zdanie przydawkowe, np. *Mam podejrzenie, że to on zrobił* (= *Podjęrzewam, że to on zrobił*).

Rzeczownik podstawowy dla zdania przydawkowego może występować we wszystkich formach przypadkowych: w mianowniku, np. *Tyc są sądy, które wyłożysz je im* (Kst), *Istnieją komiczne neologizmy, które powstały na zasadzie symetrii do istniejących w języku wyrazów* (Lit); w dopełniaczu, np. *Tu się zrodziło młodzi, która w męźnych sprawach rycerskich męźnie młodość swą ćwiczy* (Zam), *Dante jest wielką syntezą średniowiecza, które się właśnie kończyło za jego życia* (Mack); w celowniku, np. *I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił* (Wuj), *Zazdroszczono domowi, przed którego progiem stanęła Podczaszyca dwukonna dryndulka* (Mic); w bierniku, np.

¹ W celu ustalenia częstości użycia różnych określeń wyrazowych i zdaniowych przebadano 1000 zdań.

Za taką wielką tedy łaskę, którą wmościowie temu zmarłemu ciału okazać raczyli, wmościom panom swym wielce dziękujemy (KochJ), Tymczasem mówca wchodził w fazę, o jakiej marzył (Żer); w narzędniku, np. *tą koroną jest ukoronowana, która rzeczona jest złota* (Opeć), *stała obok spoglądając na męża oczami, które już poczynaly przygasać i zaciemniać się niepokojem* (And); w miejscowniku, np. *Zawiernie, wwiodłeś nas do ziemie, któraż płynie potoki mlekiem a miodem* (Kst), *I jedynie myśl o dziecku, które się miało narodzić, była w nim jasna i pewna* (And); w wołaczu, np. *Zdrowa bądź, prawa krwi Pana naszego, Jezu Krysta, któraś z boku Jego z wodą wypłynęła* (Bier), *Błogosławię ci, pióro, którym w czas daleki wślawilem ją* (Mic). Rzeczownik podstawowy może także występować w różnych funkcjach składniowych. Najczęściej pełni on rolę podmiotu, np. *Ten skot, co mi ręczył Prędota, ten stal za sześć grzywien* (Roty), *Wiadomości, jakie o budowie języka możemy zaczerpnąć z najdawniejszych zabytków, mają podstawowe znaczenie dla dziejów polszczyzny* (nauk), a w następnej kolejności: dopełnienia, np. *A ten dom, jenżeś udzialał imieniu memu, zarzucę od oblicza mego* (Szar), *Przeczytałam tę książkę, którą mi polecieś* (m); okolicznika, np. *W sidle w tem, jeż się skryły, ulapiona jest noga ich* (Pfl), *Trafiliśmy na to miejsce, gdzie byliśmy przed 35 laty* (m); przydawki, np. *Jakoć tento król izraelski [...] na prośbę swe królowe, cożci jest jej było Jezabel dziano, kazal ci jest* (Kgn), *Argumentów za twierdzeniem, że podniesieniem surowości kary wiele się u nas nie zwojuje, jest wiele* (Kul); i orzecznika, np. *Największym niebezpieczeństwem, jakiego się lękał, był brak zajęcia* (Prus), *Jesteśmy prawdopodobnie pierwszą formacją pokoleniową, która odczuła skutki formalnej demokratyzacji kultury* (Pol). Ani forma gramatyczna, ani funkcja składniowa rzeczownika podstawowego nie mają wpływu na typ zdania przydawkowego.

Rzeczownik podstawowy może być powtórzony w zdaniu odnośnorzeczownikowym względnym, aby ściślej związać oba człony konstrukcji – szczególnie wtedy, gdy są one od siebie oddalone lub nie powiązane semantycznie. Zabieg ten jest stosowany głównie w języku staro- i średniopolskim, np. *Tędyż nagle Bóg usłuszał modlitwę luda śmiernego i posłał im na pomoc angiela swego świętego, jenże aniel [...] zstąpiw* (Kśw), *on też nas swym ubóstwem uczynił bogate w królestwie niebieskim, jegoż królestwa niebieskiego domieści nas Bóg w Trójcy jedyny, Ojciec i Syn* (Kgn), *Takoweż dobrodziejstwo ja, wolny Polak, dobrowolnie tobie, niewolny Litwinie, ofiaruję, które dobrodziejstwo ażebyś tym wdzięczniej ode mnie przyjął, obacz niedostatki swoje, a wielkie dostatki moje* (Orz), *Widziałem kwiat barzo cudny i barzo miły a rozkoszny, w którym kwiecie widziałem owoc zamknięty* (Kosz).

Przy odwróconym, antycypacyjnym, szyku zdań składowych w zdaniu złożonym z podrzędnym przydawkowym rzeczownik podstawowy może pojawić się w zdaniu podrzędnym, a nie nadrzędnym, np. *W którymkoli domu będą czczone, w takowym nie może się urodzić żadne dziecię martwe* (Urb), *Który człowiek plewami sycie swoją rolę, taki nędzę będzie żał i swoją niewolą* (Kosz), *Jakie kluski zrobita, takie zjimy* (gw), *Jakie książki sobie zamówisz, takie ci przyniosą* (m).

Podstawa determinacji zdania przydawkowego przeważnie jest jednoczłonowa, czasami tylko składa się z kilku członów, wówczas częściej występuje w postaci szeregu, np. *Żona albo mąż, w którychże to będzie wieszczy albo guślny duch, śmiercią umrzeta a kamieniem obrzucona będzieta* (Szar), *raczi wejrzeć na moją nędzę, uciski i smętki, które*

mnie ogarnęli ze wszystkich stron (Ptasz), wewnątrz prawie znajdują się znaczne a bardzo pożyteczne kruszce, drogie kamienie i wody, których tylko sama Opatrzność Boża, a nie rozum ludzki, ogarnąć może (Ocz), Józef ze służącym, co maszyną jechali siec, chłatko siekli (gw), Dali sobie narzucić poglądy i postawy, do których nie dorosli sami (Pol) niż w postaci związku, np. proszę, aby wasza miłość mistrzowi za ten rok przeszły myto jego przysłać raczył i za to pół roku, które teraz idzie (ListXVIw), Posługiwał się też poeta grą kontrastów, która to sztuka odległa już od popisowości baroku [...] była odkryciem poetyki romantycznej (Lit).

Rzeczownik podstawowy określany jest zwykle przez jedno zdanie przydawkowe. Wtedy gdy tych zdań jest więcej, są one wprowadzane albo przez różne wskaźniki zespolenia, np. *Ażaby lepiej leżał jako wieprz w barlogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klenot, a który już upłynie (Rej), O! gdyby nie słowo, które ode mnie Major ma, że będę jako baranek (Słow), Usłyszał wyjaśnienie, jak dawno nic ich nie łączy, że żyją w epoce, która zresztą te sprawy uczy podporządkowywać wyższym racjom (Brat), albo przez identyczne wskaźniki zespolenia i stanowią polisyndeton, np. *będzie jako drzewo, które szczepione jest podle stoków wod, które owoc swój da czasu swego (Pkr), Znajdzie się drugi, co piętnuje, co bije do umoru, co w tarasie zgnoi, co różgami siec każe, jako dzieci w szkole (Opal), W tym języku, w którym sam Bóg naprzód z Adamem, potem obietnicę mu czyniąc, z Abrahamem mówił, którym w kamieniu przykazania kował, którym tak o Jezusie długo prorokował, którym diabły wygania (Pot), Odniosłem wrażenie, że w swojej codziennej działalności obywatele Stanów nie przyjmują do świadomości kryzysu, że przechodząc przez kryzys prezydentury i przez konflikt między Kongresem a prezydentem szukają w publicznych dyskusjach dróg prawnych jego przezwyciężenia i zapobiegania mu w przyszłości, że nie tracą przekonania o wyższości swoich form organizacyjnych i nie tracą zaufania do swoich zasobów sił i sprawności działania (Pol), albo łączą się jak asyndeton, np. *Najistotniejszy i najgroźniejszy wydaje się osobowościowy aspekt sprawy: uzależnienie psychiczne, osobnicza skłonność do zachowań nalogowych u młodych ludzi, którzy nie wytrzymują stresu, lęku, nie tolerują trudnych sytuacji, nie godzą się z faktem, że cierpienie i walka są nieodłącznym atrybutem ludzkiego istnienia (Pol).***

Rzeczownik podstawowy przeważnie występuje w bezpośrednim sąsiedztwie zdania przydawkowego. Odstępstwo od tej zasady spotyka się głównie w okresie staropolskim, np. *Tento czas jest ci się on był przybliżył, iżec Maria swego synka jest ona porodzić była miała (Kgn), noc tato gospodnowa ma chowana być, gdy wywiódł je z ziemi egipskiej (Kst), O Synu, dobrotliwe prośby przyjmi matki nędznej, a przestań być matce twardy, któryżeś zawždy wszystkim był dobrotliwy (Waw), A nynie, królowie, rozumieście, nauczcie się, którzy sądzicie ziemię (Pkr) i w dzisiejszych gwarach ludowych, np. *do tego gozdy mu kozo!ł przis, u ktorego ton pies był, jak czy robotnicy minyni Michała, co szli piechty. Najbardziej oddala się od rzeczownika podstawowego zdanie nie określające rzeczownika, a tylko nawiązujące do niego, np. *Będąc ja w mieszkaniu a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szyrzy, krasi i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka, który mógłby iście, jako ja słyszę, obfitością i krasomową z każdym inszem porównać (Wiet).***

3. Zdanie przydawkowe zwykle występuje po zdaniu nadrzędnym, w postpozycji, np. *Mikołaj z Wawrzyńcem nie umawiał nijednej umowy, by mieli puścić na przyjaciele (Roty), Od pana wojewody ruskiego mam w nocy wiadomość, że już więcej Tatarowie od Złoczów nie podpadali (Sob), Zakonnicy gubili się w dociekaniach, coby owe znaki mogły znaczyć (Sien)*. Taki szyk jest charakterystyczny dla blisko 85% konstrukcji ze zdaniami przydawkowymi.

Przed zdaniem nadrzędnym, w prepozycji, zdanie przydawkowe występuje bardzo rzadko (poniżej 1% konstrukcji). Zdarza się to głównie w dawnej polszczyźnie i w gwarach ludowych, a dotyczy zdań o charakterze wyszczególniającym i porównawczym, np. *Który człowiek weń wierzy, tenci będzie wezwan ku wiekuję światłości królestwa niebieskiego (Kgn), Którażkoli dusza takim pokarmem by się pokalala, przestąpieniem winna będzie (Szar), [Bocian] żaby tako karze: którą użrzy, każdą pożrze (Bier), Jakim ty sam będziesz, także i sąsiady pewnie sobie sposobisz do każdej biesiady (Kśr), ilko widzisz Polaków, tylko widzisz swobodnych panów (Kśr), Jakie zrobisz, takiego napijesz się piwa (Kśr), Jakie ziarno sieją, taki plon będą zbierali (m), Ile mam przy sobie pieniędzy, tyle ci pożyczę (m), Jakie bydziesz chciał lubranie, takie ci kupimy (gw), Wiele na niebie gwiazdecek, tyła na polu kopecek (gw), Siła je kędziorów na biały owiece, tyła jest poćciwości w każdziutki panience (gw), Kielo kazes, to tyle potrawy stanie (gw)*.

W interpretacji występuje około 15% zdań przydawkowych. Konstrukcja ta jest charakterystyczna przede wszystkim dla języka pisanego. Zdanie przydawkowe rozrywa zdanie nadrzędne, określając najczęściej podmiot, np. *Lud, jegoż jeśm znalaz, służył mi (Pfl), Dzbany, które się na male skorupy zlamaly, byly cale natychmiast (Roz), Wszeliki człowiek, którykoli czcie albo slyszy czyst ty modlitwy, ten ma odpusta czterysta lat i tysiąc dni (Urb), Komornicy to moi, co w komorach siedzą, ci od roku do roku, dobrze o mnie wiedzą (Nędza), Myśl, że jestem w Paryżu, zaprzątnęła jedynie imaginacją moją (Kras), Sługi, które pan Hrabia tym kształtem odzieje, nazywają się w jego pałacu dżokeje (Mic), rzadziej inne części zdania: dopełnienie, np. *Ale złości, która w twem sercu jest, nie widzę (Slow), przydawkę, np. Kmiecie z tej wsi, gdzie dziesięcina zdrapiona, z tąż panią mają być też kłęci (Ort), orzecznik, np. największym niebezpieczeństwem, jakiego się lękał, był brak zajęcia (Prus)*.*

4. Rzeczownik podstawowy nie zawsze jednakowo ściśle łączy się ze zdaniem przydawkowym. Stopień spoistości może być zarówno pod względem syntaktycznym, jak i semantycznym.

Rzeczownik, jako wyraz prymarny, może istnieć samodzielnie, z zasady nie konotuje określenia, dlatego też często zdanie podrzędne nie jest mu potrzebne dla wyjaśnienia treści, np. *Janek, który jest bardzo ruchliwym chłopcem, nie może długo usiedzieć w lawce (m), Mieliśmy zajęcia z bibliotekarką szkolną, która czytała nam książkę (m)*. Z reguły wówczas, gdy rzeczownik podstawowy jest wystarczająco wyznaczony lub określony w kontekście zdania nadrzędnego, zdanie podrzędne okazuje się niemal zbędne, fakultatywne. Zdanie złożone z podrzędnym fakultatywnym można wywieść z dwóch samodzielnych zdań pojedynczych, np. *Poproś tatusia, który siedzi w ogrodzie, na kolację ← Tatus siedzi w ogrodzie + Poproś tatusia na*

kolację, powstaje ono wskutek transformacji łączącej, w strukturze głębokiej jego zdania składowe wchodzi w układ parataktyczny.

Przeważnie jednak rzeczownik zostaje zobligowany przez kontekst zdania, którego jest częścią, do określenia atrybutu, bez którego wypowiedzenie staje się niejasne, nierzadko nawet fałszywe, np. *Postawa, która służy szlachebnym idealom humanizmu, jest godna uznania, Pamiętam czasy, gdy było nam dobrze, Miłość, której się nie potrzebuje, nie sprawia przyjemności*. Takie zdanie przydawkowe jest konotowane obligatoryjnie, nie można z niego zrezygnować ani przekształcić go na osobne wypowiedzenie, np. *Mężczyzna, który pali fajkę, wygląda dystygownie* ← **Mężczyzna pali fajkę* + *Mężczyzna wygląda dystygownie*. Zdanie złożone z podrzędnym obligatoryjnym nie wywodzi się więc z pierwotnej współrzędności, nie powstaje wskutek transformacji łączącej, lecz zanurzającej, jego zdania składowe wchodzi w układ hipotaktyczny zarówno w strukturze powierzchniowej, jak i głębokiej.

W strukturach wyjściowych do zdania złożonego z podrzędnym przydawkowym ważne miejsce zajmuje rzeczownik, który w wyniku transformacji zbiorczej staje się determinantem zdania przydawkowego. Może on występować albo w obu zdaniach wyjściowych, albo tylko w jednym z nich i w zależności od tego zdanie przydawkowe jest transformowane albo w sposób względny, np. *Taką mamy pogodę, o jakiej marzyłaś* ≙ *Taką mamy pogodę* (zdanie matrycowe), *O takiej pogodzie marzyłaś* (zdanie wkładowe), albo w sposób spójnikowy, np. *Dysponowali wskazówką, że sytuacja dojrzała do przewrotu* ≙ *Dysponowali wskazówką* (zdanie matrycowe), *Sytuacja dojrzała do przewrotu* (zdanie wkładowe) lub bezpośredni, np. *Stawiamy sobie ciągle pytanie, co będzie z nami dalej* ≙ *Stawiamy sobie ciągle pytanie* (zdanie matrycowe), *Co będzie z nami dalej* (zdanie wkładowe). Konotowane obligatoryjnie są wszystkie zdania przydawkowe spójnikowe i łączności bezpośredniej, natomiast zdania względne mogą mieć charakter zarówno obligatoryjny, jak i fakultatywny. W historii języka polskiego stosunek zdań obligatoryjnych do fakultatywnych ma się ogółem tak jak 3:2.

Nie każde zdanie przydawkowe jest konotatem, ale każde jest konotatorem, żadne bowiem nie może istnieć samodzielnie – ani zdanie łączności pośredniej, względne i spójnikowe, ani zdanie łączności bezpośredniej, zależno-pytajne. Zachodzi tu stała obligatoryjna bezwyjątkowa konotacja z pozycji podrzędnika do nadrzędnika².

5. Zdanie przydawkowe wiąże z określonym rzeczownikiem leksykalne i intonacyjne wskaźniki zespolenia. Wskaźniki leksykalne różnicują zdania przydawkowe tylko w języku mówionym: na konotowane obligatoryjnie – przy wznoszącej się intonacji o dużym interwale, i konotowane fakultatywnie – przy opadającej intonacji o małym interwale. Wskaźniki leksykalne wprowadzają i zapowiadają zdania przydawkowe łączności pośredniej – względne i spójnikowe.

Dobór wskaźnika zespolenia wprowadzającego zdanie przydawkowe jest w dużej mierze uzależniony od typu rzeczownika podstawowego. Spójniki na ogół odnoszą się

² Por. G. Walczak, *Konotacja jako jedno z kryteriów klasyfikacji zdań złożonych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXXV, s. 135.

do rzeczowników abstrakcyjnych, głównie odsłownych, np. *miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie P. Bóg da jakie chłopczyśko* (Pas), *przepija do mnie za zdrowie gospodarskie z tym obowiązkiem, abym koniecznie pełne wypił* (Mon), *Przestał oddychać w obawie, żeby nieostrożnym poruszeniem na nowo bólu nie rozjątrzyć* (And); nieliczne odstępstwem od tej normy spotyka się w języku staropolskim, np. *Obróćeni bądźcie grzeszni we piekiel wszyscy ludzie, iż zapominają Boga* (Pfl), *Synowie, iż się narodzą i wstaną, wypowiedzą synom swoim* (Ppuł), *ty granice, eże je Adamek pokazał, są prawe granice* (Roty), *Są diabli, iż ze wszemi z tymi, co się im modlą i w nie wierzą, wiecznemu ogniu przysądzeni będą* (ŻBł); i w gwarach ludowych, np. *późni nastali take plugi, że sochi i grundziel byli drewnianne* (gw). Natomiast zaimki wprowadzają w zasadzie zdania przydawkowe określające rzeczowniki konkretne: *nomen agentis* i *nomen instrumenti*. Dalsze ograniczenie dotyczy rzeczowników temporalnych, łączonych ze zdaniami przydawkowymi przeważnie zaimkiem *kiedy*, np. *Tej nocy, kiedy się Syn Boży narodził, po wszemu światu miód szedł* (Roz), *Mam czasami chwile, kiedy jestem bardzo śmiała* (Iwasz), lub spójnikiem *gdy*, np. *Onego czasu, gdy Zefir ciepławy sędzioly zmiatał i odmładzał trawy, gdy poczynalo karmy brakować w stodole, poszły bydłeta żywić się na pole* (Trem), *srogie postanowienia owej nocy, gdym palila pierwsze próby pisarskie, zostały jednak spełnione* (Dąb); oraz rzeczowników lokatywnych, łączonych ze zdaniami przydawkowymi przeważnie zaimkiem *gdzie*, np. *Wróbel znalazł sobie dom a gardlica gniazdo, gdzie położy kurzota swoje* (Kst), *Inni [...] zaczęli orać w miejscach, gdzie puszcza nie była podmyta i gdzie dęby i hikory, tj. żelazne drzewa, były rzadsze* (Sien). Są również i takie wskaźniki zespolenia, które mogą odnosić się niemal do każdego typu rzeczownika, są to przede wszystkim zaimki: *który, jaki, co, ile, jak, jakby*.

W historii języka polskiego zdania przydawkowe są wprowadzane przez blisko 30 różnych zaimków, nie licząc wariantów z partykułami: *-ż(e), -by, -to*, i przez 15 spójników. Częstość występowania każdego z tych wskaźników zespolenia jest różna i zmienia się w poszczególnych okresach rozwoju języka. Tendencja rozwojowa omawianych konstrukcji polega na tym, że od czasów najdawniejszych obserwujemy w języku ogólnym ilościowy wzrost zdań przydawkowych spójnikowych (od 6% w XIV w. do 16% w XX w.) kosztem zdań przydawkowych względnych. Niektóre wskaźniki zespolenia wychodzą z użycia już w okresie staropolskim, np. zaimki: *jen, jenż(e), cokoli, ktorykoli, dokądkoli, gdziekoli, ilko, jele*, i spójniki: *eż, eże, eżby, iżci, iże, iżeć, iżeby, kakoby*. Wskaźniki *jaki, ile, że, żeby* w tej funkcji wchodzi do języka w okresie średniopolskim. Współcześnie zdanie przydawkowe najczęściej jest wprowadzane przez zaimki: *który, co, gdzie, jaki, kiedy, ile*, i spójniki: *że, gdy, (a)by, żeby, iż*.

Znaczna część zdań przydawkowych jest zapowiadana przez zaimki uogólniające: wskazujące, jakościowe i ilościowe typu *ten, taki, tyle*. Zapowiedniki te tworzą 20 struktur zaimkowych i 16 struktur zaimkowo-spójnikowych. Pełnią one rolę ekspresywną lub wzmacniającą. Są wyrażone explicite lub pozostawione domyślności odbiorcy wypowiedzi. W historii języka polskiego obserwujemy wyraźną tendencję do pomijania zapowiedników zdań przydawkowych. W okresie staropolskim zdań względnych z zapowiednikami było 32%, dziś jest ich tylko 20%, a zdań spójnikowych z zapowiednikami było 67%, dziś jest zaledwie 19%.

II. FUNKCJE SEMANTYCZNE ZDAŃ PRZYDAWKOWYCH

Zdanie podrzędne pełni wobec rzeczownika podstawowego różne funkcje semantyczne. Nie wszystkie z nich są bliskie funkcjom przydawki, dlatego z punktu widzenia znaczeniowego wyróżniamy dwie podstawowe grupy zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych.

Do pierwszej z nich należą zdania, które ograniczają zakres i wzbogacają treść rzeczownika przez wskazanie jego znamionującej cechy lub uzupełniają tę treść przez wyszczególnienie zapowiedzianej ogólnie cechy, porównanie jej z inną cechą, podanie jej następstwa w postaci rezultatu czy celu. To kryterium semantyczne zdecydowało o podziale zdań przydawkowych na zdania: znamionujące, wyszczególniające, porównawcze, rezultatywne i celowe³. Są to właściwe zdania przydawkowe. Mają one charakter atrybutywny. Ogółem blisko 85% spośród nich jest konotowanych obligatoryjnie.

Do drugiej grupy należą zdania podrzędne, które nie określają rzeczownika, a tylko rozwijają jego treść lub do niej nawiązują. Nie mają one charakteru atrybutywnego i właściwie nie są zdaniami przydawkowymi, można je nazwać zdaniami przydawkowymi niewłaściwymi, pozornymi: rozwijającymi i nawiązującymi. Są one zawsze konotowane fakultatywnie.

Zdania przydawkowe właściwe zdecydowanie dominują ilościowo nad zdaniami przydawkowymi niewłaściwymi; w historii języka polskiego ich wzajemny stosunek ma się ogółem tak jak 4:1; tylko w polszczyźnie XVI–XVII w. stosunek ten jest wyraźnie mniejszy, wynosi zaledwie 2:1. Świadczy to o skłonnościach pisarzy średniopolskich, większych niż pisarzy innych okresów, do mnożenia dodatkowych informacji, bogato obrazujących, ubarwiających wypowiedzi.

Częstość występowania poszczególnych typów semantycznych zdań przydawkowych jest bardzo zróżnicowana. W historii języka polskiego najczęściej stosowane są zdania wyszczególniające – stanowią one ponad 50% wszystkich zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych, następnie zdania rozwijające i zdania znamionujące – ich frekwencja wynosi kolejno 25% i 23%. Najrzadziej są stosowane zdania porównawcze, rezultatywne i celowe – obejmują one łącznie mniej niż 1% omawianych konstrukcji.

A. ZDANIA PRZYDAWKOWE WŁAŚCIWE

1. **Z d a n i e z n a m i o n u j ą c e** możemy nazwać najbardziej typowym zdaniem przydawkowym, mimo że pod względem częstości występowania nie zajmuje pierwszego miejsca. Jego frekwencja wśród zdań przydawkowych właściwych wynosi w całych dziejach polszczyzny ogółem niewiele ponad 30%. Obserwacja kolejnych okresów rozwoju języka nie wskazuje na wyraźne tendencje rozwojowe zdań znamionujących, charakterystyczne jest tylko zróżnicowanie liczby zdań znamionują-

³ Za podstawę podziału przyjęto prace składniowe Z. Klemensiewicza, szczególnie klasyfikację przedstawioną w „Zarysie składni polskiej”, Warszawa 1969, s. 86–88.

cych w języku XVI w. (36% zdań przydawkowych właściwych) i w gwarach ludowych XX w. (25% zdań przydawkowych właściwych), co uwidacznia nie tylko wyraźne różnice między językiem mówionym a pisanym, ale i pewne różnice w samym języku pisanym różnych epok.

Nie najwyższa frekwencja zdania znamionującego, a nawet co najmniej dwukrotnie niższa niż zdania wyszczególniającego, wcale nie przeszkadza nam uznać właśnie zdania znamionującego za najbardziej charakterystyczne, niemal za klasyczne, zdanie przydawkowe. Ono bowiem najwyraźniej ze wszystkich typów zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych przejmuje funkcje przydawki, podporządkowuje się całkowicie formalnie i semantycznie określanemu rzeczownikowi, nadając mu cechy typowo atrybutywne.

Zdanie przydawkowe znamionujące zawsze daje się przekształcić na rozwiniętą przydawkę, wyrażoną głównie imiesłowem przymiotnikowym czynnym (w 72% wypadków), np. *mówi Bóg „wstań” umarłym, już w miłości Bożej rozpaczają* (Kśw), *Potym Maria Dziewica obróciła się ku paniom, które z nią były* (Waw), *A jeszcze wtenczas związkowym byliśmy tak mili, jako jeź psu, co go chce zjeść, a ukusić go nie może* (Pas), *Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem* (Kras), *tak jęknął jak człek, co umiera* (Słow), *Nie ma na ziemi siły, która mogłaby zniszczyć naszą wolność, jeśli ją chcemy ocalić* (And), *Chłop scion sobie dąb, co ros na jego polu* (gw), i imiesłowem przymiotnikowym biernym (w 28% wypadków), np. *A będzie jako drzewo, jeź szczepiono jest podług ciekących wód* (Pfl), *I zbudował Pan Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białą głowę* (Wuj), *Posyłam też Wci sercu memu rejestr amunicyj, które zabrano w obozie tureckim* (Sob), *Patrz na czleka, którego ujęła moc trunku* (Kras), *ona się może tłumaczyć pętami, jakie nakłada na nią małżeństwo* (Prus), *Postęp, jaki w ostatnich latach osiągnęło stołeczne szkolnictwo, pozwala przypuszczać, że odegra ono decydującą rolę w reformie edukacji narodowej* (ŻW), *Najdowali ludzie dawnyj dutki, co ik zbójnicy zagrzebli* (gw); znacznie rzadziej daje się przekształcić na przydawkę wyrażoną rzeczownikiem, np. *Tento król miał wielką niemoc a barzo dlugi czas, jak cierpiał* (Str), *przez twoje naświetsze imię, które jest Tetragramaton, proszę cię* (Ptasz), *Cesarz wymówił się paktami, które miał ze Szwedem* (Pas), *Starożytny był zwyczaj, iż dziedzice nowi na pierwszej uczcie sami służyli ludowi* (Mic), *Chodzą słuchy, że organizowane są wycieczki i rozprawdane bilety na imprezy* (Kul); a już zupełnie sporadycznie na przydawkę wyrażoną przymiotnikiem, np. *A uźrzał Bóg światłość, iż jest dobra* (Szar), *i kazał Pilat nań włożyć koronę, która była tako barzo wielga i miq̄sza, aż słudzy żydowscy drągi naciskali ją na jego głowę świętą* (Waw), *żeśmy w tamtych krajach krótko się nosili, co musiało być dla samych cholew, które tak są długie i szerokie* (Pas), *Jej jeszcze było potrzeba mieć w swoim orszaku blazna [...], który dla niej wszystko był gotów poświęcić* (Prus), *Znaleźliśmy się w mieście, które naprawdę warto zwiedzić* (m).

Jak z powyższych przykładów wynika, najbardziej charakterystyczną cechą zdania znamionującego jest możliwość zastąpienia go przez przydawkę, zwykle rozwiniętą, wyrażoną imiesłowem przymiotnikowym (w około 96% wypadków), ewentualnie rzeczownikiem (w około 3% wypadków) lub przymiotnikiem (w około 1% wypadków), a więc możliwość zamiany zdania złożonego z podrzędnym przydawkowym na zdanie pojedyncze. Wydaje się, że oba odpowiadające sobie determinanty przydawkowe,

zdaniowy i wyrazowy, różnią się tylko pod względem formy, nie treści – nie można ich jednak w każdej sytuacji stosować wymiennie, gdyż tam, gdzie determinant przydawkowy jest bardzo rozwinięty lub wymaga mocniejszego zaakcentowania, należy użyć zdania przydawkowego, a nie przydawki.

Inną charakterystyczną cechą zdania znamionującego jest jego funkcja semantyczna. Polega ona na przypisaniu określonego rzeczownikowi pewnej znamionującej (wyodrębniającej) cechy, która najczęściej wzbogaca jego treść, a ogranicza zakres. Zdanie znamionujące dokonuje odróżnienia jednego spośród wielu desygnatów nazwy w dwojaki sposób: albo przez określenie, determinację, czyli przez podanie cechy jakościowej, np. *jest jena żona, jeź ma wieszczbę* (Szar), *Zbytek, co twe, Polaku, tak garło lubi, ciebie i ojczyznę gubi* (KochW), *zjawiają się ludzie, którzy gospodarstwo rolne podnoszą do godności nauki i poświęcenia* (Dmoch), *Istnieją fabryki, co się pod feralną gwiazdą urodziły* (Pol); albo przez wyznaczenie, desygnację, czyli przez podanie cechy wskazującej, np. *blogosławiony mąż, jenż pwa w Cię* (Pfl), *sluźebnicy wiedzieli, którzy nalewali wody* (Opeć), *Właśnie tedy był w kościele szwiec, który takie trzewiki robił* (Gdac), *odepchnął slugę, co go bral w ramiona* (Słow), *Jednak broni, którą ocalili, nie mieli sil więcej dźwigać* (And). Określonymu lub wyznaczonemu rzeczownikowi zdanie znamionujące może nadawać różne cechy, między innymi cechy jednostkowe (poprzedzone potencjalnym kwantyfikatorem szczegółowym *pewien*), np. *We wsi mieszka jeszcze człowiek, który nie umie czytać i pisać* (m), *Zaopiekowała się ptakiem, który miał złamane skrzydło* (m), *Analizowaliśmy wiersz, który wyraża przeżycia osobiste poety* (m), *Opowiem ci bajkę, którą napisał Andersen* (m), i cechy gatunkowe (poprzedzone potencjalnym kwantyfikatorem ogólnym *każdy*), np. *Człowiek, który nie umie czytać i pisać, jest nazywany analfabeta* (m), *Ptak, który ma złamane skrzydło, nie może latać* (m), *Wiersz, który wyraża uczucia i przeżycia osobiste poety, jest utworem lirycznym* (m), *Owad, który niszczy szkodniki, jest pożyteczny* (m), *Postawa, która służy szlachetnym ideałom humanizmu, jest godna uznania* (m); cechy gatunkowe występują rzadziej, zwykle przy definiowaniu i na ogół mają charakter jakościowy. Czasami (raczej rzadko) zdanie znamionujące nadaje rzeczownikowi podstawowemu cechy istotne (wchodzące w skład pojęcia nazwanego przez rzeczownik), np. *Zegar, który wskazuje dokładną godzinę, nie wymaga naprawy* (m), *Opowiem ci bajkę, która jest anegdotą z życia zwierząt* (m), *Rozmawiali o szczególnym towarze – pieniądzu, który pełni rolę ogólnego ekwiwalentu wszystkich innych towarów* (m), *Działanie, które jest operacją na liczbach, można nazwać działaniem arytmetycznym* (m), niekiedy nadaje także cechy deiktyczne (określające rzeczownik pod względem miejsca lub czasu), np. *Mleko, które stoi w lodówce, kupiłam dzisiaj* (m), *Mleko, które kupiłam dzisiaj, stoi w lodówce* (m), *Weź pieniądze, które leżą w szufladzie komódki* (m), *Przynoszę ci kwiaty, które rosną w moim ogródku* (m).

Zdanie znamionujące spełnia funkcję ograniczającą i odróżniającą przede wszystkim wtedy, gdy jego determinant nie jest wystarczająco określony lub wyznaczony w poprzedzającym kontekście czy konsytuacji, jest po prostu nieznanym (N), a nie wiadomym (W). Zazwyczaj odnosi się wówczas do rzeczownika pospolitego, a nie własnego, np. *Mieszkam nad Wisłą, w mieście* (N), *które jest stolicą Polski* – *Mieszkam nad Wisłą, w Warszawie* (W), *która jest stolicą Polski* – z wyjątkiem sytuacji, gdy ma na

celu odróżnienie jednego rzeczownika własnego od drugiego, np. „Warszawianka” (N), do której tekst napisał C. Delavigne, a muzykę skomponował K. Kurpiński, jest polską pieśnią patriotyczną – „Warszawianka” (N), do której tekst napisał W. Świącicki, jest pieśnią rewolucyjną. Ponadto odnosi się do rzeczownika nie określonego przez przydawkę w zdaniu nadrzędnym, por. Na podstawie tych trzech utworów można ogólnie powiedzieć: świadomość narodowa chłopów rosła w miarę upływu czasu, aż powstała grupa (N), która potrzebowała jedynie kierownictwa – Na podstawie tych trzech utworów można ogólnie powiedzieć: świadomość narodowa chłopów rosła w miarę upływu czasu, aż powstała silna, zjednoczona grupa, gotowa do walki o wyzwolenie (W), która potrzebowała jedynie kierownictwa (ucz). W języku mówionym niekiedy intonacja pomaga ustalić, czy zdanie znamionujące spełnia funkcję ograniczającą i odróżniającą (przy wznoszącej się intonacji o dużym interwale (I)), czy nie spełnia takiej funkcji (przy opadającej intonacji o małym interwale (i)), por. Wziął małą walizkę (N)(I), która leżała na parapecie – Wziął małą walizkę (W)(i), która leżała na parapecie (rzeczownik walizka wymawiany ze wznoszącą się intonacją sugeruje, że chodzi o odróżnienie tej małej walizki leżącej na parapecie od innych małych walizek znajdujących się w tym pomieszczeniu). Zaledwie 50% zdań przydawkowych znamionujących spełnia funkcję ograniczającą i odróżniającą, tylko te zdania są konotowane obligatoryjnie.

Pozostało 50% zdań znamionujących to zdania fakultatywne. W każdym okresie rozwoju języka polskiego mniej więcej połowa zdań znamionujących nie spełnia funkcji ograniczającej i odróżniającej, ich determinanty bowiem są już predeterminowane lub predesygnowane, zdania znamionujące wnoszą więc dodatkowe określenia rzeczowników podstawowych, wzbogacając informacje i wcale niekonieczne dla zrozumienia sensu zdań nadrzędnych – można by z nich w każdym wypadku zrezygnować bez uszczerbku dla jasności wypowiedzi, np. Augustus cesarz, jen tedy wszytek świat dzierzał, tej nocy uźrzal gwiazdę na niebie (Roz), Gabryjel Anioł chwalić on świętego Jana przez jego wielkie skutki dobre, cożci jest on był na temto świecie stroil (Kst), a panujcie rybam morskim i ptastwu, jeżto po powietrzu lata (Szar), Panie Kryste, jenże siedzisz na wysokości, daj... (Opeć), Usłyszeli głos z laski Bożej, który mówił (Kosz), Śnie, który uczysz umierać człowieka i okazujesz smak przyszłego wieka, uśpij na chwilę to śmiertelne ciało, a dusza sobie niech pobuja mało (KochJ), Głowacki, co był Bartosem, chodzi teraz jak pan z trzosem (Jak), Właśnie w ten czas w tym kraju zostać się godziło, patrzeć na naród dzielny, długo uciskany, który poznawał siebie i rwał swe kajdany (Niem), Jakże Wać Pan, co sprzyjasz tak każdej odmianie, dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie (Niem), Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy... (Mic), Straszne szare niedźwiedzie, które blasku ognia mniej się boją, podchodziły dość blisko do wozów (Sien), gnie się pod wietrzykiem, który od czasu do czasu dmucha lagodnie (Sien), Andrzej, który lubi dużo chodzić, teraz ma zajęcie wymagające długiego siedzenia (m), Być może, mamy do czynienia z odbudowanym zaufaniem widza, które tyle napawa optymizmem, co zobowiązuje (ŻW), W słońcu, które mimo wczesnej godziny ogarniało piekącym blaskiem plac przed dworcem, odczuł odprężenie (And), Pamiętam Orlika, który pociwa na Przasnysu (gw), Wnaszy wsi była jedna bidna wyrobnica, co mieszkała na kumornym (gw), Stolał roz w logrodzie przy macce, co kopała pyrki (gw).

W polskim języku pisanym nie odróżnia się zdań obligatoryjnych od fakultatyw-

nych, np. ze zdania *W przyjęciu wzięło udział trzech mężczyzn, którzy mieli brody* nie dowiemy się, czy ci brodacze byli jedynymi mężczyznami na przyjęciu. Natomiast w języku angielskim tę różnicę zaznacza się za pomocą przecinków, np. zdanie *Three boys who had beards were at the party* informuje nas, że w przyjęciu wzięli udział również chłopcy bez bród, natomiast zdanie *Three boys, who had beards, were at the party* sygnalizuje, że w przyjęciu wzięło udział tylko trzech chłopców, a fakt że mieli oni brody, jest już informacją dodatkową, wtrąconą. Z zasady zdań obligatoryjnych, restryktywnych nie oddziela się przecinkami, natomiast zdania fakultatywne, nierestryktywne oddziela się przecinkami.

Zdanie znamionujące nie jest nigdy zapowiadane przez wyrażony *explicite* zaimek uogólniający. W historii języka polskiego wprowadzane jest przez co najmniej dziesięć różnych wskaźników zespolenia, zaimków i spójników. Do najstarszych, funkcjonujących tylko w okresie staropolskim, należą przede wszystkim zaimki *jen, jenż(e), którykoli, jako*; do najnowszych, zastosowanych w tej funkcji dopiero w okresie średniopolskim, należy zaimek *jaki*. Najwięcej różnorodnych wskaźników zespolenia zdania znamionującego z rzeczownikiem podstawowym stosuje się w języku staropolskim i w nowopolskim. Częstość występowania poszczególnych wskaźników zależy także od etapu rozwoju języka. Porównajmy, jakie wskaźniki i w jakich proporcjach wprowadzają zdania znamionujące w historii polszczyzny: XIV – XV w. *jen, jenż(e)* – 45%, *co* – 31%, *który* – 19%, *jako* – 3%, *którykoli* – 1%, *gdy* – 1%; XVI w.: *który* – 86%, *co* – 7%, *jen, jenż(e)* – 6%, *iż* – 1%; XVII w.: *który* – 68%, *co* – 32%; XVIII w.: *co* – 73%, *który* – 27%; XIX w.: *który* – 61%, *co* – 29%, *że, iż* – 5%, *gdzie* – 4%, *jaki* – 1%; XX w. – jęz. ogólny: *który* – 72%, *jaki* – 12%, *co* – 6%, *że* – 6%, *gdzie* – 3% (*a*)*by* – 1%; XX w. – gwary ludowe: *co* – 84%, *który* – 16%. Z danych tych wynika, że ogółem w historii języka polskiego najwięcej zdań przydawkowych znamionujących jest wprowadzanych przez zaimki *który, co, jaki* i *gdzie* oraz spójnik *że*. W gwarach ludowych zdania znamionujące są wprowadzane przeważnie przez zaimek względny *co* połączony z zaimkiem anaforycznym, ściślej wiążącym określany rzeczownik ze zdaniem przydawkowym; zaimek *który* jest w tej funkcji rzadki.

2. **Z d a n i e w y s z c z e g ó l n i a j ą c e** jest najbardziej reprezentatywnym, najczęstszym zdaniem przydawkowym. Jego frekwencja w stosunku do pozostałych rodzajów zdań przydawkowych właściwych jest we wszystkich okresach i odmianach polszczyzny najwyższa – wynosi średnio 68%, a waha się w granicach 63% (XVI w.) – 72% (XVII w. i współczesne gwary ludowe), nie wykazując w rozwoju języka ani tendencji wzrostowych ani spadkowych.

Zdanie wyszczególniające uzupełnia i wyjaśnia treść rzeczownika określonego w zdaniu nadrzędnym jedynie w sposób bardzo ogólny przez zaimek: 1) wskazujący: a) podstawowy: *ten*, np. *To jest ten człowiek, który mi pomógł* (m), *ów*, np. *Pewnego pięknego poranku doktor skonstatował, że ów plomyk nad jego głową, z którym tu przyszedł i którym chciał rozwidnić drożynę swoją – zgasł* (Żer), *on*, np. *Niechaj przepadnie on dzień, któregom się ja narodził* (Lud), b) pochodny: *wszystek*, np. *dajemy tylko przeważnie wszystkie miejsca, skąd mamy wypiski* (nauk), *każdy*, np. *Każdy uczeń, który się postara, potrafi to rozwiązać* (m), *żaden*, np. *Nie znajdował w sobie żadnej siły,*

której mógłby zaufać (And), inny, np. Teraz ma tę kobietę przed sobą i inną kobietę, o której nie myślał w okopach, ale o której [...] długo pamiętał (Iwasz), pewien, np. Spróbujmy rozważyć pewne pojęcia, które już zostały użyte (Kul), jeden, drugi (= pewien inny), np. zašli do jedny chalupy, co im gazda dał baranka (gw); 2) jakościowy: a) podstawowy: taki, Odwiecznym marzeniem uczniów i nauczycieli jest taka szkoła i taka w niej nauka, by nie pragnęło się wakacji (m), b) pochodny: jakiś, np. Był jakiś kapitan, który w walce z dzikimi stracił swoją kompanię (Prus). Zaimki wskazujące poprzedzają zdania przydawkowe wyszczególniające niemal dziesięć razy częściej niż zaimki jakościowe; dominuje wśród nich we wszystkich okresach rozwoju języka zaimek *ten*, zaimek *on* jest najbardziej typowy dla języka staro- i średniopolskiego, współcześnie używa się go tylko w gwarach ludowych, zaimek *ów* obecnie ma już charakter przestarzały, książkowy, nie stosuje się go w języku potocznym, mówionym, jego frekwencja rosła od XIV do XIX w. Wskazujące zaimki pochodne poprzedzają zdania przydawkowe wyszczególniające znacznie rzadziej niż zaimki podstawowe, są one najbardziej charakterystyczne dla polszczyzny XVI-wiecznej. Pochodny zaimek jakościowy w omawianej funkcji występuje sporadycznie, natomiast podstawowy w okresie XIV – XVIII w. siedmiokrotnie zwiększa swoją frekwencję, obecnie zapowiada w języku ogólnym około 10% zdań wyszczególniających, zaś w gwarach ludowych niemal trzy razy więcej (ponad 26% zdań przydawkowych wyszczególniających).

Typ zaimka uogólniającego ma wpływ na konotację zdania przydawkowego; tylko zaimek podstawowy, wskazujący i jakościowy, poprzedza zdanie obligatoryjne. Zaimek pochodny, wskazujący i jakościowy, wnosi bardziej samoistną i bogatszą treść niż treść zaimka podstawowego, dlatego nie wymaga uzupełnienia w postaci zdania przydawkowego, poprzedza więc zdanie fakultatywne.

Zaimek uogólniający ma również wpływ na charakter zdania wyszczególniającego, może bowiem tworzyć zdania przydawkowe wskazujące, wskazująco-jakościowe i jakościowo-wskazujące. Zdania wskazujące zdecydowanie przeważają nad pozostałymi dwoma typami zdań wyszczególniających. W historii języka polskiego liczba użyć tych zdań wyraźnie maleje; w okresie staropolskim stanowiły one 98% wszystkich zdań wyszczególniających, dziś stanowią 74%. Zdania wskazująco-jakościowe pojawiają się dopiero w dobie nowopolskiej; w XIX w. stanowiły one 4% wszystkich zdań wyszczególniających, w XX w. stanowią 8%, w gwarach ludowych niemal się ich nie spotyka. Zdania jakościowo-wskazujące występują we wszystkich okresach języka polskiego, wykazując od czasów staropolskich do nowopolskich wyraźną tendencję rosnącą (XIV – XV w. – 2%, XVI w. – 7%, XVII – XIX w. – 13% zdań wyszczególniających).

W historii języka polskiego zdanie przydawkowe wyszczególniające o charakterze wskazującym wiąże się z określanymi rzeczownikami za pomocą wielu korelatów zaimkowych i zaimkowo-spójnikowych. Spośród tych korelatów najbardziej reprezentatywny jest *ten* – *który*, np. *Któryc człowiek weń wierzy, tenci będzie wezwan ku wiekuję światłości królestwa niebieskiego* (Kgn), *W sidle tym, które skryli, uwięzła jest noga ich* (Pkr), *Pieniędzy też było tych wziąć, które oddane przed samym wyjazdem* (Sob), *te wszystkie teorie, które jeszcze doświadczenia nie cierpią, powinny w pospolitych edukacjach być opuszczone i tylko rzadszym dowcipom wiadome* (Stasz), *Z panem tym, u*

którego służył, do dalekiego, wielkiego miasta wyjechał (Orz), W kultywowaniu języka specjalna rola przypada językoznawcom jako tym, którzy do osiągnięcia pełni takiej właśnie wiedzy zmierzają (nauk), I przywiód ty dwie pani ku jednej dziurze, którą wlaż na ten świat (gw). Zapowiednik ten konotuje także zdania wskazujące wprowadzane przez inne zaimki, takie jak: którykoli (występujący tylko w języku staropolskim), np. *Którykoli człowiek słyży czysty modlitwy, ten nie może zginąć złą śmiercią* (Urb); *co*, np. *mamy na to jeden przykład w temto zwierzęciu, cożci mu to imię jednorożec dzieją* (Kgn), *jako lan ma być mierzon ten, co ji francuskim zową* (Orz), *Cudowna – że mnie teraz ta twarz smęci, co była myśłom serdecznym pościelą* (Mor), *Ach, losie zdradliwy, ty, co z niewczesnych odmian masz igrzysko* (Kras), *już mówilem temu szlachcicu, co długi ma rapier* (Mic), *Prócz tej (zapalki), co próbował zapalić, jeszcze pięć innych miał przy sobie w torbie* (And), *To macie tego konia za te piniądze, co my przepili i przejedli* (gw); *jen(że)*, (występujący tylko w języku staropolskim), np. *Tento król, jenżeć jest był bardzo wysoki, tenci się jest (on) dzisia uczynił (barzo) niski* (Kgn), *W sidle w tem, jeż się skryły, ulapiona jest noga ich* (Pfl), *ja sama oddalona tego daru wielebnego, jen jest dan każdemu człowieku od przyrodzenia* (Roz); *gdzie*, np. *gwiazda szła na ten dom, gdzie się Krystus narodził* (Roz), *Kmiecie z tej wsi, gdzie dziesięcina zdrapiona z tąż panią mają być kłęci* (Str), *Wtej okazji, gdzie nasi kosz tatarski rozgromili, było sto Turków pierwszy raz wyprawionych* (Sob), *W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, Rzeczypospolita obywatelów zmienia się w Rzeczypospolitą lupieżców* (Stasz), *Znaszli ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa* (Mic), *I ta właśnie atmosfera, gdzie pośpiech sąsiaduje z frustracją a niezaspokojone pragnienia i niewyżyte ambicje kształtują motywy postępowania prowadzi musi nieuchronnie do częstych, brzemiennych w skutkach kolizji z prawem* (Kul), *podszol przed te chałupe, gdzie tyń kuń był* (gw); *kiedy*, np. *Tej nocy, kiedy się Syn Boży narodził, po wszemu światu miód szedł* (Roz), *pamiętam te czasy, kiedy do ojczyzny pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny* (Mic), *pierwszy szczęśliwy dzień to ten, kiedy kupuje się auto* (ŻW). Zapowiednik ten konotuje również zdania wskazujące wprowadzane przez spójniki: *że(by)*, np. *A jeśliby odzienią nie przyniosły, które bely wzięły, albo tak dobrego, mają wżdy być przyjęte z tym sposobem, że przez rok mają w ciemności siedzieć* (Stat), *Postrzelili wachmistrzowi suknią – a mnie Pan Bóg zachował, a podobno z tej racyjej, że się schylił po pistolet na ziemię* (Pas), *Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zawitał, żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał* (Nar), *Jednakże trzeba im oddać tę sprawiedliwość, że okazali duch patetyczny i natchnienie* (Dmoch), *Skąd ta niepewność, skąd ta niewiara, że to co jest piękne i dobre w oczach dorosłych, nie jest takim w oczach młodego?* (Pol), *i z tego biera tyn wzniosek, że ni ma wiedzy tymi ludźmi rozmaitygo polskygo dialektu żoldnej braterskiej miłojści* (gw); *iż(e)by* (współcześnie już nie używane), np. *ten ortyl mają, iż bliscy są k temu przyć przysięga jedną ręką* (Ort), *Ta nowina rozplynęła się po wszyćkie one dziedzinie i przez dalekie strony, iżby się ociec Amandus zakłol w palec a tako on obraz swą krwią pomazał* (Am), *został sławnem urzędnikiem babińskim z tej przyczyny, iż widział Jego M. takie nurki w podgórzu, którzy [...]* (Bab), *Ta cała jego zaleta, iż godzien za swe Tytusa sprawy kanonizacji [...]* Kapeta (Jak), *Gdybym kiedy dożył tej pociechy, iżby te księgi zblądziły pod strzechy* (Mic); *eż(e)by* (występujące tylko w języku staropolskim), np. *Maciej z Wawrzkiem miał tę umowę, eż go nie miał dawnością odbyć o siedlisko* (Roty), *ty granice, eże je Adamek*

pokazał, są prawe granice (Roty), Dziewki już dorosłe a ku wydaniu podobne chowają, nie chcąc ich za mąż dać na ten koniecznie umysł, eżby imienie ich mogły dłużej dzirzeć (Str); *gdy(ż)*, np. *Uźrżysz tego dnia, gdyż wnidziesz do pokoja wewnętrznej komory* (Szar), *A też groby się są otworzyli w ten czas, gdy Pan Jezu Krist cirpiał* (Waw), *Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę, ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł przez pole* (Mic); *(a)by*, *ażeby*, np. *Jakośm tej umowy z Jankiem [...] nie miał, bych mu miał list wrócić* (Roty), *Żydowie dawali jemu tę winą, aby się on królem czynił* (Str), *Matko miła, nie troszczy się dla mej śmierci ani tej wiary mej, abych nie musiał umrzeć* (Biel), *Do pana Mraczewskiego nie mam żadnej pretensji, nawet tej, ażeby do mnie wracał* (Prus), *Zostawię sobie tę satysfakcję, by do końca życia czy jak tam długo wymawiać ci* (m); a już zupełnie wyjątkowo przez spójniki *jako* i *jeżeli* (też charakterystyczne tylko dla dawnej polszczyzny), np. *Tako mi pomóż Bóg +, jakom nie miał tam nic w Strzeżminie z siostrą moją Dorotką w ty czasy, jako pozew zaszedł* (Roty), *Bywała ta między pobożnie mądrymi kwestia, jeżeli też śmierć na świecie krzywdę czyni, gdy ludzie w wieku i sławie kwitnące ojczyźnie i prywatnym potrzebne zbiera* (JPis).

Innym zapowiednikiem zdania wskazującego jest zaimek przymiotny *on*, charakterystyczny dla języka staro- i średniopolskiego, poprzedza on zdania przydawkowe wyszczególniające wprowadzane przez zaimki: *jen(że)*, *który*, *co*, *kiedy*, *gdzie*, i spójniki: *gdy*, *iż(e)*, tworzy więc siedem korelatów, np. *Onego żywota czekamy, jenże Boga ma dać tym, którzy swej wiary nigdy nie przemienią od Niego* (Szar), *proszę Cię, iżby prosila za mną i raczyłaby wysłuchać w onę godzinę drżącą, kiedy dusza moja wynidzie z ciała mego* (Str), *Onego miesca albo miasta, gdzie bracia i siostry mieszkają albo gdzie bydlenia mają* (Str), *onych drzew, iże były dłuższe* (Roz), *Kazał też stanąć onym ludziom, którzy go nieśli* (Opeć), *Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onymi poety tak greckimi, jako i lacińskimi, co rymy swemi bogi z nieba zwabiali* (Jan), *Sławny on był rok, kiedy Osman, cesarz turecki, ze wszystką trzech części świata potęgą pod Chocim postąpił* (JPis), *już on hak, co go dotąd żywił, wszelkiemu straszny ptastwu, na dół mu się skrzywił* (Pot), *Onego czasu, gdy Zefir ciepławy sędzioly zmiatał i odmladzał trawy, gdy poczynalo karmy brakować w stodole, poszły bydłeta żywić się na pole* (Trem); niekiedy występuje współcześnie w gwarach ludowych, np. *niewiele myślecy uni ludzie, co przyśli z ciałem ty baby, rzucili ciało do wykopanego dołu i uciekli*.

Trzecim zaimkiem podstawowym zapowiadającym zdanie wskazujące jest zaimek *ów*, który konotuje zdania przydawkowe wyszczególniające wprowadzane przez zaimki: *który*, *co*, *gdzie*, *kiedy*, i spójniki: *gdy*, *aby*, tworzy więc sześć korelatów, np. *Toć jest ono dzieciątko, o nim są nam powiedali owi królowie, co szli przez egipską ziemię* (Str), *Owo prawo na kmiotki, aby byli w niewoli u panów, a pan mógł go ze wszystkiego obłupić i zabić [...], jakiej jest niesprawiedliwości pełne, wszystek się świat dziwować może* (Skar), *żeby wszystkie owe, które dopuściles się na faraona, jego dotknęły plagi* (Pas), *to będzie owe sacrum Troi miasta Palladium, którego zachowanie nie da tej Troi zginąć* (Jab), *Ów dwór Soplicowo, gdzie historia nasza odbyła się* (Słow), *Lecz starców myśli i dźwiękiem w przeszłość się uniosły, w owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły w dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali zgodzonego z narodem króla fetowali* (Mic), *utkwila mu szczególnie w pamięci owa nocna scena, kiedy króla dręczą wyrzuty sumienia* (And).

Z zaimków pochodnych poprzedzających zdanie wskazujące najczęściej korelatów tworzy zaimek *wszystek*, poprzedzający zdanie przydawkowe wyszczególniające wprowadzane głównie przez zaimki: *który, którykoli, którykolwiek, co, cokoli, jen(że), dokądkoli, gdziekoli*, rzadziej przez spójniki: *skąd, iż*, np. *Obróceni bądźcie grzeszni we pkiel, wszyscy ludzie, iż zapominają Boga (Pfl)*, *wszytkim modlam, jeż był udziałal Menases, obiatował i służył (Szar)*, *Na wszech mieściech, dokądkoli szedł, mądrze czynił (Szar)*, *Potrącił jest ty miasta, wszystką włość a ze wszytkim ludem, cokoli ich tam było (Szar)*, *Posłał je po dwu do każdego miasta i do wszelikiej ziemie, gdziekoli miał przydź (Roz)*, *Wszeliki człowiek, którykoli czcie albo słyży czyst ty modlitwy, ten ma odpusta czterysta lat i tysiąc dni (Urb)*, *Wszystki rzeczy, którekolwiek uczyni, szczęsne będą (Pkr)*, *Bo oto widziemy, że wszystkie grube narody, co do nas albo od wschodu, albo od północy przyjeżdżają, przynoszą ramoty nadziane takimi periodami, że ledwo ostoją się na papierze (Lub)*, *Ze wszystkich generalów, którycheśmy widzieli za czasów Augusta III, jeden... (Kit)*, *dajemy tylko przeważnie wszystkie miejsca, skąd my mamy wypiski (nauk)*. Zaimek *každy* poprzedza zdania wskazujące wprowadzane przez zaimki: *który, którykoli*, np. *Ustawiamy, aby każdego (człowieka), któregokoli by się przygodziło w ten zakon przyjąć [...], pilnie rozpytać o wierze krześcijańskiej (Reg)*, *(Bocian) żaby tako karze, którą użrzy, każdą pożre (Bier)*, *Lecz do każdej wsi, do której przybył po podatek, godził się na pieniądze za trzydniówkę (Kit)*, *ksiundz [...] kazoł każdemu masunowi, chtóry leżoł w sklepie pod kościołym, we wielgiech drzwiach leb luciń (gw)*.

Zaimek *żaden* poprzedza zdania wskazujące wprowadzane głównie przez zaimki: *który i co*, np. *Ojciec nasz stary jest, a żaden z mężczyzny nie został na ziemi, któryby mógł wniść do nas (Wuj)*, *Nie znajdował w sobie żadnej siły, której mógłby zaufać (And)*, *nie masz też tam żadnych gryfów, coby złota wykopywali (Kśr)*, rzadziej przez spójniki, np. *żeby: Nie miał żadnych widoków, żeby o własnych siłach dociągnąć do końca studiów (And)*.

Zaimek *inny* poprzedza zdania wskazujące wprowadzane przez takie zaimki, jak: *który, którykoli, co, kiedy*, np. *A inszych rzeczy, co by się tam działy w kapitule, ma taić (Stat)*, *Przydawa się częstokrót, iż dworzanie naszego dworu albo inszy, którzykoli przed nas albo sędzię naszego przyzywając, chytrze a rozmaicie żaloby wymyślają dla uciążenia strony albo potępienia (Kup)*, *Innego nie chcę widoku, kiedy z tobą będę w niebie (Mic)*, *ma przed sobą inną kobietę, o której nie myślał w okopach (Iwasz)*.

Zaimek *pevien* poprzedza zdania wskazujące wprowadzane przez takie zaimki i spójniki, jak: *który, gdzie, iż, że*, np. *Ludzie [...] wiedzą pewne znamię, iż mają mieć niejakię gości (Miech)*, *I wnidą na jakie pewne miejsce, gdzie ma być stolik przykryty obruskiem (Hist)*, *są pewne nadzieje, że nam wiosną swobody zorza zajaśnieje (Mic)*, *Mogę zaprezentować pewne wyniki, które GUS uzyskał w badaniach próby reprezentacyjnej (Pol)*, *przyszed dło pewnego gosplodorza, chtóyry kciol zabić ketra (gw)*.

Zaimki *jeden i drugi* – zbliżone znaczeniem do zaimków *pevien, inny* – poprzedzają zdania wskazujące wprowadzane przeważnie przez zaimki *który, co*, rzadziej przez spójniki, takie jak *żeby, iżby*, np. *W Rzymie jedno panię było, coż Bogu rado służyło (Alek)*, *Oto dwie rzeczy [...]: jedna, żeby wolą pełnił zakon Boży. Druga, iżby w nim ustawicznie rozmyślał (Glab)*, *Powiem Waszej KMości jedną historyją, com słyższal*

o panu kasztelanie (Pas), Wolalbym, prawda, ja tak jak i drudzy, których być musiem uniżeni słudzy, na giętkich prętach w angielskiej karecie sześciu kucami wiatr pędzić po świecie (Węg).

Ze zdaniem przydawkowym wyszczególniającym o charakterze wskazująco-jakościowym wiąże się przeważnie korelat zaimkowy *ten* – *jaki*, np. *W tej zdwojonej energii, z jaką zabierał się do zadań, było coś rozpaczliwego (Sien), Miłość bowiem, nie ta szalona, o jakiej marzą poeci, ale prawdziwie chrześcijańska, zjawia się dopiero po sakramencie (Prus), Posiada on więc pełnię wyrazów, pełnię w tym stopniu, jaki człowiek może osiągnąć (nauk), Jan Kochanowski był jedynym poetą piszącym ten gatunek literacki, jakim są treny (ucz).* Czasami w miejscu zaimka podstawowego *ten* pojawia się zaimek pochodny *wszystek, każdy, jedyny*, np. *wszystkie nadzieje, jakie miał w życiu, były tylko głupstwem (Prus), Czuł, że przychodzi mu stoczyć walkę najcięższą ze wszystkich, jakie w życiu podejmował (And), dźwigać będzie każde brzemię, jakie wybierze albo jakie jej los przeznaczy (And), Zaczął wyjaśniać, że jedyny nocleg, jaki może ofiarować, to na stogu siana (And).*

Zdanie przydawkowe wyszczególniające o charakterze jakościowo-wskazującym wiąże z określanym rzeczownikiem najczęściej korelat zaimkowy *taki* – *który*. Zapowiednik *taki* koreluje również z innymi odpowiednikami zespolenia, zaimkami i spójnikami: *którykoli, co, gdzie, kiedy, jak, jak gdyby, jakoby, że, iż, (a)by*, np. *W którymkoli odzieniu wnidzie k tobie, w takim wynidzie (Szar), iżeś taką radę znalazła, aby szła ku Panu naszemu (Str), potkał się potym z nim uf polski z takim grzmotem, jakoby się wielka wieża obalila (Kśr), bo mię takie ogarnęły kłopoty, z których ledwie wybrnął (Pas), W takich cyrkumstancjach, gdzie żadna nie następuje konsekwencja świętej szkodząca religii (Ben), I dopiero w tej chwili schwycił Wokulskiego taki smutek, taki niezmierny, niezgruntowany smutek, jak gdyby już miał rozstać się z życiem (Prus), Odwiecznym marzeniem uczniów i nauczycieli jest taka szkoła i taka w niej nauka, by nie pragnęło się wakacji (m), Pamięta pan taki moment śledztwa, kiedy pan przyznał, że... (Kąk), Nadeszła taka wiadomość, że mamy wyjechać do Warszawy (m), nie brakło obok zapatrywań umiarkowanych i głosów takich, iż sprawiedliwość i położenie kraju domagały się kroków nadzwyczajnych (nauk), a dziwki ino takiego (chłopa) rade miały, co był bitnik i drugiemu się nie uchylał, ba, seł na niego jako chrom (gw), Ale znaleźli się tacy śmiałkowie, keżi sie lopowozyli iś tam na noc (gw), Jest tło takol małow uczta dlymlowol, na chtlyry klyniecnie muszum być kluski z myjkym i cłoś do wypitku (gw). Niekiedy w miejscu zaimka podstawowego *taki* pojawia się zaimek pochodny *jakiś*, np. *jest nad nim jakaś siła ogromna i nieżyczliwa, i zła, która gdyby się jej opierał, to go zetrze (Sien), Niedługo pokozol się jakiś podróźny, chtóry nie bojal się nigdy strachów (gw), zgodzili jakiegoś człowieka, co był troche lucony (gw).**

Zdanie przydawkowe wyszczególniające o charakterze wskazującym wyznacza, desygnuje rzeczownik podstawowy, nadaje mu cechy jednostkowe, w zasadzie nieistotne i nietrwałe; zdanie wyszczególniające o charakterze jakościowym określa, determinuje rzeczownik podstawowy, niekiedy – głównie przy definiowaniu – nadaje mu cechy gatunkowe, które mogą być istotne i trwałe, por. *Tego (pewnego) człowieka, który nie umie czytać i pisać, pošlemy do szkoły – Takiego (każdego) człowieka, który nie umie czytać i pisać, nazywamy analfabetą.*

Zdania przydawkowe wyszczególniające są wprowadzane przez kilkanaście zapowiedników i kilkanaście odpowiedników zespolenia; w sumie tworzą one przeszło pięćdziesiąt związków zespolenia (korelatów). Najwięcej odpowiedników używano się w języku staropolskim, było ich wtedy czternaście (nie licząc wariantów z partykułami), zaś najmniej używa się w gwarach ludowych, spotyka się tu przeważnie tylko cztery odpowiedniki.

Cechą charakterystyczną rozwoju zdań przydawkowych wyszczególniających jest to, że zmniejsza się w nich liczba użycia skorelowanych wskaźników zespolenia. W okresie staropolskim było ich 78% w stosunku do wszystkich zdań wyszczególniających, dziś jest jedynie 33%. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że współczesne gwary ludowe reprezentują w tym zakresie taki stan, jaki istniał w okresie staropolskim. W dialektach występuje 85% zdań wyszczególniających poprzedzonych wyrażeniami *explicite* zapowiednikami.

Zapowiednik zespolenia opuszcza się przede wszystkim ze względów ekonomicznych, wyrażający go bowiem zaimek uogólniający jest semantycznie pusty, łatwo domyślny, nie wymaga więc wyrażenia *expressis verbis*, np. *Słysz mądlitwę, jaż nosimy* (Bog), *Szuka ono sobie przebytku, gdzieżbyć ono w niem odpoczywało* (Kgn), *Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę* (Wuj), *Na sali belo sto slug, kędy jedli* (KochP), *Czekać szczęśliwej pory, kiedy się jegomość dobrodziej obudzi* (Kras), *Nigdy pono od czasu, jako mury zamku podźwigniono [...], nie pamiętano takiej posepnej wieczery* (Mic), *Oczy wszystkich utkwione były w kierunku, skąd coraz gwałtowniejsze dochodziło dzwonienie* (Sien), *Pani ze złości, że pan stary, czepia się tylko do wszystkiego* (EOrz), *Epoka, odkąd zaczęto studiować starożytnych pisarzy greckich i rzymskich, nazywa się w historii humanistyczną* (Kok), *Towar, który pan ma na sprzedaż, jest delikatniejszy od porcelany* (And), *Istniały nawet miejsca, dokąd nieprzyjaciel nie dotarł* (And), *Specjaliści są zdania, że właściwa pielęgnacja cery czy włosów jest również wskazana u mężczyzn* (ŻW), *Szło mi przede wszystkim o przedstawienie sytuacji, w jaką weszli nowi pracownicy* (m), *zamknął tamtego w pokoju, co w niem były loka zakratowane* (gw), *Poleciał potem między ściany, kany brama Kantaka* (gw), *zapumniał w lawce, kaj-ech siedziol* (gw). Zdanie wyszczególniające o charakterze wskazującym jest częściej poprzedzane zapowiednikiem o charakterze potencjalnym niż zdania o charakterze wskazująco-jakościowym i jakościowo-wskazującym.

Osobną kategorię zdań wyszczególniających – z reguły nie poprzedzanych ani realnymi, ani potencjalnymi zapowiednikami zespolenia – stanowią zdania określające rzeczowniki odsłowne, łączące się w zdaniu pojedynczym z przydawką dopełniającą i okolicznościową. Są to najczęściej rzeczowniki pochodzące od czasowników tranzytywnych: woluntatywnych, np. *pragnienie, żądanie, niepokój, obawa, lęk, nadzieja*; *verba dicendi*, np. *opowiadanie, oświadczenie, mówienie, twierdzenie, wyjaśnienie, doniesienie*; *verba sentiendi*, np. *myślenie, słuchanie, czucie, przekonanie*. Każdy z tych rzeczowników konotuje określenie, które wyjaśnia i uzupełnia jego treść, odpowiadając na pytanie dopełnienia lub okolicznika. W strukturze głębokiej określenie to nie ma zatem charakteru przydawki.

Cechą charakterystyczną rozwoju zdań wyszczególniających jest to, że rośnie w nich w okresie od XIV do XX w. liczba użycia zdań określających rzeczowniki

odsłowne. Większość tych zdań jest wprowadzana przez spójniki, np. *Najdzie czcienie, gdzie było pisano: Duch święty nade mną (Roz), Oto jawne proroctwo, iż Chrystus miał kazać na górze Syon (ŻółW), Iż moja wierna rada u ciebie, o wielki królu, ważna nie była, żebyś był Helenę Grekom wydać rozkazał (KochJ), A to niskaąd nie pochodzi, jeno z głupiego mniemania, iż złym rzeczom dobre imiona dajemy, a zbytki rozkoszami nazywamy (Skar), Przyszła wiadomość, że pokój zawarty (Niem), usłyszałem fatalny wyrok, iż kuracja kilka niedziel zabawi (Kras), Pełno skarg, że się gnuśny Polak leni (Nar), miał przeczucie, że to był Hrabia w długim, angielskim surducie (Mic), A stąd przestroga, że takie zbiorowe miłości nic są miłości niewarte (Słow), Nie ma zarzutu, by nań człowiek prawy nie miał natychmiast prostej odpowiedzi (Korz), Zakonnicy gubili się w dociekaniach, co by owe znaki mogły znaczyć (Sien), Wielu polskich historyków skłania się do przekonania, że Witold był indywidualnością silniejszą i bardziej ciekawą niż Jagiello (Kąk), Odniosłem wrażenie, iż ten drugi ma jednak znacznie więcej do zaoferowania francuskiemu wyborcy (Pol), zdobywam pewność, że on od lat ciągle oczekuje, że oni dadzą znać (Kąk), ogarnęła go wątpliwość, czy w ogóle będzie kiedykolwiek umiał podolać temu czasowi (And), Serce jej ścisnęła obawa, czy zdąży w porę do chorego dziecka (m), wnikal w niego lęk, że może zostać pokonany (m), Celem wymiany poglądów może być na przykład wybadanie, jakie stanowisko w określonej sprawie zajmuje dana osoba (Lit), Dostał list z doniesieniem, jakoby matka przyjechać miała do nas na święta (m), Podjął już decyzję, kogo wysłać w delegację (m), Nie podjąłbym się też dowodu, że panuje tu ład (m), na pytanie, czy gdański sukces oznacza przełamanie kłopotów [...], nie potrafię odpowiedzieć (Lit).*

OPOZYCJA KRÓTKIEJ I DŁUGIEJ FORMY PRZYMIOTNIKA W ZDANIACH TYPU *X JEST Y* W JĘZYKU POLSKIM I SŁOWEŃSKIM

1.1. Wśród wyrażen zdanioowych typu *X jest Y* (gdzie *X* = podmiot, *Y* = orzecznik, *jest* = kopula), zarówno w języku polskim jak i słoweńskim najliczniej są reprezentowane te konstrukcje, w których pozycję *Y* zajmuje przymiotnik. W pozycji tej przymiotnik pełni funkcję predykatywną.

W niniejszym artykule zajmuję się związkiem między funkcją przymiotnika w tego typu zdaniach a jego formą, dystrybucją długich i krótkich form przymiotnika w języku słoweńskim oraz porównaniem użyc form krótkich i długich przymiotnika w języku słoweńskim z użyciami takich form w języku polskim, a także wpływem charakterystyki referencyjnej grupy imiennej zajmującej pozycję *X* na formę przymiotnika, wchodzącego w skład tej grupy imiennej.

2.1. Porównywane tu języki pod względem występowania w nich krótkich i długich form przymiotnika znacznie się różnią. Jak wiemy, język polski tylko w niewielu wypadkach zachował krótką formę przymiotnika¹. Forma ta zachowała się w języku polskim w postaci szczątkowej. W języku mówionym występuje rzadko. Na wyekscerpowanych 500 stronach polskiego tekstu (około 12 000 jednostek zdaniowych)² krótka forma przymiotnika pojawiła się zaledwie kilka razy. Użycie formy krótkiej przymiotnika wiąże się w języku polskim z wyrażeniami frazeologicznymi, ze skostniałymi zwrotami i z językiem archaicznym, por. *Tu kwit na te cztery tysiące co mi winien Pawłuszczak; Nie winienem nikomu ani grosza; Rodzicom powiedz żem wesół, że niczego mi nie brak; Jestem świadom nie tylko swoich skromnych zalet ale i wad; Mam obowiązki, których sam jestem świadom; Dobry żart tynfa wart; Wart Pac palaca a palac*

¹ W literaturze przedmiotu możemy również zamiast określenia *krótka forma przymiotnika* spotkać terminy *rzeczownikowa* lub *nieokreślona forma przymiotnika* i odpowiednio w stosunku do formy długiej *określona forma przymiotnika*. W swym artykule rezygnuję z tych dwuznacznych terminów rezerwując je dla wyrażenia semantycznych zależności. Wyjątkowo terminami tymi w stosunku do formy przymiotnika posługuję się przy tłumaczeniu fragmentów z *Slovenskiej Slovnicy* J. Toporišiča.

² Ekscerpowany tekst to pamiętniki, pisane dość swobodnym językiem literackim, mającym niekiedy znamiona języka mówionego.

Paca; Wyznal, że [...] rad jest bardzo [...]; Rad z siebie ułożył się wygodnie i zapalił cygaro (SJPD)³.

We współczesnym języku literackim, niezależnie od typu konstrukcji, spotykamy się wyłącznie z jedną formą przymiotnika, por. *Dziadek jest stary, Stary dziadek siedzi przed domem, Przed domem siedzi stary dziadek*. Długa forma przymiotnika występuje niezależnie od funkcji, jaką ten przymiotnik pełni w zdaniu. Opozycja form długa : krótka, dla nielicznej grupy przymiotników posiadających obie formy, nie jest ponadto wykładnikiem semantycznej kategorii określoności || nieokreśloności⁴.

Inaczej dzieje się w języku słoweńskim, por. *Dedek je star, Star dedek sedi pred hišo*, bądź *Pred hišo sedi star dedek*, ale także *Stari dedek sedi pred hišo, Pred hišo sedi stari dedek*. Zróżnicowanie formy przymiotnika wynika tu ze zróżnicowania jego funkcji w zdaniu oraz jest konsekwencją charakterystyki referencyjnej grupy imiennej, w której skład wchodzi przymiotnik.

Nieliczne już w języku polskim przymiotniki w formie krótkiej charakteryzuje w zasadzie pełna wymiennosc z odpowiednimi formami długimi. Powiemy więc: *Janek jest zdrow i wesół*, ale także w identycznym znaczeniu: *Janek jest zdrowy i wesoly*. Całkowite zatarcie różnic dystrybucyjnych między formą długą a krótką prowadzi do coraz rzadszego posługiwania się ustępującymi formami krótkimi. Można zatem mówić o marginalnym charakterze pojawiania się form krótkich przymiotnika w języku polskim. Formy te zazwyczaj zastępowane są wyrażeniami zbliżonymi znaczeniowo, por. *Jestem rad, że cię widzę* obok częstszego *Jestem szczęśliwy, że cię widzę* czy *Cieszę się, że cię widzę*.

Pomimo występujących niekiedy różnic znaczeniowych między krótką a długą formą przymiotnika w języku polskim form tych używa się wymiennie, por. *Janek byl winien || winny*.

2.2. W języku słoweńskim obok regularnie występującej długiej formy przymiotnika pojawia się forma krótka. Zasięg tej formy jest tu co prawda znacznie szerszy niż w języku polskim, węższy jednak niż np. w serbsko-chorwackim czy rosyjskim. Rosyjski przymiotnik, w zależności od funkcji w zdaniu może występować zarówno w formie długiej, jak i krótkiej we wszystkich trzech rodzajach liczby pojedynczej i mnogiej. W języku serbsko-chorwackim przymiotnik w obu formach jest możliwy dla wszystkich rodzajów i charakteryzuje się odmiennością paradygmatyczną bądź/i prozodyczną.

W języku słoweńskim krótkie formy przymiotnika są regularnie tworzone dla rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej w nominatiwie i akuzatiwie. Takiej możliwości nie mają pozostałe rodzaje oraz liczba mnoga. Dla rodzaju męskiego istnieją jednak również pewne ograniczenia zawężające nieco klasę przymiotników mających dwie

³ Przykłady cytowane w niniejszym artykule pochodzą z następujących źródeł: C. Kosmač, „Balada o trobenti in oblaku”, Ljubljana 1970 (CK); V. Mal, „Sreča na vrvi”, Ljubljana 1977 (VM); B. Zupančič, „Sedmine”, Ljubljana 1965 (BZ) oraz *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958 – 1969 (SJPD); „Moje małżeństwo i rodzina. Wybór materiałów”, Warszawa 1974 (MM).

⁴ Kategorię określoności rozumiem tak jak V. Koseska-Toszeva w „Semantyczne aspekty określoności – nieokreśloności w bułgarskim, polskim i rosyjskim”, Wrocław 1982.

formy. Tak więc przymiotniki kończące się na *-ski, -ški, -nji, -ji* oraz przymiotniki w wyższym i najwyższym stopniu przybierają jedynie formę długą⁵. Przymiotniki dzierżawcze typu: *bratov, sestrin* występują jedynie w formie krótkiej. Niekiedy przymiotnik w zależności od funkcji syntagmatycznej jest zdolny przybierać inną postać morfologiczną (por. *majhen : mali*), niekiedy zróżnicowaniu funkcji towarzyszy zróżnicowanie prozodyczne (*vêlik – véliki, dêbel – debéli*).

Według J. Toporiszica dystrybucja form przymiotnika zależy od kontekstu, a także od znaczenia samego przymiotnika. I tak według niego określonej – długiej postaci przymiotnika używamy:

1) gdy mówimy o już znanej właściwości danego rzeczownika: *Vneki vasi sta živela dva kmeta: eden je bil bogataš, da mu ni bilo para, drugi pa prava sirota. Nekega dne se je bogati kmet odpravil na semenj, siromašni pa je šel nabirat suhljadi;*

2) gdy przymiotnik oznacza szczególny rodzaj przedmiotu: *Ko je beli kruh pošel, je prišel na vrsto črni, i dalej: cestni prah, pustni torek, povodni mož, kemički institut, šivalni stroj, lirični roman, ukrasni pridevek, Stari trg, veliki vezir, stari oče, veliki voz;*

3) po zaimkach wskazujących i po *ves*: *tisti dobri prijatelj, ta prelepi kraj, ves ljubi dan*. Gdy *ves* (*vsá, vse...*) znaczy «w pełni, całkowity», następuje po nim nieokreślona forma przymiotnika: *Vrnil se je domov ves bel od snega;*

4) kiedy przymiotnik jakościowy użyty jest w znaczeniu gatunkowym⁶: *znani umetnik, mladi mož, pogumni krojaček, lažnivi Kljudec;*

5) gdy przymiotnika używamy jako rzeczownika: *Vse oči so bile uprte vanj, a optoženi se za to očitno zmenil i dalej: bolni (bolnik) dežurni (dežurni zdravnik, oficir), bližnji (sočlovek), moški, stari, modri (modrijan), duhovni, popotni, pravični, Dušan Silni, Rihard Levjersčni, Zofka Kvedrova*⁷.

Przy postaciach nieokreślonych (krótkich) przymiotnika mamy podaną następującą zasadę ich stosowania: „Formy nieokreślonej [krótkiej] przymiotnika używamy [...]”⁸, gdy o przymiotnik pytamy *jaki, jaka, jakie*: *Po cesti jo je primahal mlad fant. Bil je čudno oblečen: na glavi je imel širokokrajen slamnik, život mu je stiskal širok pas, okrašen z ornamentom, skoraj do kolen se mu je ob strani spuščal velik samokres. Bil je, da mu je blizu in daleč nihče ni bil enak*⁹.

⁵ Uzasadnienia długiej formy przymiotników w stopniu wyższym i najwyższym możemy szukać również w znaczeniu stopnia wyższego i najwyższego. Są one nieuchronnie związane ze znaną nam (a więc określoną) podstawą porównania. Wydaje się, że motywacja morfologiczna jest tu drugorzędna.

⁶ W tym miejscu jest mi dość trudno śledzić dokładnie myśl Autora, który pisze: „Kadar kakovostni pridevnik uporabljamo vrstno. Tako je v bistvu ze s točko a) [?BKS], vendar so se druge vrste primeri: znani umetnik” itd. Nie wiemy czy przytoczone przez niego przykłady mają potwierdzać te wyszczególnione w punkcie a) (chodzi tu chyba o punkt 1) czy też im przeczyć.

⁷ J. Toporiszic, *Slovenska Slovnica*, Ljubljana 1976, s. 263, 264.

⁸ Ominięty tu przeze mnie fragment ze względu na swoją lapidarność i dwuznaczność terminologiczną prowadzi w konsekwencji do pewnej sprzeczności, por. *Nedoločno obliko rabimo takrat, kadar odnosnico kakovostno natančneje določamo, tj. kadar se po pridevniku sprašujemo s kakšen -sna -o*. Przymiotnik w formie krótkiej można co prawda uznać za „dokładniejsze określenie” w stosunku do rzeczownika pozbawionego przymiotnika, jednak w aspekcie istnienia dwu form przymiotnika długiej i krótkiej (a więc określonej i nieokreślonej) takie sformułowanie jest nieco zaskakujące.

⁹ J. Toporiszic, *op. cit.*, s. 264.

Kryterium zastosowane przez J. Toporiszicza ma charakter formalno-semantyczny. Wyszczególnione przez niego typy są czytelne dzięki bogatemu materiałowi egzemplifikacyjnemu. Wyczerpują one, jak się zdaje, wszystkie możliwości występowania form krótkich i długich przymiotnika, jednak interpretacja ich dystrybucji może budzić pewne wątpliwości¹⁰.

2.3. Możliwość występowania przymiotników w krótkiej i długiej formie daje podstawę formalnego podziału wszystkich przymiotników w obu porównywanych językach na trzy grupy. Do pierwszej należą te przymiotniki, które mogą występować jedynie w formie krótkiej, do drugiej przymiotniki mogące przybierać bądź to długą, bądź krótką postać i do trzeciej przymiotniki występujące jedynie w formie długiej. Charakterystyka tych grup w obu językach znacznie się różni i zależna jest w każdym z nich od innych czynników, które tu pokrótce omówię.

2.3.1. Przymiotniki mające jedynie formę krótką są w języku polskim niezwykle rzadkie i należą już do form określanych w nowszych słownikach języka polskiego kwalifikatorem „przestarzały”. Zachowane najczęściej w zwrotach frazeologicznych do języka mówionego w innej postaci trafiają sporadycznie. Przymiotniki te związane są w zdaniu z funkcją predykatywną. Mimo braku odpowiednika w formie długiej nie zajmują one pozycji atrybutywnej. W znaczeniu tych przymiotników w pozycji atrybutywnej występują bądź to inne przymiotniki (zawsze w formie długiej), bądź to wyrażenia o zbliżonym znaczeniu. Ustępujące formy krótkie nie wchodzi w nowe dla siebie pozycje, a ich ustępowanie potwierdza, oprócz oczywistego faktu niezwykle małej liczebności, również to, że ustępują także z pozycji dla siebie typowych, to znaczy tych, w których pełniły funkcję predykatywną, por. *Jestem rad, że cię widzę, ale częściej Jestem zadowolony || szczęśliwy, że cię widzę.*

Utworzenie, czy też odtworzenie długich form tych przymiotników, z morfologicznego punktu widzenia jest w pełni możliwe (por. *rad – rady, wart – warty*).

W języku słoweńskim przymiotniki mające jedynie formę krótką występują zarówno w pozycji predykatywnej, jak i atrybutywnej, por. *Očetov pes je bil zelo lačen, Vse je bilo očetovo, Bratova hiša je bila na robu gozda, Pes je bil bratov.*

Słoweńskie przymiotniki mające formę krótką sprowadzają się do znaczeniowo ograniczonej grupy przymiotników dzierżawczych, por. *očetov, babičin, sestrin, bratov*¹¹. Równoległą do tych przymiotników słoweńskich grupę w języku polskim tworzą przymiotniki dzierżawcze zachowane z rzadka w języku mówionym. Pojawiają się one zazwyczaj w wyrażeniach o charakterze frazeologicznym. Przymiotniki te niekiedy mają dwie formy, por. *babcin* obok *babcin wnuczek*, ale np. już tylko *dziadkowy kapelus, siostrzany kożuch (?)*, *mamin synek, maminy piieszczoszek*, a także *mamusin, mamusiny lobuziak*. Prześledzenie prawidłowości w tworzeniu od tych przymiotników formy długiej wymagałoby dodatkowych badań.

2.3.2. Druga grupa przymiotników to takie, które występują w jednej bądź w

¹⁰ Por. przypis 6 i 8.

¹¹ Obok form *očetov* możliwa jest forma *očetovski* tak jak *bratov* i *bratorski*; por. także zróżnicowane znaczeniowo polskie *ojcowy* wobec *ojcowski* i *braterski*, ale już tylko *brata* (czyj).

drugiej formie. W języku polskim, ze względu na przejście przez formę długą wszystkich funkcji formy krótkiej, a pozycji predykatywnej wyrażen zdaniowych typu *X jest Y* mogą wystąpić obydwie formy. W pozycji atrybutywnej, jak już powiedziałam, jedynie forma długa, por. *W tym czasie Krzysztof był wesóły i spokojny* obok możliwego *W tym czasie Krzysztof był wesół*, ale już tylko *Wesóły piesek wskoczył na kanapę*.

W języku słoweńskim jest inaczej. Co prawda z predykatywną pozycją związana jest jedynie krótka forma przymiotnika (oczywiście dotyczy to tych przymiotników, które mogą występować w jednej bądź w drugiej formie), jednak w pozycji atrybutywnej może wystąpić, w zależności od charakterystyki referencyjnej grupy imiennej¹², zarówno forma długa, jak i krótka. Żywa opozycja znaczeniowa między krótką a długą formą przymiotnika w języku słoweńskim sprawia, że grupa ta jest w tym języku najliczniejsza, por. *On česa takega ni bil sposoben* (VM 81), *Vseeno je bil hvaležen za skrb* (VM 54), *Pameten je in dresiran* (VM 48), *Saj sem že ves zmešan* (CK 33), *Prisluhnem svojemu glasu in zazdi se mi nekam hripav in obupan* (BZ 87), *Jakob ni bil ne kriv ne dolžan* (VM 50) oraz *Črni blisk je naš poglavar* (VM 60), *Kto je obšla profesorja Jakoba, ki ie gladił in čistil svoj modri volkswagen z mokro gobo...* (VM 46).

2.3.3. W języku polskim, ze względu na ustępowanie formy krótkiej przymiotnika, najliczniejsza jest grupa trzecia. Należą do niej przymiotniki mające jedynie formę długą. Przymiotniki tej grupy występują tu w obu pozycjach, zarówno w pozycji atrybutywnej, jak i predykatywnej. W grupie tej znalazły się zarówno przymiotniki, które ze względów morfologicznych nie tworzą formy krótkiej, jak i te, których forma krótka wyszła z użycia.

W języku słoweńskim grupa ta nie jest tak liczna jak w języku polskim. Znajdujące się w niej przymiotniki, najczęściej ze względów morfologicznych nie tworzą formy krótkiej¹³.

Dystrybucję omówionych typów przymiotników moglibyśmy przedstawić w postaci tabelarycznej.

Typ	Język polski		Język słoweński	
	pozycja			
	predykatywna	atrybutywna	predykatywna	atrybutywna
1	krótka	–	krótka	krótka
2	krótka/długa	długa	krótka	krótka/długa
3	długa	długa	długa	długa

¹² Opieram się tu na modelu opracowanym przez V. Koseską-Toszewą (*op. cit.*). Grupa imienna, zajmująca pozycję *X* może być scharakteryzowana jednostkowo, egzystencjalnie, bądź ogólnie, (por. definicje podane w aneksie cytowanej pozycji).

¹³ Uzasadnienia możemy także szukać w semantyce tych przymiotników, np. stopień wyższy i najwyższy przymiotników (na *-ši*) ma formę długą. Jest tu ona semantycznie uzasadniona, porównując bowiem musimy znać podstawę porównania.

Podstawowa różnica dotyczy dystrybucji krótkich i długich form przymiotników grupy drugiej. W języku polskim, przy braku zróżnicowania funkcjonalnego nastąpiło też ich przemieszanie się, stąd dowolność formy w pozycji predykatywnej. Pozycja atrybutywna jest związana z długą formą przymiotnika. W języku słoweńskim predykatywność łączy się z formą krótką, atrybutywność z formą długą bądź krótką przymiotnika. Zróżnicowanie formy w pozycji atrybutywnej związane jest ze znaczeniem referencyjnym frazy nominalnej, w której skład wchodzi dany przymiotnik.

2.4. Aby zrozumieć podłoże tego zróżnicowania, zanalizujmy poniższe przykłady:

- | zдания z orzeczeniem werbalnym | zдания z orzeczeniem imiennym |
|--|---|
| [1] <i>Velik pastir je sedel pred hišo.</i>
<i>Jakiś wysoki pasterz siedział przed domem.</i> | [5] * <i>Velik pastir je lačen.</i>
* <i>Jakiś wysoki pasterz jest głodny.</i> |
| [2] <i>Veliki pastir je sedel pred hišo.</i>
<i>Ten wysoki pasterz siedział przed domem.</i> | [6] <i>Veliki pastir je lačen.</i>
<i>Ten wysoki pasterz jest głodny.</i> |
| [3] * <i>Velik Tone je sedel pred hišo.</i>
<i>Jakiś wysoki Tone siedział przed domem.</i> | [7] * <i>Velik Tone je lačen.</i>
* <i>Jakiś wysoki Tone jest głodny.</i> |
| [4] <i>Veliki Tone je sedel pred hišo.</i>
<i>Wysoki Tone siedział przed domem.</i> | [8] <i>Veliki Tone je lačen.</i>
<i>Wysoki Tone jest głodny.</i> |

2.4.1. Jednym z zagadnień związanych z dystrybucją długich i krótkich form przymiotnika w języku słoweńskim jest semantyczna kategoria określoności || nieokreśloności. Kategoria ta może być eksplikowana na poziomie grupy imiennej w sposób znany językowi słoweńskiemu, polegający na stosowaniu odpowiedniej formy przymiotnika.

Jak wynika z wcześniejszych ustaleń, przymiotnik mający dwie formy, w wyrażeniach zdaniowych typu *X jest Y*, występując w pozycji *Y* przybiera postać krótką. Interesujące jest to, że w zdaniach tego typu grupa podmiotowa musi być scharakteryzowana jednostkowo¹⁴. Są to zdania informujące nas o pewnej właściwości znanego już nam (jednego, jedyne) obiektu. Gdy za pomocą tego typu zdań orzekamy właściwość nieznanego nam, jedyne) obiektu spełniającego dany predykat, mamy do czynienia z obiektem wskazywanym (por. *To jest zielone, To jest ciepłe* – w przypadku takim nazywana właściwość musi wynikać z naszych doświadczeń zmysłowych i być w jakiś sposób uzewnętrzniona), bądź też z obiektem o właściwości, której przejawy są rejestrowalne przez nasze zmysły (por. *Ktoś był głodny* – bo wszystko znikło z talerza)¹⁵.

Podstawowy model wyrażen zdaniowych typu *X jest Y* nie dopuszcza egzystencjalnie scharakteryzowanej grupy podmiotu (por. przykład 5), choć, jak widzimy,

¹⁴ Por. V. Koseska-Toszeva, *op. cit.*

¹⁵ Niewątpliwie zagadnieniami, które w pewien sposób krzyżują się z tu omawianymi są problemy związane z tematyczno-rematyczną strukturą zdania. Wymagają one jednak oddzielnych wnikliwych badań.

istnieją przypadki, w których tak scharakteryzowanego podmiotu w wyrażeniach zdaniowych typu *X jest Y* możemy użyć (por. *Jakiś lobuz był bardzo zmęczony – polamał lawkę* – na akceptowalność tego typu zdań wpływa każdorazowo kontekst bądź obserwowana przez nadawcę komunikatu sytuacja). Problem ten pomogą nam zilustrować poniższe przykłady:

- | | |
|---|---|
| [9] * <i>Pameten pastir je sedel pred hišo.</i>
* <i>Jakiś mądry pasterz siedział przed domem.</i> | [13] * <i>Pameten pastir je lačen.</i>
* <i>Jakiś mądry pasterz jest głodny.</i> |
| [10] <i>Pametni pastir je sedel pred hišo.</i>
<i>Ten mądry pasterz siedział przed domem.</i> | [14] <i>Pametni pastir je lačen.</i>
<i>Ten mądry pasterz jest głodny.</i> |
| [11] * <i>Pameten Tone je sedel pred hišo.</i>
* <i>Jakiś mądry Tone siedział przed domem.</i> | [15] * <i>Pameten Tone je lačen.</i>
* <i>Jakiś mądry Tone jest głodny.</i> |
| [12] <i>Pametni Tone je sedel pred hišo.</i>
<i>Ten mądry Tone siedział przed domem.</i> | [16] <i>Pametni Tone je bil lačen.</i>
<i>Ten mądry Tone był głodny.</i> |

Różnica między pierwszą partią przykładów [1]–[8], a przykładami tutaj przytoczonymi [9]–[16] polega na wprowadzeniu innego typu przymiotnika, przymiotnika nazywającego właściwość obiektu nieuzewnętrznioną, niesprawdzalną eksperymentalnie. Zróżnicowanie to w konsekwencji przynosi blokady dla pewnych typów. Możemy więc powiedzieć: *Jakiś wysoki chłopiec idzie ulicą*, ale nie powiemy **Jakiś inteligentny chłopiec idzie ulicą* i podobnie w słoweńskim: *Velik pastir je sedel pred hišo*, ale nie **Pameten pastir je sedel pred hišo*. Przymiotniki nazywające właściwość nieuzewnętrznioną, niesprawdzalną eksperymentalnie, nie mogą występować w grupie podmiotu scharakteryzowanego szczegółowo (egzystencjalnie). Mogą natomiast występować przy podmiocie scharakteryzowanym jednostkowo bądź ogólnie.

2.4.2. Drugim typem zdań nieakceptowalnych są takie zdania, w których istnieje sprzeczność referencyjna wewnątrz grupy imiennej. Tak się dzieje w przykładach [3], [7], [11] i [15], kiedy to jednostkowość imienia własnego *Tone* zostaje zaprzeczona przez formę poprzedzającego go przymiotnika. Zdania takie w obu językach są nieakceptowalne. W zdaniach [4], [8], [12] i [16] obecność przymiotnika w formie długiej podważa zasadność traktowania w tym zdaniu imienia *Tone* jako nazwy własnej i każe nam traktować jako nazwę własną całą grupę imienną *Veliki Tone* czy *Pametni Tone*.

Jak wynika z powyższych rozważań dobór formy przymiotnika zależy od znaczenia i treści przekazywanej informacji. Jest więc tu możliwa zarówno forma długa, która wskazuje nam na istnienie jedyne go obiektu (jednostkowość), spełniającego daną funkcję, jak i forma krótka, która ukazuje na egzystencjalną charakterystykę grupy podmiotu. Krótka forma przymiotnika może pojawić się także wtedy, gdy grupa imienna, w której skład wchodzi dany przymiotnik, scharakteryzowana jest

ogólnie. Pozycja *Y* zastrzeżona jest dla krótkiej formy przymiotnika, trudno jednak rozstrzygnąć jednoznacznie o ogólności stosowanego tu przymiotnika.

2.5. Powyższe obserwacje prowadzą nieuchronnie do pytania, czy istnieją przymiotniki predestynowane do zajmowania pozycji predykatywnej bądź atrybutywnej? Próba odpowiedzi na to pytanie niech będzie skrótowa analiza dwu blokad pozycji predykatywnej.

2.5.1. Najczęściej za dowód predestynacji pewnych przymiotników do zajmowania pozycji predykatywnej uznawana jest niemożność zamiany na związek predykatywny wyrażen frazeologicznych, por. * *To koło jest błędne* czy * *Ta resznica je čista*¹⁶. Nie jest to jednak ograniczenie pozycji predykatywnej dla przymiotników *błędny* czy *czysty*, por. *To rozwiązanie jest błędne*, *Ta ulica jest czysta*. Jest to ograniczenie przekształcenia *d a n e'g o* związku atrybutywnego na predykatywny, co nie świadczy jeszcze o predyspozycji samego przymiotnika do zajmowania takiej czy innej pozycji. Te same przymiotniki uwikłane w inny kontekst frazeologiczny zachowują się rozmaicie, w zależności od stopnia frazeologizowania wchodzących w skład takiego związku elementów. Wytlumaczeniem częstych w tym typie blokad jest pewna polisemiczność przymiotnika wchodzącego w taki związek. O ile *czysty* ze zdania *Ta ulica jest czysta* ma pewien zasób właściwości, składających się na jego zakres znaczeniowy¹⁷, o tyle ten sam wyraz uwikłany w kontekst związku frazeologicznego znaczenie to może zmienić, por. *czysta prawda*, *czysty przypadek*, *czyste ręce* (wobec dosłownego: *czyste ręce*), *czyste niebo*, *czyste sumienie*, *czyste nieporozumienie*, *czyste szaleństwo* itd. Związki te stanowią nierozzerwalną całość, a wyizolowany z nich przymiotnik traci znaczenie, jakie miał w danym związku.

2.5.2. Podobny charakter ma ograniczenie występujące przede wszystkim w języku polskim, dotyczące grupy przymiotników, które wchodzą w skład związków znaczeniowych nazywających gatunek, klasę, rodzaj przedmiotów. Składniki takich wyrażen mogą występować jedynie łącznie, wtedy bowiem zachowują swoje znaczenie (w tym właśnie podobne są do związków frazeologicznych).

[17] *Górski potok wiał się wśród kamieni*; * *Ten potok jest górski, ale To jest górski potok*¹⁸.

[18] *Halny wiatr wyrządził góralom wiele szkód*; * *Ten wiatr był halny, Taki wiatr to wiatr halny*.

[19] *Morski klimat dobrze wpływa na schorzenia gardła*; * *Ten klimat jest morski; Taki klimat jak ten możemy nazwać klimatem morskim*.

[20] *Razowy chleb jest zdrowszy od białego*; * *Ten chleb jest razowy, ale To jest chleb razowy*.

¹⁶ Przykład zaczerpnięty z J. Toporiszcz, *op. cit.*, s. 469.

¹⁷ Por. też B. Kryżan-Stanojević, „Z analizy orzecznika rzeczownikowego w języku polskim i słoweńskim” (w druku).

¹⁸ Wyraźna różnica między przykładem [17] a [18] wynika z charakteru obiektu, przy którego nazwie stoi przymiotnik. Raz jest to obiekt konkretny, którego istnienie możemy stwierdzić naocznie, innym razem naszym zmysłem dostępne są jedynie efekty jego „działalności”. Por. także B. Kryżan-Stanojević, *op. cit.*

- [21] *Czerstwy chleb w naszym domu wyrzuca się do specjalnych pojemników; i możliwe*
*Ten chleb jest czerstwy i raczej nie * To jest czerstwy chleb czy * To jest chleb*
czerstwy.

W języku słoweńskim co prawda możemy powiedzieć:

- [22] *Gorski potok se je vil međ kamenjem, także Ta potok je gorski.*

- [23] *Morsko podnebje dobro vpliva na boleznj grla i To podnebje je morsko;*

jednak zdania, w których tego typu przymiotnik zajmuje pozycję predykatywną są rzadkie. Ich miejsce odpowiednio zajmuje typ: *To je gorsko podnebje, To je posušeni kruh*. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że w grupie przymiotników nazywających wspólnie z rzeczownikiem pewną klasę obiektów (dalej będę te przymiotniki nazywać gatunkowymi), znajdują się przede wszystkim te przymiotniki, które z racji swej budowy słotwórczej nie tworzą formy krótkiej. Są to przymiotniki na *-ski* (*šolski, morski, gorski, množinski, slovenski* itd.). Ich długa forma, umotywowana jak się zdaje ich znaczeniem, nie pozwala im zajmować pozycji predykatywnej¹⁹.

2.5.3. Ograniczenie przekształcenia przebiegającego w odwrotnym kierunku, a więc przekształcenia związku predykatywnego na atrybutywny, jest uzależnione od innych czynników. Dla języka słoweńskiego za taką blokadę można uznać brak możliwości postawienia przymiotnika w formie krótkiej przed imieniem własnym czy np. niemożność postawienia formy krótkiej przymiotnika w pozycji atrybutywnej w zdaniach z orzeczeniem imiennym. Porównajmy kilka kolejnych przykładów:

- | | |
|---|--|
| [24] <i>Tomaž je debel.</i> | <i>Tomasz jest gruby.</i> |
| a) <i>Debeli Tomaž gre po cesti.</i> | <i>Gruby Tomasz idzie ulicą.</i> |
| b) <i>Po cesti gre debeli Tomaž.</i> | <i>Ulicą idzie Gruby Tomasz.</i> |
| c) <i>Po cesti gre tisti debeli Tomaž.</i> | <i>Ulicą idzie ten Gruby Tomasz.</i> |
| d) <i>* Po cesti gre debel Tomaž.</i> | <i>* Ulicą idzie jakiś gruby Tomasz.</i> |
| e) <i>* Debel Tomaž je lačen.</i> | <i>* Jakiś gruby Tomasz jest głodny.</i> |
| [25] <i>Ona je ljubka.</i> | <i>Ōna jest miła.</i> |
| a) <i>* Ljubka gre po cesti.</i> | <i>* Jakaś miła idzie ulicą.</i> |
| b) <i>* Po cesti gre ljubka.</i> | <i>* Ulicą idzie jakaś miła.</i> |
| c) <i>* Po cesti gre tista ljubka.</i> | <i>* Ulicą idzie ta miła.</i> |
| d) <i>Po cesti gre Ljubka.</i> | <i>Ulicą idzie Miła.</i> |
| [26] <i>Ta človek je velik.</i> | <i>Ten człowiek jest wysoki.</i> |
| a) <i>Po cesti gre velik človek.</i> | <i>Ulicą idzie jakiś wysoki człowiek.</i> |
| b) <i>Neki velik človek gre po cesti.</i> | <i>Jakiś wysoki człowiek idzie ulicą.</i> |
| c) <i>Po cesti gre tisti veliki človek.</i> | <i>Ulicą idzie ten wysoki człowiek.</i> |
| d) <i>Veliki človek je bolj suh.</i> | <i>Ten wysoki człowiek jest szczuplejszy.</i> |
| <i>Velik človek je vedno bolj suh.</i> | <i>Wysoki człowiek jest zazwyczaj szczuplej-</i> |
| | <i>szy.</i> |

¹⁹ Por. co na ten temat pisze I. Kozlevczar w artykule *O pridevniku v povedni rabi*, „Jezik in slovstvo” 1969/1970, st. 7–8, s. 211: „Ugotovitev, da se vrstni [u nas gatunkowe] pridevniki redko pojavljajo v povedni rabi, pomaga razložiti tudi trditev, da imajo pridevniki v povedni rabi nedoločno obliko. Za vrstne pridevnike mamreč glede njihovo pomensko vlogo značilna določna oblika, ki bi jo seveda lahko ohranili tudi v povedni rabi”.

- | | |
|--|--|
| <p><i>Veliki ljudje bolj suhi.</i></p> <p>[27] <i>Ta miza je lesena.</i></p> <p>a) <i>Lesena miza stoji pod oknom.</i></p> <p>b) <i>Pod oknom stoji lesena miza.</i></p> <p>c) <i>Pod oknom stoji tista lesena miza.</i></p> <p>d) <i>Lesena miza je boljša.</i></p> <p>[28] <i>Ta miza je čudovita.</i></p> <p>a) <i>Čudovita miza stoji pod oknom.</i></p> <p>b) <i>Pod oknom stoji čudovita miza.</i></p> <p>c) <i>Pod oknom stoji tista čudovita miza.</i></p> <p>d) <i>Čudovita miza je udobna.</i></p> | <p><i>Wysocy ludzie są szczuplejsi.</i></p> <p><i>Ten stół jest drewniany.</i></p> <p><i>Drewniany stół stoi pod oknem.</i></p> <p><i>Pod oknem stoi drewniany stół.</i></p> <p><i>Pod oknem stoi ten drewniany stół.</i></p> <p><i>Drewniany stół jest lepszy.</i></p> <p><i>Ten stół jest wspaniały.</i></p> <p><i>* Wspaniały stół stoi pod oknem.</i></p> <p><i>Pod oknem stoi jakiś wspaniały stół.</i></p> <p><i>Pod oknem stoi ten wspaniały stół.</i></p> <p><i>Ten wspaniały stół jest wygodny (ale nie</i>
 <i>* Wspaniały stół jest wygodny).</i></p> |
|--|--|

Większość podanych tu zdań wymaga niezbędnych uzupełnień, bez których są one nieakceptowalne. Zdania podstawowe poddawane przekształceniom to zdania scharakteryzowane jednostkowo. Raz wykładnikiem tej jednostkowości jest imię własne [24], raz zaimek osobowy [25], a innym razem zaimek wskazujący [26]–[28]. Kolejne warianty tych zdań są akceptowalne lub nie w zależności od pozycji, jaką zajmuje w nich przymiotnik (por. [25] w opozycji do pozostałych przykładów), bądź od charakterystyki referencyjnej grupy imiennej, w której skład wchodzi dany przymiotnik (por. nieakceptowalny wariant a) i d) przykładu [28]²⁰). Brak wykładników kategorii określoności || nieokreśloności w przykładach [26], [27] nie stanowi co prawda o ich nieakceptowalności, sprawia jednak, że przykłady te są dwuznaczne (również w języku słoweńskim – chodzi tu bowiem o rodzaj żeński, w którym nie występuje opozycja krótkiej i długiej formy przymiotnika). Zazwyczaj zdania takie są odczytywane jako zdania ogólne: *Każdy drewniany stół...*, *drewniany stół zawsze...* W języku polskim zdanie pozbawione wykładnika określoności może być także interpretowane jako zdanie jednostkowe (*Ten drewniany stół*). W języku słoweńskim może dojść do dwuznaczności między ogólnością a egzystencjalnością (także tam, gdzie przymiotnik ma dwie formy, por. warianty d) przykładu [26]). Zazwyczaj jednak ogólność w tych zdaniach jest w jakiś dodatkowy sposób sygnalizowana (wiadomo np., że w wyrażeniach zdaniowych typu *X jest Y*, *X* nie może być scharakteryzowane egzystencjalnie, ponadto ogólność może być zaznaczona przez pojawienie się leksemu *vsak, vedno* itp.).

2.6. Uwzględniając wnioski z powyższych rozważań musimy stwierdzić, że przymiotniki mające dwie formy, w krótkiej formie występują wtedy, gdy:

1) przymiotnik zajmuje pozycję predykatywną w wyrażeniach zdaniowych typu *X jest Y*, a więc wtedy, gdy pełni funkcję orzecznika por. *Matic ni bil še nikoli tako*

²⁰ Nieakceptowalność tych przykładów wynika z niedopowiedzenia kwantyfikacyjnego (por. K. Ajdukiewicz, „Logika pragmatyczna”, Warszawa, 1975, s. 61) spowodowanego brakiem wykładnika kwantyfikacji, który przy przymiotnikach nazywających cechę nieuzewnętrzną, występujących w grupie podmiotu jest obligatoryjny.

ponižen (VM 13), *Samo Rok je bil razočaran* (VM 13), *Postal bil slaven* (VM 15), *Tudi Matic ni bil ravnodušen* (VM 16) itd.²¹

Dla języka polskiego jest to jedyna pozycja występowania przymiotników w formie krótkiej, niezależnie od tego, czy jest to jedyna forma danego przymiotnika, czy też może on występować zarówno w formie długiej, jak i krótkiej, por. *Rodzicom powiedz, żem wesół*, *Dobry żart tynfa wart* (SJPD);

2) przymiotnik wchodzi w skład grupy podmiotowej scharakteryzowanej egzystencjalnie, a więc takiej, którą na język polski tłumaczymy przez *jakiś* (por. [26]); w języku polskim ze względu na szczątkowość formy krótkiej przymiotnika brak jest opozycji między dwiema formami. W języku polskim występuje tu forma długa;

3) przymiotnik wchodzi w skład grupy podmiotowej scharakteryzowanej ogólnie (*Vsak velik človek je bolj suh*);

4) przymiotnik wchodzi w skład innej (nie podmiotowej) grupy imiennej i nazywa właściwość obiektu, która w jakiś sposób została uzewnętrzniona i mówi się o niej w odniesieniu do danego obiektu po raz pierwszy.

Krótką formą przymiotników posiadających dwie formy nie występuje przed nazwą własną oraz w pozycji atrybutywnej w zdaniu typu *X jest Y*.

Przymiotniki mające dwie formy występują w formie długiej jedynie w pozycji atrybutywnej i to wtedy, gdy:

1) przymiotnik odnosi się do obiektu scharakteryzowanego jednostkowo: ten – a więc ten (jedynie) znany, nazwany, wskazany. Formalną konsekwencją tak sformułowanej zasady jest obligatoryjność długiej formy przymiotnika po zaimkach wskazujących, przed nazwami własnymi oraz w sytuacjach, z których wynika, że obiekt jest nam znany (wypowiedzi kontekstowe są zazwyczaj nacechowane prozodycznie);

2) przymiotnik łącznie z charakteryzowanym obiektem tworzy nazwę dla pewnej klasy obiektów, są to tzw. przymiotniki gatunkowe;

3) formalnie długą formę mają również te przymiotniki, które uległy substantywizacji (*bolni, dežurni, stari* itp.).

²¹ Dotyczy to również tych przykładów, w których mamy do czynienia z pewną kondensacją, i które dają się rozłożyć według schematu: *Vrnil se je moker* = *Vrnil se je in Bil je moker*.

POTRZĄSANIE KARABELĄ – TRZEJ ORIENTALIŚCI O POCHODZENIU WYRAZU

I

Zwrócił się do mnie archeolog i wybitny znawca dawnej broni prof. dr A. Nadolski z propozycją zweryfikowania tradycyjnej etymologii wyrazu *karabela*. Zdaniem prof. A. Nadolskiego dotychczas przyjmowane pochodzenie tego wyrazu od nazwy miasta *Karbala* || *Kerbela* zaczyna wśród bronioznawców budzić wątpliwość, a mianowicie dlatego, że pewne egzemplarze tej broni mają barwę ciemną lub zgoła czarną, a właśnie turecki wyraz *qara* « czarny » mógłby stanowić pierwszy człon omawianego wyrazu. Gdyby się zatem udało wyjaśnić także człon drugi, to na nowo zinterpretowana nazwa mogłaby rzucić nowe światło na pochodzenie samego wyrobu¹. Tymczasem wiele wskazuje na to, że przypuszczenie sugerujące związek nazwy z barwą przedmiotu jest tropem mylnym, a cała sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, niż by można było z pozoru sądzić.

Wyraz *karabela* notują liczne słowniki i encyklopedie polskie. Tak np. „Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana” w t. XXXIII–XXXIV (Warszawa 1903) wyjaśnia na s. 761:

„*karabela*, szabla tatarska [? – E.T.], krzywo wygięta, wązka, dość cienka i lekka, a której Polacy od czasów Zygmunta I [? – E.T.] jako godła swego rycerskiego powołania [? – E.T.], do stroju uroczystego powszechnie używali. Nazwa pochodzi od miasta *Karbala*, *Kerbela*, leżącego w Iraku Arabskim, czyli w Babilonji starożytnej, na końcu pustyni *Kufa*, w odległości 16 mil od *Bagdadu*. Było to miasto bardzo ludne, jak opisuje *Abd-ul-Kerim*, dworak *Nadir-Szacha*, w swej podróży z *Indyj* do *Mekki* w 1739, a to z powodu położenia korzystnego dla handlu i kanału łączącego się z *Eufratem* [...]. W okolicach *Karbala* wyrabiała się dawniej [? – E.T.] słynne szabelki bez ochronnego kabłąka, stąd i powstała u nas nazwa *karbelek*, *karabelek*, inaczej, lecz niewłaściwie, *arabellami* zwanych”.

Podobną, lecz bardziej zwięzłą informację zawiera wydany w 1900 r. tom ósmy „Encyklopedii powszechnej” *Orgelbranda*. Źródłem tych informacji był zapewne artykuł *J. Karłowicza*, wydany kilka lat wcześniej:

¹ „Musimy bowiem przyznać z ubolewaniem, że nie tylko pochodzenie nazwy *karabela* nie jest dla nas jasne. Nie wiemy również na dobrą sprawę, jaki typ szabli, niewątpliwie zresztą wschodniej, kryje się pod tym kryptonimem. [...] Trudność polega na tym, iż pozycje te [słownikowe i encyklopedyczne], niezależnie od zasłużenia świetnej reputacji swych autorów niczego właściwie nie wyjaśniają; nie są zresztą wolne od licznych błędów i naiwności, mających swe źródło w niedostatkach wiedzy o uzbrowieniu” (A. Nadolski w liście z 3 października 1978 r.).

„*karabela*, dw. *karabel*, czasami *karabella* pch. || cz. *karabela* (z Pols.) = ‘Nazwa pochodzi od miasta Karbalā, Kerbelā w Iraku arabskim (Babilonji), w wilajecie Bagdadzkim. W okolicach miasta tego wyrabiano dawniej słynne szabelki bez kabląka; stąd powstała u nas nazwa *karbelek*, *karabelek*, inaczej *arabellami* zwanych; wstawiliśmy głoskę *a* jak w wyrazie *karawana*, właściwie Pers. *karwān*’ M[uchliński] 55. Z niego Mt. [= Miklosich, „Elemente”] *kérbéla*. Gdzie M[uchliński] znalazł postacie *karbelka* i *arabella*, nie wiem. Por. Mr. [= Matzenauer, „Cíží slova v slovanských řečech”, Berno 1870], 195. Ustęp z listu Ciołka r. 1516, przytoczony u L[indego], wskazuje koniec w. XV jako czas wprowadzenia do Polski tej broni, a zap. i wyrazu. Kn[apski, „Thesaurus”] go nie podaje” (*Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim*, z. II, Kraków 1897, s. 253).

Także A. Brückner podaje podobne wyjaśnienie, dorzucając zaledwie kilka drugorzędnych szczegółów:

„*karabela* ‘szabla krzywa’, wyłącznie do stroju używana, pochodzenia wschodniego, jak *demeszka*, i również od miejsca wyrobu, *Karbeli* w wilajecie bagdadzkim, nazwana. U rękojeści jej nie było kabląka dla ochrony ręki; dostała się do nas dopiero z końcem 15. wieku; z *karabelek* (niewojowniczych) szydził jeszcze Potocki” (*Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 219).

Pochodzenie *karabeli* od nazwy miasta potwierdził także (niestety, patrz cz. III) wydany przed kilkunastu laty *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1958, s. 324. Podano w nim ponadto błędną formę: „od nazwy *Karabela*”².

Warto się przyjrzeć zakresowi rozpowszechnienia tego wyrazu poza polszczyznę. Jak widzieliśmy, J. Karłowicz zwrócił uwagę na istnienie tego wyrazu w czeskim, a mianowicie w charakterze pożyczki z polskiego. Użycie tego wyrazu w tymże języku w czasach nam bliższych potwierdza słownik: P. Váša, F. Trávniček, *Slovník jazyka českého*, Praha 1946, s. 634, który jednakże opatruje go wyjaśnieniem „z tatar.”, pomija zatem skądinąd prawdopodobne pośrednictwo polszczyzny. Wymaga to dodatkowego zbadania, podobnie jak sprawa występowania tego wyrazu w słowackim. Wyraz ten występuje także w ukraińskim, notuje go mianowicie B. D. Grinczenko:

„*karabelja* -li ž ‘izognutaja sablja’, ‘Bilja boku motalaš karabelja, obsażena samocwitami’ MPr. 76” (B. D. Grinczenko, *Słownik ukraińskiego języka*, t. II, Kijów 1908, s. 219).

Z drugiej strony może zastanawiać fakt, że wyrazu tego nie rejestruje *Słownik staroukrajn’skoji mowi XIV–XVst.*, t. 1, Kijów 1977. Skoro zatem wyraz ten nie istniał w ukraińskim jeszcze w XV w., to przyswojony został później, przy czym pośrednictwo polskie wydaje się bardziej niż prawdopodobne. I to tym bardziej, że wyrazu w formie i znaczeniu zbliżonym do polskiego nie ma w rosyjskim. Nie notują go M. Vasmer, *Wörterbuch* ani słowniki dwujęzyczne, a np. D. Bartoszewicz wyjaśnia go opisowo:

„*karabela* ž. ‘sablja s efesom, dorogimi kamen’jami ukraszennym’”. (*Słownik polsko-rosyjski*, t. I, Warszawa 1841, s. 265).

² „A aby popuścić wodze fantazji dla odetchnienia: skoro Husajna zabito w Karbali (Itp.), chyba szablą lub mieczem, od nazwy tego miasta nazwano taką broń, podobnie jak od nazwiska lorda Sandwicha, który wymyślił znane powszechnie potem kanapki, nazwano te wyroby kulinarne” (E. Słuszkiewicz w liście z 18 października 1978 r.).

Nie zna go także nawet jako niezasymilowanego wyrazu obcego liczący około 2000 wyrazów E. N. Szipowej, *Słownik tjurkizmów w ruskim języku*, Alma-Ata 1976. O występowaniu *karabeli* w językach bałkańskich wspomnimy w drugiej części naszych uwag.

Wyraz *karabela* nie jest znany w językach zachodnich (francuskim, angielskim, niemieckim), co z góry wyklucza możliwość jego przeniesienia poprzez zachodnią Europę. Tym baczniejszą uwagę wypada zwrócić na fakt występowania w węgierskim bardzo zewnętrznie podobnego wyrazu: *karabély* 'wojsk. karabin' (*Wielki słownik węgiersko-polski*, pod red. J. Reychmana, Warszawa 1980, s. 557). Por. też *karabély* 'rövidített csövű puska. Lötávolsága kisebb, mint az azonas típusú puskáé' (*Új Magyar Lexikon*, Budapest 1961, t. 4, s. 39). Jakkolwiek i węgierski *karabély*, i pol. *karabela* oznaczają rodzaj broni, to jednak wydaje się oczywiste, że zbieżność jest tu przypadkowa i że chodzi o odrębne wyrazy o własnych źródłosłowach (por. np. fr. *carabin* 'XVI^e s., d'abord soldat de cavalerie légère [...] Origine obscure' (A. Dauzat, *Dictionnaire étymologique de la langue française*, Paris 1938, s. 140). Przeniesienie znaczenia: broń biała → broń w ogóle → broń palna, jakkolwiek nie wykluczone, wydaje się jednak mało prawdopodobne.

Warto dodać, że polskiej *karabeli* w znaczeniu «szabli» nie notują słowniki rumuńskie, por. np. B. A. Andrianowa i D. E. Michal'czy, *Rumynsko-russkij słownik*, Moskwa 1954.

Przechodząc na obszar Bliskiego Wschodu należy zdecydowanie odrzucić ze względów semantycznych możliwość łączenia polskiej *karabeli* z występującym w wielu językach wyrazem *caravella* «karawela, rodzaj okrętu»: arab. *qarrabilla*, *qarrabīla*, grec. *karabélla*, portug. *caravela*, hiszp. *carabela*, włos. *caravella*, tur. *karavela*, *karavele*, *karaveli* (por. H. & R. Kahane, A. Tietze, *The Lingua Franca in the Levant*, Urbana 1958, s. 149 – 151). Marginesowo i wyłącznie ze względu na rozwój semantyczny można wspomnieć, że w holenderskim *karveelwerk* pierwszy element ma znaczenie «peg, pin, spike» i że został on zapożyczony także przez francuski, gdzie występuje od XVI w. (tamże, s. 151).

Przechodząc na najbardziej nas tu interesujący teren języków tureckich, musimy stwierdzić, że w osmańskim brak jest ściśle semantycznego odpowiednika polskiej *karabeli* (ale por. niżej). Nie notują go współczesne słowniki dwujęzyczne, np. A. V. Morana czy turecko-rosyjski wydany w Moskwie w 1977 r., ani nieco dawniejsze, jak np. J. Redhouse's z 1968 r., oparty na wyd. z 1890 r. Co do innych języków tureckich, to znamienne jest milczenie w tej sprawie słynnego słownika W. W. Radłowa.

Niezupełnie jasna pozostaje droga, jaką wyraz ten przedostał się do polszczyzny. Jakkolwiek w prawie identycznej formie istnieje on w dwóch sąsiednich językach słowiańskich, to wydaje się pewne, że zapożyczony został wprost ze Wschodu za pośrednictwem kupców orientalnych (Ormian, Turków, Tatarów, Żydów, Greków) i że uległ pewnym zmianom fonetycznym. Dopiero później, w dobie promieniowania polskiej kultury, przedostał się poza granice naszego kraju.

Przypominając etymologom, amatorom, że nie każdy wyraz zapożyczony z Bliskiego Wschodu, a zaczynający się od *qara-* musi zawierać pojęcie *czerni*, dodajmy,

że istotnie nie widać pewnych dowodów, skłaniających do łączenia polskiej *karabeli* z nazwą miasta *Karbelā*³. Ta ostatnia wywodzi się prawdopodobnie od aramejskiego *Karbalā* i asyryjskiego *Karballatu*, oznaczającego «rodzaj fryzury lub nakrycia głowy» (por. E. Honigmann, art. *Karbalā* w „Encyclopaedia of Islam”, t. IV, 1975, s. 637–639). Przy okazji można zwrócić uwagę na rozbieżność źródeł w sprawie odległości tego miasta od Bagdadu: podczas gdy cytowane polskie encyklopedie mówią o 16 milach, „Encyclopaedia of Islam” – o 60. Daleko ważniejszy niż ten szczegół (prawdopodobnie zresztą chodzi tu o różne mile!) jest fakt, że w żadnym poza polskimi źródle nie spotykamy wzmianki o tym, że w wymienionym mieście lub jego okolicy istotnie produkowano interesujące nas szable. E. Honigmann opisując położenie miasta, sławę, jaką się cieszy w świecie muzułmańskim, pochodzenie jego nazwy i relacje podróżników, które dostarczyły o nim wiadomości, ani słowem nie wspomina o wyrobach rzemieślniczych, które miano w nim produkować⁴. Rozstrzygnięcie tej sprawy mogłaby przynieść zapewne lektura dzieł podróżników i kronikarzy, z których niektórzy miasto to odwiedzili, przede wszystkim al-Tabarięgo, al-Idrişiego („Nuzha”, IV), al-Zemachszarięgo („Lexicon geogr.”) oraz Ibn-Battuty („Tuhfat”; wybór w polskim przekładzie z 1962 r. pomija odpowiednie fragmenty). E. Honigmann odsyła także do dwóch opracowań europejskich traktujących o Karbali: J.B.L. J. Rousseau, „Description du pachalik de Bagdad”, Paris 1809 i C. J. Rich, artykuł w „Fundgruben des Orients”, t. III, 1813, s. 200. Tych i podobnego charakteru sondaży nikt jednak dotychczas w Polsce nie przeprowadził.

Można zauważyć, że przytoczona przez A. Muchlińskiego, lecz nie potwierdzona przez J. Karłowicza forma *arabella* sprawia wrażenie świadomego upodobnienia do któregoś z wyrazów z kręgu romańskiego: łaciny, włoskiego, hiszpańskiego czy portugalskiego. I tyle uwag na temat dawniejszych spekulacji etymologicznych.

Ostatnie lata przyniosły nową falę zainteresowań karabelą ze strony specjalistów w zakresie dawnego uzbrojenia. Zajął się nią m. in. znany znawca dawnej broni i związków kulturalnych Polski ze Wschodem Zdzisław Żygulski. Wyjaśnił on, że „chodzi o szablę ozdobną, używaną do stroju polskiego, ale już ściślejsze podanie cech charakterystycznych budzi wątpliwości zarówno laików, jak znawców dawnej broni”. Stwierdziwszy, że „Etymologia terminu *karabela* nie jest wyjaśniona, a wszelkie w tym zakresie spekulacje językoznawców i bronioznawców jak dotychczas nie przyniosły rezultatów, które by można przyjąć bez zastrzeżeń” oraz że „Nazwa ta poza Polską nie jest używana”, Z. Żygulski przytoczył szereg świadectw pisanych wskazujących, że wyraz ten był znany już w końcu XV w. (np. *przyłbycza cocleavia, carabella y dlotha*, 1497/1948)⁵.

Z. Żygulski słusznie odrzucił trzy hipotezy: S. Ledóchowskiego – od nazwiska

³ „Karbalā’, a place in ‘Irāk some 60 miles SSW of Baghdād celebrated by the fact that the Prophet’s grandson al-Ḥusayn b. ‘Alī was killed and his decapitated body buried there [...] it became a place of pilgrimage...” (E. Honigmann, „Encyclopaedia of Islam”, t. IV, 1975, s. 637–639).

⁴ Tamże.

⁵ Z. Żygulski, *Karabela i szabla orla*, [w:] „Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego – Studies in History of Old Arms and Uniforms”, cz. VII, Kraków 1978, s. 18 i n.

Carabelli, rodziny żyjącej w XVII i XVIII w., J. Łebkowskiego, łączącego *karabelę* z rzekomo arabskim wyrazem *arabella* (por. niżej z propozycją W. Tubielewicza), oraz W. Dziewanowskiego (1935 r.) naiwnie interpretującego ten wyraz jako złożenie z włos. *cara* «droga» i *bella* «piękna». Z. Żygulskiemu najbardziej przemawia do przekonania geograficzne pochodzenie tej nazwy, przy czym nie łączy jej z miastem irackim, lecz – i w tym leży oryginalność tej propozycji – z „miejscowością *Karabel*, położoną niedaleko Smyrny, w której chyba z większym powodzeniem należałoby szukać ojczyzny *karabeli*”⁶. Niestety, Z. Żygulski nie podał żadnych szczegółów na temat powyższej miejscowości, ani przyczyny, dla której mielibyśmy z nią łączyć pochodzenie tego typu szabli. Podejmowane przeze mnie próby wyjaśnienia tej kwestii z pomocą uczonych tureckich (prof. S. Buluç ze Stambułu) i europejskich zajmujących się onomastyką Bliskiego Wschodu, w szczególności turecką (dr H. Scheinhardt z Moguncji) nie przyniosły dotychczas rezultatu: nie uzyskałem w szczególności informacji od jak dawna i pod jaką turecką nazwą miejscowość ta jest znana oraz czy służyła do wyrobu broni.

Dalszą propozycję wyjaśnienia nazwy trzeba poprzedzić dokładnym opisem samego desygnatu. Oto co na temat *karabeli* pisze Z. Żygulski w najnowszej bardzo starannej publikacji pt. „Broń wschodnia”:

„w drugiej połowie wieku XVI i w ciągu następnego stulecia [...] pojawiły się w Turcji, a zapewne i w krajach sąsiedzkich, szable mające rękojeści w górnej części tak przykrojone, że w profilu przypominały głowę orła, potraktowaną oczywiście schematycznie. Rękojeście orle występowały w broni białej od wieków [...] Ten nowy, choć oparty na dawnych wzorach typ szabli rozpowszechnił się w Turcji w dwóch wariantach – w formie bojowej, z okładzinami rękojeści wykonanymi zwykle z rogu, oraz w formie paradnej, z okładzinami z półszlachetnych kamieni lub złocistej blachy. Szabli tej przydać należy nazwę *karabeli* tureckiej, która z kolei stała się wzorem *karabeli* polskiej. Nadzwyczaj bogata produkcja *karabel* w Polsce w XVIII wieku sprawiła, że *karabelę* uznano za szablę specyficznie polską”⁷.

Przyjęcie za wzór szabli orlej każe z powagą przyjrzeć się znanej z kilku języków tureckich nazwie orła *qartāl*. Wyraz ten występuje w grupie oгуzyjskiej, sam zaś pochodzi od czasownika *qarta* «to remove the scab from (a wound) and the like» i początkowo znaczył zapewne «w kropki, w paski, pstry». Oznacza jakiś gatunek orła, niekiedy także sępa: osm. *kartal* «the Arabian vulture, *Vultur monachus*», azerb. *ğartal* «eagle; vulture» (G. Clauson, *An Etymological Dictionary of Pre-Thirteenth Century Turkish*, Oxford 1972, s. 648). Wyraz ten występuje także w turkmeńskim (*kartal* id.), a zapożyczony został w tym samym znaczeniu, tj. «orzel», przez perski (*qartāl* «Adler») (G. Doerfer, „Turkische und mongolische Elemente im Neupersischen”, t. III, Wiesbaden 1967, s. 440–441).

Należy przyznać, że propozycja przejścia *qartal* > *qarbal* jest dość ryzykowna pod względem fonetycznym, ale dość pociągająca pod względem semantycznym (szabla „w orła”, ergo potocznie „orzel”). Zresztą o dziwnym przekręcaniu wyrazów tureckich obcych polskiemu uchu wiedzą dobrze badacze glos tureckich występujących w staropolszczyźnie. Poszerzenie pierwszej sylaby o -a- i skojarzenie z pojęciem *czarny*, a

⁶ Tamże, s. 20.

⁷ Z. Żygulski (jun.), „Broń wschodnia Turcja Persja Indie Japonia”, Warszawa 1983, s. 36–40.

raczej czarna (tur. *qara*) – usprawiedliwione zresztą, jak wiemy, czarną barwą niektórych egzemplarzy – mogło nastąpić także za sprawą cudzoziemskich handlarzy, mówiących potoczny (często bardzo kiepsko) tureckim Ormian, Żydów, Greków i in. Twórców ludowych etymologii także w tej epoce z pewnością nie brakowało. Cudzoziemcy wytwarzali broń sieczną także w Polsce⁸.

Nigdy dotychczas nie rozpatrywano jako ewentualnego źródła polskiej *karabeli* innego wyrazu znanego z języków mongolskich i tureckich, a mianowicie *qara'ul*, *qaravul*, oznaczającego pierwotnie « patrol wywiadowczy, straż », a następnie także « strażnik, stróż » itp. Wyraz ten, pochodzący od czasownika *qara* « wyglądać, wypatrywać, obserwować » nie jest obcy w znaczeniu zbliżonym do pierwotnego także polszczyźnie (por. w gwarze łobuzersko-złodziejskiej *przykaraulić*, będące pożyczką z rosyjskiego). Wyraz ten jest bardzo szeroko rozpowszechniony: ze wschodniośrednio-mongolskiego *qara'ul* (niem. « Wache, Piquet », fr. « sentinelle, gardien, surveillant », wł. « guardia ») przedostał się do perskiego (skąd dalej do urdu, kurdyjskiego, afgańskiego), arabskiego (skąd do suahili), mandżurskiego, języków kaukaskich, przede wszystkim jednak – co nas tu szczególnie interesuje – do języków tureckich, a także do południowo-słowiańskich. Tak więc występuje w języku „Księgi Babura”, w języku jarłyków, „Złotej Ordy”, w kirgiskim, kazachskim, czagatajskim, nogajskim, kumyckim, bałkarskim, czuwaskim, osmańskim. Z mongolskiego bezpośrednio lub za pośrednictwem tureckim przedostał się do rosyjskiego ustalając się jako *karaul*, dial. *karawul* « warta, posterunek » (A. G. Preobrażenskij, *Etimologiczeskij słowar' ruskogo jazyka*, Moskwa 1910–1914, t. I, s. 297). Istnieje też w ukraińskim *korawul*, *kalawur*, białoruskim *karawul*. Bezpośrednio z osmańskiego przeniknął zapewne na Balkany: bułg. *karaul*, *karavul*, *karakol* « straż », rum. *caraulă*, *caraul* « strażnik » (według H. F. Wendta z kipczackiego *qaraul* || *qarawul*, zdaniem G. Doerfera raczej ze starszego osmańskiego). Szczególnie interesujące dla naszych wywodów są (obok rumuńskiej na -a) formy serbskie (serbsko-chorwackie): *karavula* i *karaula*, które świadczą o dodawaniu na gruncie słowiańskim wygłosowego -a dla rodzaju żeńskiego (por. *karvan* > *karawana*, cytowane przez J. Karłowicza) i które są bardzo bliskie polskiej *karabeli*. Przejście -v- > -b- jest dobrze znane, a interesującym dodatkowym przykładem może być przekształcenie się właśnie tur. *karaul* w ketskie (jenisejsko-ostjackie) *karabulkäk'* id. Odsyłając po szczegóły do obszernego artykułu G. Doerfera, z którego zaczerpnąłem większość cytowanych przykładów (*op. cit.*, t. I, s. 399–403), pragnę zwrócić uwagę na słaby punkt proponowanego zestawienia, jakim jest przejście -u- > -e-. W sumie jednak zestawienie to wydaje się możliwe (trudno wykluczyć intencję dostosowania wygłosu do jakiegoś wyrazu łacińskiego, włoskiego czy hiszpańskiego). Także strona semantyczna przedstawia się dość pomyślnie. I to nie tylko dlatego, że różnego rodzaju stráže bywały uzbrajane w różnego rodzaju szable,

⁸ Dość tu przypomnieć J. Kitowicza: „Do paradniejszego stroju używano karabelek tureckich, czeczugów tatarskich i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych, albo szmelcowanych; takich najwięcej wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je zazwyczaj lwowskimi” (J. Kitowicz, „Opis obyczajów za panowania Augusta III”, Wrocław 1951, s. 481).

ale także dlatego, że nazwanie szabli – narzędzia ataku i obrony – «(swoją) strażą, strażnikiem» itp. zdaje się logiczne i prawdopodobne.

Dla tych, którym propozycje rozwiązania zagadki *karabeli* na gruncie altajskim wydać się mogą niezadowalające, przeznaczono dwa dalsze głosy w dyskusji: arabisty i indologa.

Edward Tryjarski

II

„Szczególnie balamutne są poglądy o pochodzeniu nazwy *karabeli* od leżącej w środkowym Iraku miejscowości Karbala [...] i o powstaniu typu tej szabli w iracko-perskim kręgu kulturowym” (Z. Żygulski, „Broń w dawnej Polsce”, Warszawa 1975, rozdz. *O odmianach szabli polskiej*).

O etymologii wyrazu *karabela* najczęściej wypowiadali się dotychczas poloniści, głównie jednak dlatego, że wyraz ten oznacza typ szabli polskiej i poza granicami polskiego obszaru językowego występuje już tylko jako nomen appellativum nazwa „polska”.

Jakkolwiek nazwa *karabela* występuje niekiedy w dokumentach polskich już pod koniec XV w., to jednak swoistą karierę robi ona wraz ze swym desygnatem dopiero pod koniec XVII w., głównie zaś w wieku XVIII, przy czym przedmiotem zainteresowań specjalistów staje się szczególnie za naszych dni.

Nie ma wątpliwości, że chodzi tu pierwotnie o typ szabli wschodniej. Kontakty Polski z muzułmańskim Wschodem – handlowo-dyplomatyczne i będące ich przedłużeniem wojny – osiągnęły rozkwit w XVII w. Z wojennych kontaktów przyjęto u nas od Tatarów i Turków sporo doświadczeń, różnorodne nazewnictwo spraw logistycznych (wiele na ten temat mówi cenny komentarz Z. Abrahamowicza dołączony do przekładu kronik tureckich traktujących o wyprawie wiedeńskiej z 1683 r.⁹, a także fascynację bronią i taktyką bitewną nieprzyjaciela. Orientalistom są znane traktaty arabskie (także jeden perski) omawiające sztukę wojenną – broń i taktykę walki. Otóż taktyka ta polegała na ogół na szybkim (w szyku konnym) natarciu i odwrocie. Zwało się to po arabsku *al-karr wa-l-farr* «atak i odwrót». Słownikowa forma czasownika *karra* znaczy «atakować, ponawiać ataki». Jest możliwe, że podczas zakupu broni (w tym wypadku szabli) lub podczas jej wręczania w charakterze daru wręczający ją polskiemu nabywcy kupiec lub dyplomata wschodni wygłaszał towarzyszącą formułę *karra billāh!* «niech atakuje z Bogiem». Nabywca szabli utożsamiał następnie słowa „błogosławieństwa” z samą nazwą szabli i mówił o niej niekiedy z arabska *karabela*. W łacińskich transkrypcjach tej nazwy można czasem

⁹ „Kara Mustafa pod Wiedniem. Źródła muzułmańskie do dziejów wyprawy wiedeńskiej 1683 roku”, z tureckiego przełożył i opracował Z. Abrahamowicz, Kraków 1973.

dostrzec reduplikację *-ll-*, co można wyjaśniać tym, że piszący w trudzie kojarzył omawiany wyraz z grafią łacińskiego *bella*. Zanik reduplikacji płynnego *l* (podobnie jak płynnego *r*) jest zrozumiałą, gdyż reduplikacja spółgłosek nie istnieje w polszczyźnie (por. *Villa Nova* (*Nuova*) > *Wilanów*).

Przekorną stroną wyżej naszkicowanej etymologii jest fakt, że nazwa *karabela* przez długi czas kojarzyła się z typem szabli ozdobnej, zanim wprowadzono termin *karabela bojowa* (W. Zabłocki).

Władysław Tubielewicz

III

„Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal.
Czas uderzyć w strunę drugą...

(Zygmunt Krasiński)

W poszukiwaniu źródła nieszczęsnej karabeli przetrząsano Arabię, Persję i Turcję nie dochodząc do pozytywnego wyniku. Przyłączyłem się swego czasu i ja do mylącego wywodu w *Słowniku wyrazów obcych*, nie zdoławszy wymyślić nic lepszego (*mea culpa...*). Zakwestionował ów wywód A. Zajączkowski w „Pracach Językoznawczych PAN” (1954, 2, s. 8), aby idąc za O. Górką w „Problemach” (1953, 7, s. 459) połączyć ów termin z nazwiskiem jakiegoś płatnerza Karabeli „bez bliższego uzasadnienia” (F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. II, Warszawa 1958–1965, s. 64). Spróbujmy zatem „uderzyć w strunę drugą”, tzn. poszybować w duchu o wiele dalej na wschód, aż do Indii. Może to na pierwszy rzut oka (i ucha) niejednego zdziwić: o przedostawaniu się z Indii do Europy różnych korzeni, m. in. pieprzu, imbiru i cynamonu, i to wraz z nazwami, już w starożytności wiadomo od dawna, ale biała broń, skoro jej miano pod dostatkiem, a może nawet za dużo? Spróbujmy się jednak przyrzec takiej możliwości nieco bliżej.

Otóż jest w Mahabharacie – j u ż i zarazem d o p i e r o (terminus a quo i terminus ad quem: IV w. przed Chr. i IV w. po Chr., biorąc z grubsza, bo mogą tam być i izolowane elementy nieco wcześniejsze jak też nieco późniejsze) – oznaczający właśnie miecz wyraz *karawala* (*karavāla*), co prawda etymologicznie nie całkiem jasny. Osiemdziesiąt lat temu C. Uhlenbeck wiązał ten termin z wyrazami bałtyckimi znaczącymi również «miecz»: lit. *kalaṽjas* i st.prus. *kalabian* lub *kalb̃ian*, ale M. Mayrhofer w *Kurzgefasstes etymologisches Wörterbuch des Altindischen* (z. 3, 1954, s. 165) nie uważa tego za przekonujące, podobnie zresztą jak łączenia z wyrazem języka nieindoeuropejskiego, mianowicie kanaryjskim (grupa języków drawidyjskich na południu Indii): *bāl* «miecz, nóż», dodając, że obok formy *karavāla* krajowe słowniki indyjskie podają nie zaświadczone w literaturze *karapāla*, rozkładane na *kara* «ręka» i *pāla* «chroniący» (to jeden z dość licznych i w sanskrycie przykładów tzw.

etymologii ludowej, recte: reinterpretacji etymologicznej)¹⁰. Ale na tym nie koniec. Bo oto z jednej strony E. Fränkel potwierdza negatywny sąd M. Mayrhofera co do obu owych wyrazów bałtyckich, choć tylko pośrednio (*Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1962–1965, s. 207), mianowicie 1) w haśle *kalavijas*, zawierającym też oba wyrazy staropruskie, określa wiązanie go przez H. Peterssona ze st.ind. *khaḍga* «miecz» jako nieprawdopodobne; 2) sam je wywodzi od lit. *kālti* «kuć» itd. oraz st.cerk. *klati* i ros. *kolot'* «kluc», tłumacząc konsekwentnie: «(narzędzie) kłujące» i odpowiednio też inny derywat, *kalavija*: «kosaciec (Schwertlilie)» (*kosaciec* utworzono od *kosaty*, a w dwóch innych językach słowiańskich tę roślinę, zwaną też z grecka *irysem*, nazywa się wprost *kosa*; por. F. Ślowski, op. cit., s. 518–519); wreszcie 3) w końcowych indeksach E. Fränkla (op. cit., s. 1485) brak st.ind. *karavāla*. Podane przez prof. E. Tryjarskiego liczne nazwy statku zwanego *karawelą* itp. zawierają także nazwę hiszpańską, pisaną wprost *carabela* (W. Meyer-Lübke, *Roman etymologisches Wörterbuch*, 1935, poz. 1672), lecz nie mającą poza tą postacią graficzną również nic wspólnego z naszą karabelą¹¹.

Wracając do właściwego terminu nas tu interesującego, wypada dodać z prawie całostronicowego hasła M. Mayrhofera (op. cit., t. I, s. 482), bardzo podobnego do wyrazu *karavāla*, mianowicie *taravāri* «jednosieczny», mającego też dwie postaci oboczne, kontynuowane w nowoindyjskim (m. in w hindi: *talwār* i *tarwār*), że krajowe słowniki indyjskie notowały także oboczne postaci sanskryckie: *karapāli*, *karavāli* i *karavālikā*. Opierając się na informacjach przekazanych przez kilku innych uczonych, M. Mayrhofer dochodzi do wniosku, przynajmniej jako hipotezy, że ponieważ w pewnych nieindoaryjskich językach Indii miecz się nazywa *tarri* itp., nadto zaś w tamilskim *vāl*, przy czym się głoski *l* i *r* nieraz wymieniają (i to już co najmniej od epoki Rygwedy – E.S.), to *tara-vāri* może być złożeniem dwu członów jednoznacznych (Identitätskompositum), a *kara-vata* – w połowie repliką tamilskiego *kai-vāl* «krótki miecz», bo *kai* to «ręka, ramię». Podkreśla jednak wyraźnie, że się nie da wyjść poza domysły. Już tych kilka zdań ukazuje trudności związane z etymologizowaniem terminu *karavāla* na terenie Indii, ale ścisłość nakazuje o nich zwięźle wspomnieć. Skoro to jednak nie są rzeczy całkiem pewne, raczej próbne szkice, można się tytułem dalszej próby pokusić o spojrzenie od strony Europy. Warto w tym kontekście przypomnieć, że w „Pracach Filologicznych” (XIV, s. 518–524) H. Willmanowa-Grabowska pol. *kanak* «kosztowny naszyjnik» wywodziła z sanskr. *kanaka* «złoto». Nasz wyraz jest zaświadczony w literaturze od XVII w., a występuje jeszcze u poetów ubiegłego wieku (według

¹⁰ Zob. o tym szczegółowo: W. Cienkowski, „Teoria etymologii ludowej”, Warszawa 1972, i por.: moja recenzja w „Poradniku Językowym” 1976, z. 2, s. 70–81.

¹¹ Jak obecnie prof. E. Tryjarski, tak kilka lat temu ja przestrzegałem przed zbyt pochopnym doszukiwaniem się tureczyzny w licznych przecież wyrazach z *kara-* na początku: wystarczy rzucić okiem na s. 340 *Słownika wyrazów obcych*, Warszawa 1971, aby dostrzec litanijkę takich tworców w obu szpaltach. Por. też rozważania nas obydwu na temat terminu technicznego *karafulka*, wymienionego także z pytajnikiem zamiast wywodu etymologicznego, w „Poradniku Językowym” 1973, z. 5, s. 415–419, i moje uwagi dodatkowe w „Poradniku Językowym” 1975, z. 2, s. 100–102.

F. Sławskiego, *op. cit.*, s. 40, *kanaczek* „jeszcze u ludzi starych [...] w znaczeniu « pieszczoszek, ulubione dziecko, oczko w głowie »”, co znaczeniowo przypomina używanie wyrazu *gagatek*). Uderza – i chyba słusznie – że ten wyraz jest „innym Słowianom nie znany”, jak zauważa F. Sławski, zaznaczając też, że do nas przybył zapewne za pośrednictwem śr.lac. *canaca* « jakaś ozdoba kobieca ». *Karabela* ma tę wyższość, że ją znają dwa języki słowiańskie sąsiadujące z naszym, przy czym jednak do obydwu się (naj)prawdopodobnie(j) dostał z polskiego (por. E. Tryjarski). I otóż tu na odmianę uderza, że Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, II (wznowienie z 1954, Graz) ma nazwę statku: *caravella* (szp. 159), natomiast nie ma wyrazu *carabela*, gdy tymczasem wydawany od 25 lat przez M. Plezię *Słownik łaciny średniowiecznej* zawiera w t. II 1 (1959) hasło: *carabellum* (vox originis Persicae), *karabela* « krzywa szabla używana wyłącznie do stroju » (jest naturalnie także hasło: *caravela* et *caravella* z cytatem: *caravellae Portugalenses...*, co przywodzi na myśl, że W. Meyer-Lübke, *op. cit.*, na czoło hasła wysuwa postać portugalską i z niej wywodzi inne romańskie. Natomiast *Mittellateinisches Wörterbuch*, II, 2 (Berlin 1969) ma tylko hasło *caravela* z odsyłaczem do *caravella*, objaśnionego « species navis ». Ta właśnie różnica pomiędzy słownikiem Du Cange’a i *Mittellateinisches Wörterbuch* z jednej strony a słownikiem M. Plezi z drugiej daje do myślenia i chyba upoważnia do pewnych wniosków, a co najmniej do nich zachęca. Jeżeli *kanak* to rzeczywiście śr.lac. *canaca*, zgadzające się w zakończeniu, ściślej w samogłosce wygłosowej, z sanskr. *kanaka* (m; tak w mianowniku), to upatrywanie w terminie *karabela* niewiele zmienionego zapożyczenia z sanskr. *karavāla*, znaczeniem się zasadniczo nie różniącego, nie wydaje się poglądem zbyt śmiałym, choć nie znamy i w tym wypadku drogi łączącej obydwie wyrazy (por. s. 514: „Niezupełnie jasna pozostaje droga...”) ani ewentualnych dostarczczyeli, ani dokładnej postaci wyrazu początkowego czy wyjściowego. Bo na dobitkę trzeba sobie uświadomić, że pomiędzy staro- a nowoind(oar)yjским była jeszcze faza średnioindoaryjska w postaci palijskiego i różnych prakrytów (że pomnę tzw. sanskryt mieszany, tj. język z głosownią zasadniczo sanskrycką, ale gramatyką w znacznej mierze prakrycką. Jeżeli w palijskim – według wielkiego słownika palijsko-angielskiego (T. W. Rhys Davids, W. Stede, 1925) odpowiednika sanskr. *karavāla* nie znaleziono, to w prakrytach pojawiał się on przynajmniej kilka razy, chociaż środkowe interwokaliczne -v- m o g l o już oznaczać pierwotne -p- zgodnie z rozwojem fonetycznym (np. *lavai* kontynuuje sanskr. *lapati* « mówi »). Szkoda, że T. Burrow omawiający dosyć szczegółowo wpływy języków nie(indo)aryjskich na sanskryt i podający na siedmiu stronicach listę odpowiednich zapożyczeń, mniej lub więcej prawdopodobnych (*The Sanskrit Language*, 1973, s. 374–387), nic nie mówi o wywodach M. Mayrhofera z 1956 r. W każdym razie ewentualna geneza sanskr. *karavāla* z epoki Mahabharaty nas tu interesuje o wiele mniej niż późniejsze losy tego terminu, a szczególnie możliwość przedostania się na Zachód. Nie twierdząc stanowczo i nie zapewniając z ręką na sercu, że *karabela* jest rediviva *karavāla*, uważam jednak, że się to nie wydaje całkiem niemożliwe. Nieodzowne jest pamiętanie o takiej możliwości i nieprzeoczenie niczego, co by użyczyć mogło pomocy w rozstrzygnięciu tej – jak dotychczas tak i nadal – korczącej zagadki, choć może już nieco bliższej odgadnięcia.

Na zakończenie pewna reminiscencja, oby prorocza. Czytałem z pół wieku temu w jakimś tygodniku, może „Na szerokim świecie”, dość długą opowiadkę o tym, jak to Polacy wysłali przed kilkoma wiekami bociana do Indii, z napisem: „Haec ciconia ex Polonia” i jak po pewnym czasie do Polski przyleciał z powrotem bocian z jakimiś darami oraz objaśnieniem: „India cum donis remittit ciconiam Polonis”. Gdybyż tak nadeszło z Bharatu, tj. dzisiejszych Indii, upragnione rozwiązanie powyższej zagadki, bo tam pracuje od dość dawna sporo naszych fachowców z różnych dziedzin, częściowo się interesujących także językami, a ten i ów Hindus-stypendysta już czyta biegle po polsku. Może i tym razem zabłyśnie ex Oriente lux.

Jeżeli się okaże w końcu, że moje przypuszczenie jest uzasadnione, to uzupełnię swój cytat z Krasieńskiego, zmieniając tylko jego „w czynów stal” na „w Indii stal”, bo stal produkowano tam bodaj od bardzo dawna, i to doskonałą, według znakomitego historyka dawnych Indii, V. A. Smitha („Steel of peculiarly excellent quality has been produced in India from remote times. Curtius calls it *ferrum candidum*...”, „The Early History of India”, 1924, prawa połowa przypisu do s. 102).

Eugeniusz Śluskiewicz

O FONETYKĘ DYDAKTYCZNĄ JĘZYKA POLSKIEGO
DLA CUDZOZIEMCÓW *

Terminu fonetyka używa się zwykle w kilku znaczeniach, dlatego wyrażenie fonetyka dydaktyczna może być niejasne, mimo że znajduje analogię w wyrażeniu gramatyka dydaktyczna, już kiedyś definiowanym i stosowanym¹.

Jak podaje *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, fonetyka to po pierwsze «dział nauki o języku obejmujący badanie dźwięków», a po drugie «wymowa, sposób wymawiania; system głoskowy, zasób głosek itd.». W pierwszym znaczeniu pojęcie fonetyki zawiera w sobie aspekt teoretyczny. Jako dyscyplina naukowa, egzystująca od początków XX w. pod nazwą fonetyki eksperymentalnej, a później artykulacyjnej, akustycznej i audytywnej, jest przeto bliska zarówno naukom eksperymentalno-przyrodniczym, jak i klasycznej lingwistyce opisowej. Drugie znaczenie fonetyki wysuwa na czoło aspekt niejako taksonomiczny i praktyczny. Fonetyka w tym znaczeniu, jako tzw. fonetyka normatywna, znajduje zastosowanie m. in. w ortofonii, a termin jej wydaje się bliski potocznemu użyciu tego słowa w związkach wyrazowych typu *mieć dobrą fonetykę*, czyli «mieć dobrą wymowę». Owa dwudzielność znaczeniowa terminu stwarza pewną analogię do dwóch nurtów fonetyki XIX-wiecznej (opisowej), reprezentowanej przez tzw. szkołę niemiecką o profilu teoretyczno-językoznawczym (E. Sievers, M. Trautmann) i tzw. szkołę angielską o charakterze dydaktycznym (A. M. Bell, H. Sweet)².

Wyodrębniona z fonetyki jako kompleksu badań teoretyczno-naukowych wiedza o wymowie stała się podstawą opracowania uniwersyteckich podręczników tzw. fonetyki opisowej oraz szkolnych opisów artykulacji głosek dla celów upowszechnienia poprawnej wymowy i kultury językowej³. Ponieważ w praktyce szkolnej szło w tym wypadku o przekazywanie wyselekcjonowanej pod kątem określonych potrzeb wiedzy o wymowie oraz wyrabianie nawyków poprawnej wymowy jako formy dźwiękowej procesu mówienia, wykształcił się z czasem ze względu na przyjęte cele, zakres, progresję materiału nauczania oraz rozwiązania metodologiczne typ tzw. fonetyki szkolnej, w pewnych szczegółach bliskiej, jak później zauważono, fonetyce generatywnej.

Szkolnej wersji nauczania elementów fonetyki opisowej przypisuje się funkcje poznawcze, kształcące i korektywne. Rola fonetyki szkolnej nie polega więc na systematycznym nauczaniu adresata elementarnych artykulacji głosek, gdyż jest on niezłym, choć nie zawsze poprawnym, imitatorom dźwięków mowy ojczystej, którą posługuje się od dzieciństwa. Nauczanie szkolne zmierza do wzbogacenia wiedzy ucznia o języku, do uświadomienia mu procesów artykulacyjnych i, co za tym idzie, korygowania jego błędów polegających na niezgodnej z normą językową dźwiękowej realizacji fonemów.

Fonetyka opisowa i szkolna to dwa różniące się zakresem, celem i metodą wykłady o elementach segmentalnych (głoska, sylaba) i suprasegmentalnych (akcent, intonacja) ciągu fonicznego języka. Cel, jaki wytycza się fonetyce szkolnej, i odbiorca jej, często nieświadom swoich środowiskowych nawyków artykulacyjnych, to czynniki decydujące o treści i formie przekazu szkolnej odmiany fonetyki opisowej. O ile

* Praca wykonana w problemie resortowym R.III.7 – Nauczanie języka polskiego jako obcego.

¹ Por. M. Olechnowicz, O. Spirydowicz, „Gramatyka dydaktyczna języka rosyjskiego”. Warszawa 1979. We wstępie autorzy traktują swój podręcznik jako próbę „dydaktycznego wykładu języka rosyjskiego w myśl założeń teoretycznych metody kognitywnej nauczania języków obcych” (s. 5).

² B. Wierchowaska, „Opis fonetyczny języka polskiego”, Warszawa 1967, s. 16.

³ Z. Klemensiewicz, *Ogólne wskazówki metodyczne nauczania głosowni opisowej*. [w:] „Wybór prac z metodyki nauczania języka polskiego”, pod red. B. Wierchowaskiej, Warszawa 1962, s. 102; J. Tokarski, *Fonetyka i teoria pisma w nauczaniu szkolnym*, tamże, s. 107; M. Jaworski, „Metodyka nauki o języku polskim”, Warszawa 1978, s. 141.

jednak fonetyka opisowa, implikująca m. in. sposób przekazywania wiedzy o wymowie, adresowana bywa do nauczycieli języków ojczystych i obcych oraz studentów filologii, o tyle odbiorcą fonetyki szkolnej jest przede wszystkim uczeń, który uświadamiając sobie procesy artykulacji dźwięków jako składnika własnej mowy ojczystej, koryguje błędy swojej wymowy. Wynika stąd wniosek, że ani fonetyka opisowa, ani fonetyka szkolna ze względów metodycznych, usankcjonowanych odmiennością celów i różnym typem odbiorców, nie może efektywnie służyć tym, którzy chcieliby przyswoić sobie wymowę nie będącą składnikiem ich mowy ojczystej, czyli wymowę im obcą. Dochodzimy zatem do stwierdzenia, iż osoba ucząca się języka obcego powinna dysponować odmiennym od fonetyki opisowej i szkolnej opracowaniem wymowy danego języka, uwzględniającym głównie te elementy systemu dźwiękowego, które są niezbędne do prawidłowego komunikowania się. Znana rozbieżność stanowisk co do treści i sposobu nauczania wymowy, sprowadzająca się następnie do wątpliwości, czy fonetyka ma być integralną częścią podręcznika danego języka, czy odrębnym i niezależnym od tegoż podręcznika funkcjonującym opracowaniem, nie może przesłonić faktu, że koordynatorem nauczania systemowego i systematycznego⁴, zawierającego w sobie określoną w szczegółach strukturę procesu uczenia się wymowy, może stać się tylko odrębny podręcznik.

Fonetykę, której zadaniem byłoby systemowe i systematyczne nauczanie cudzoziemców wymowy jako formy dźwiękowej mówienia po polsku, gotowi jesteśmy nazywać umownie fonetyką dydaktyczną języka polskiego⁵. Jej adresatem byłiby cudzoziemcy uczący się na kursach praktycznej nauki języka polskiego.

Pierwszą próbą opracowania takiej fonetyki jest książka pt. „A Handbook of Polish Pronunciation”⁶ przeznaczona dla anglofonów. Zaletą tej publikacji jest bogaty zestaw ćwiczeń fonetycznych oraz przejrzysta prezentacja głosek polskich i grup spółgłoskowych w różnych pozycjach wyrazowych, umiejętnie skontrastowanych, tam gdzie to możliwe, z materiałem polskim lub angielskim. Nie jest to jednak ujęcie systemowe, przez które można by rozumieć – jak to formuluje J. Lewandowski – „taką procedurę postępowania dydaktycznego, która z jednej strony opiera się na zespole spójnych twierdzeń, a z drugiej strony stosuje materiał językowy odpowiednio dobrany, wewnątrznie uporządkowany i systematycznie realizowany w toku z góry przewidzianego okresu nauki”⁷.

Inne bardzo staranne i pożyteczne opracowania wymowy polskiej, L. Biedrzyckiego⁸ i J. Wójtowicz⁹, przeznaczone dla odbiorcy niemieckiego z wykształceniem filologicznym, łączą w sobie elementy fonetyki opisowej i dydaktycznej. Poza środowiskiem filologicznym mogą być przeto wykorzystane w ograniczonym zakresie, np. w pracy indywidualnej.

Mówiąc o nauczaniu wymowy, należy najpierw sięgnąć po wcześniejsze w tej mierze doświadczenia praktyków i metodyków. Jak wiadomo dotychczasowe ujęcia zagadnień fonetycznych nawiązywały na ogół do osiągnięć metodyków okresu międzywojennego. Już wtedy podkreślano podstawowe i prymarne znaczenie wymowy w procesie nauczania języków obcych. W 1927 r. Tytus Benni wysunął tezę, że właśnie badania nad fonetyką były jedną z przyczyn powstania metody bezpośredniej¹⁰. Metodycy uzależniali wówczas proces kształcenia fonetycznego ucznia w zakresie języka obcego od umiejętności, a nawet wiadomości posiadanych przez niego w tej dziedzinie z języka ojczystego¹¹. Zwracano uwagę na prawidłową prezentację systemu fonicznego w wyrazach najczęściej jednosylabowych lub krótkich zdaniach. Przestrzegano natomiast przed nauczaniem wyizolowanych dźwięków, ponieważ wyrwane z ciągu

⁴ J. Lewandowski, *Z teorii nauczania wymowy w początkowym kursie języka polskiego jako obcego (O metodzie sylabowej)*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 1, s. 26.

⁵ Do wzorcowych opisowo-dydaktycznych opracowań wymowy, np. angielskiej, francuskiej i niemieckiej, adresowanych do osób z przygotowaniem filologicznym, należą: W. Jassem, „Podręcznik wymowy angielskiej”, wyd. 4, Warszawa 1979; A. Platkow, „Wymowa francuska”, Warszawa 1977; N. Morciniec, S. Prędota, „Podręcznik wymowy niemieckiej”, Warszawa 1982.

⁶ S. Puppel, J. Nawrocka-Fisiak, H. Krassowska, „A Handbook of Polish Pronunciation for English Learners”, Warszawa 1977. Por. rec. W. Miodunka, A. Ropa, [w:] „Język Polski” LIX, 1979, s. 70–74.

⁷ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 26.

⁸ L. Biedrzycki, „Polnische Aussprache mit einer Langspielplatte”, Warszawa 1972; tenże, „Abriss der polnischen Phonetik”, Warszawa 1974.

⁹ J. Wójtowicz, „Phonetik der polnischen Sprache”, Bochum 1975.

¹⁰ T. Benni, *Wykształcenie fonetyczne nauczycieli języków obcych*, [w:] „Języki nowożytnie. Księga pamiątkowa I Zjazdu Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie w dniach 2–4 lutego 1929 r.”, Warszawa 1929, s. 92.

¹¹ K. Iwan, *Problematyka nauczania fonetyki obcojęzycznej w polskich publikacjach metodycznych: lat 1919–1939*, [w:] „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Szczecinie. Prace Wydziału Humanistycznego”, nr 3, cz. I, Szczecin 1972, s. 137 i in.

fonicznego nie mogą być prawidłowo percypowane przez ucznia. Zdaniem wielu autorów przyswajanie sobie dźwięków mowy obcej powinno się odbywać przez naśladowictwo (imitację) wzorowej wymowy nauczyciela. Zalecano przy tym objaśnianie w razie potrzeby procesu artykulacyjnego tych głosek, których uczeń dobrze nie słyszy i z tego powodu imitowanie ich sprawia mu szczególną trudność. Zachęcano w tym miejscu do korzystania z diagramów i palatogramów głosek. Podnosiły się głosy, by nauczanie dźwięków przez uświadamianie i rozumienie, a więc udzielanie praktycznych wskazówek technicznych i terapeutycznych, nie przeradzało się w systematyczny kurs fonetyki opisowej. Podkreślano także rolę porównywania dźwięków ojczystych ucznia z obcymi w parach homofonicznych typu *shock – szok, shampoo – szampon, cream – krem, plush – plusz; bureau – biuro, chance – szansa*, w tym homonimicznych, np. *sock – sok, caught – kot, bull – ból, course – kos* itp. Ten postulat budowania obcego systemu fonetycznego na podstawie języka ojczystego, czyli przez uwzględnianie przyzwyczajzeń i nawyków mowy własnej, stał się – jak wiemy – w nowszych czasach punktem wyjścia do badań konfrontatywnych. Uznając zestawienia homofoniczne za jeden z najważniejszych momentów uświadamiania uczniom danego zjawiska fonetycznego, intuicyjnie ostrzegano, aby w toku lekcji nie stanowiły one ćwiczeń z fonetyki porównawczej. Do pożytecznych zabiegów metodycznych zaliczono też grupowanie wyrazów, uprzednio podanych w zdaniach i objaśnionych według kategorii fonetycznych, np. wyrazy niemieckie zawierające samogłoski długie: (*a*) – *Vater, Gabe, haben, (o) – ohne, Sohn, (i) – lieb, trieb, hielt*; wyrazy francuskie zawierające samogłoski: (*o*) – *beau, côte, dos, lot, maux, (õ) – don, front, long, compte*. Stwierdzono, że tworzenie takich grup odbywać się może tylko w związku z normalnym tokiem lekcji, w miarę, jak dane dźwięki występują, uważając, że specjalne wyszukiwanie słów dla demonstracji dźwięków poza obowiązkowym zapasem leksykalnym jest metodycznie i rzeczowo nieprawidłowe¹².

Z przytoczonych wyżej różnych technik i chwytów metodycznych, których nie można dziś generalnie odrzucać, korzystają nadal w większym lub mniejszym stopniu lektorzy języków obcych, w tym także języka polskiego jako obcego, nie zawsze jednak osiągając zadowalające wyniki. Autorzy zaś podręczników powoli rezygnują zarówno z nich, jak i z tradycyjnych opisów wymowy, mając na widoku nowsze rozwiązania, jakie proponuje językoznawstwo strukturalne. Postulat bowiem stopniowego wprowadzania dźwięków mowy i rozciągnięcia ich nauki na dłuższy okres, jak to uczynił A. M. Schenker w swoim podręczniku¹³, stwarza karkołomne trudności leksykalno-gramatyczne, jakie przy tak zaplanowanej nauce pokonać musi autor tekstów podręcznika¹⁴. Aby trudności takich uniknąć, uciekano się w niektórych podręcznikach do opisowego przedstawienia głosek polskich w formie rozdziału wstępnego, zestawiając je niekiedy z podobnie brzmiącymi głoskami obcojęzycznymi, co miało pomagać cudzoziemcowi w uchwyceniu istoty artykulacji głosek polskich. Tak postąpili np. autorzy podręcznika „Mówimy po polsku”¹⁵, dając w poszczególnych trzech wersjach językowych swojej książki niezbędną wiedzę o głoskach polskich zależnie od narodowości odbiorcy. W najnowszym zaś podręczniku pt. „Z polskim na co dzień”¹⁶ w ogóle zrezygnowano z opisowego przedstawienia wymowy polskiej na rzecz krótkiego ujęcia tabelarycznego fonemów polskich, alternacji głoskowych i akcentu.

Zagadnieniem wymowy polskiej ze stanowiska najnowszych kierunków językoznawczych i metodyki nauczania języka polskiego jako obcego zajmowano się dotąd w kilku publikacjach.

¹² Tamże, s. 143.

¹³ A. M. Schenker, „Beginning Polish”, vol. 1–2. Yale University Press, New Haven and London 1980. Podręcznik zawiera 25 lekcji. Materiał fonetyczny prezentowany jest w lekcjach 1–14.

¹⁴ J. Wójtowicz, *Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 4, s. 224.

¹⁵ W. Bisko, S. Karolak, R. Tertel, D. Wasilewska, „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache für Anfänger”, Warszawa 1968; W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Rafal, „Mówimy po polsku. Učebnik polskiego jazyka. Načalnj kurs”, Warszawa 1970; W. Bisko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Kryński, „Mówimy po polsku. A Beginners Course of Polish”, Warszawa 1977. Podobnie: Z. Bastgen: „Lest’s Learn Polish”, Warszawa 1977; M. Corbridge-Patkaniowska, „Polish”, Nowy Jork 1978; S. S. Birkenmayer, Z. Folejewski, „Introduction to the Polish Language”, Nowy Jork 1978; V. Istvan, „Kis lengyel nyelvkönyv (Czy mówisz po polsku? – Beszelsz lengyelül?)”, Varsó 1978. Podręcznik T. Dąbek, „Učebnik po polski czik”, wyd. 3, Sofia 1972, zawiera obszerne opracowanie wymowy polskiej w części wstępnej pt. *Fonetika* (s. 3–32), podzielonej na 11 jednostek lekcyjnych. Następujący potem *Osnoven kurs* składa się z 26 lekcji.

¹⁶ M. Grala, W. Przywarska, „Z polskim na co dzień. An Intermediate Polish Course for English Speakers”, Warszawa 1978; W. Przywarska, M. Grala, „Z polskim na co dzień. Cours moyen de langue polonaise pour les francophones”, Warszawa 1979. Por. też: J. Antonova, E. Kiriakova, T. Nakova, „B’lgarski czik. B’lgarja i b’lgarite. Osnoven kurs za čuždestranni studenti. Kniga za studenta”, pod red. B. Kr’stev, Sofia 1982, gdzie na s. 9–10 wymienia się tylko alfabet bułgarski, samogłoski i spółgłoski. Komentarz metodyczny do podręcznika przewiduje naukę wymowy bułgarskiej w laboratoriach fonetycznych na podstawie specjalnego opracowania fonetyki języka bułgarskiego.

P. Smoczyński w artykule zatytułowanym *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*¹⁷ omawia niektóre właściwości tzw. bazy artykulatoryjnej języka polskiego i niemieckiego w ujęciu konfrontatywnym oraz formuluje na tej podstawie kilka praktycznych zaleceń metodycznych.

Artykuł J. Wójtowicz pt. *Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców*¹⁸ zawiera stwierdzenie, że skutecznym sposobem opanowania nowych artykulacji jest imitowanie poprawnej wymowy. Ale zabieg ten daje zadowalające wyniki u ludzi bardzo młodych. W nauczaniu zaś dorosłych „korzystne jest uświadamianie cech artykulacyjnych wyuczanych dźwięków poprzez kontrast z językiem ojczystym ucznia”¹⁹.

Interesującą próbą konfrontatywnego opisu systemów fonologicznych języka polskiego i wietnamskiego przynosi artykuł T. Frankiewicza pt. *Problem programu dydaktyki i organizacji Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego*²⁰. Autor dochodzi do wniosku, że najskuteczniejszą metodą nauczania wymowy polskiej Wietnamczyków jest tzw. metoda audioaktywna wzbogacona o techniki oparte na „świadomym opanowywaniu języka obcego przy wykorzystaniu rezultatów analizy konfrontatywnej języka ojczystego ucznia”.

Z wymienionych wyżej trzech artykułów można wysnuć wniosek, że w nauczaniu wymowy polskiej należałoby opierać się na rozeznaniu lingwistycznym systemów fonologicznych języka ojczystego uczniów i języka polskiego, nauczanego.

Od tak sformułowanej propozycji w duchu językoznawstwa typologicznego stanowi wyraźną ucieczkę w kierunku fonetyki eksperymentalnej i funkcjonalnej kolejna, cytowana już praca J. Lewandowskiego pt. *Z teorii nauczania wymowy w początkowym kursie języka polskiego jako obcego (O metodzie sylabowej)*²¹, w której czytamy, że „konfrontatywne podejście do przedmiotu nauczania oparte na wynikach językoznawstwa porównawczego synchronicznego nie przyniosło zadowalających efektów. [...] Również próby kontrastywnego nauczania wymowy posługujące się opozycjami fonologicznymi w ramach nauczanego języka nie spełniły pokładanych w nich nadziei. [...] Żadna z innych nowoczesnych metod nauczania języka obcego, jak metoda bezpośrednia i wszystkie jej odmiany, czy najmłodsza z nich – metoda kognitywna i jej pochodne nie zdołały wypracować w zakresie nauczania wymowy takiej koncepcji, która stanowiłaby wyraźne novum w stosunku do dawniejszych rozwiązań w tej dziedzinie”. Autor przypuszcza, że „główną przyczyną tego stanu rzeczy jest oparcie nauczania wymowy na podstawach leksykalnych i składniowych, zwłaszcza jeśli chodzi o dobór materiału językowego. [...] Tymczasem nauczanie wymowy wymaga oparcia go na podstawach fonetycznych, a więc jedynie właściwych dla tej stratyfikacji mowy”. Zdaniem J. Lewandowskiego podstawową jednostką materiału nauczania wymowy powinna być sylaba. Ona bowiem jest zarazem podstawową jednostką warstwy dźwiękowej o najmniejszej złożoności fonetycznej. Z punktu widzenia psychologii „jest ona – jak stwierdza T. Milewski – zjawiskiem ogólnoludzkim i w poczuciu mówiących istnieje ona we wszystkich językach”²². Obecnie najpilniejszym zadaniem jest rozpatrzenie zagadnienia sylaby na płaszczyźnie funkcjonalnej. „Aby określić funkcje sylaby w stratyfikacji fonetyczno-fonologicznej – stwierdza dalej J. Lewandowski – należy przeprowadzić postępowanie identyfikacyjne poszczególnych sylab, a następnie obliczyć ich frekwencję w odpowiednio wielkich zbiorach ciągów fonetycznych”. Autor informuje nas następnie, że „liczba sylab różnych w języku polskim nie jest jeszcze znana. Badania w tym zakresie są jednak kontynuowane. [...] Wyniki tych badań pozwolą na pełną charakterystykę zjawiska sylaby w ujęciu funkcjonalnym, tj. na określenie funkcji lingwistycznej każdej z nich. [...] Uzyskanie obrazu struktury sylabowej mowy polskiej da dydaktyczne kryteria doboru materiału językowego do nauczania wymowy i to nauczania systemowego”. W pierwszym rzędzie należy według autora „opracować pełny słownik frekwencyjny sylab polskich, a dopiero potem przystąpić do budowy materiałów przeznaczonych do nauczania wymowy”²³.

¹⁷ P. Smoczyński, *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*. „Język Polski” XLV, 1965, s. 22–31.

¹⁸ J. Wójtowicz, *op. cit.*, s. 223–231.

¹⁹ Tamże, s. 224.

²⁰ T. Frankiewicz, *Problem programu dydaktyki i organizacji Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego*. „Prace Naukowe Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej” 1974, z. 3, s. 91–99.

²¹ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 24–31.

²² T. Milewski, *Podstawy teoretyczne typologii języków*. „Biuletyn PTJ” X, 1950, s. 125.

²³ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 26–31.

Na marginesie zacytowanych tu obszernie fragmentów ciekawego artykułu rodzi się pewna refleksja, czy wobec intensywnego poszukiwania skutecznej metody nauczania wymowy polskiej próba dokonania opisu fonetycznego polszczyzny i sporządzenia odpowiednich materiałów glottodydaktycznych przeznaczonych dla cudzoziemców nie jest przedwczesna. Wiadomo bowiem, że dydaktyczny opis fonetyki, dokonany ze stanowiska metodyki nauczania języków obcych i uwzględniający istotne osiągnięcia fonetyki eksperymentalnej i językoznawstwa funkcjonalnego, powinien jednocześnie zawierać propozycję określonej metody nauczania. Wydaje się jednak, że drogą wiodącą do sensownego rozwiązania tego problemu jest z jednej strony umiejętne skorzystanie z dorobku językoznawców i doświadczenia metodyków, z drugiej zaś uświadomienie sobie źródeł niepowodzeń, a zwłaszcza przyczyn przedłużającego się procesu przekazywania cudzoziemcom bazy artykulacyjnej języka polskiego.

Z przedstawionego wyżej przeglądu różnych zaleceń i sposobów nauczania wymowy wynika dowodnie, iż przedmiot ten ujmowano wyłącznie albo w kategoriach fonetyki, albo fonologii. Błąd polegał na nieuświadomianiu sobie niegramatycznego związku między formą dźwiękową na płaszczyźnie *p a r o l e*, a funkcją językową tej formy na płaszczyźnie *l a n g u e*. Definicja wymowy jako sposobu fonetycznej realizacji fonemów danego języka związek ten najwyraźniej podkreśla.

W procesie nauczania wymowy nie można przeto lekceważyć ani nakazów fonetyki eksperymentalnej, jeśli sprawdziły się one w praktyce, ani propozycji fonetyki funkcjonalnej. Ujmowanie wymowy w aspekcie fonetyczno-fonologicznym implikuje bowiem cel jej nauczania w procesie praktycznej nauki języka polskiego jako obcego.

Na określenie tego celu składa się:

1) trwale przyswojenie sobie przez cudzoziemców głosek polskich jako dźwiękowej realizacji fonemów w podstawowych ciągach fonicznych i modelach rytmiczno-intonacyjnych, a więc elementów relewantnych systemu;

2) opanowanie sposobów fonetycznej realizacji ciągów mownych, a więc akcentu i intonacji;

3) umiejętność rozróżniania, identyfikowania i imitowania wariantów fakultatywnych (allofonów), akceptowanych przez normę ortofoniczną.

Tak sformułowany cel zakłada konieczność dokonania wyboru metody i materiału językowego oraz formy przekazu niezbędnej wiedzy o realizacji fonemów. Zaproponowana przez J. Lewandowskiego tzw. *m e t o d a s y l a b o w a* nauczania wymowy stwarza możliwość wygodniejszego i efektywnego ujmowania zagadnień fonetycznych w podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców. Wychodząc bowiem od uniwersaliów językowych, przyjęcie sylaby jako podstawowej jednostki wymowy w ciągu fonicznym, a więc na płaszczyźnie fonetycznej, ma istotne znaczenie psychologiczne i otwiera zarazem pole szerokiego manewru w ograniczonym leksykalnie materiale językowym na etapie nauczania początkowego. Jednakże bez określenia funkcji językowej sylaby i ustalenia jej struktury nauczanie sylabowe nie będzie mogło wyjść poza ramy nauczania tradycyjnego. Interesujące próby układania ćwiczeń sylabicznych i łączenia ich elementów z odpowiednimi wartościami semantycznymi sprowadzały się w zasadzie do mechanicznych zestawień, pozbawionych przeważnie wewnętrznej logiki i kierunku działania. Do ciekawszych w tej dziedzinie opracowań można zaliczyć np. drugą część podręcznika języka polskiego dla cudzoziemców T. Iglíkowskiej i L. Kacprzak²⁴ oraz niektóre podręczniki wymowy angielskiej²⁵, rosyjskiej²⁶ i bułgarskiej²⁷.

Mając na uwadze istotne dla niniejszych rozważań wyniki prowadzonych obecnie badań nad strukturą i funkcją sylaby, należałoby z pewną rozważą podchodzić do opracowania metody kompleksowej, operującej określoną procedurą postępowania dydaktycznego zależnie od fazy przyswajania wymowy i kształtowania nawyku generatywnego.

Koordinatorem tak pojętego nauczania systemowego mógłby stać się – jak powiedzieliśmy na początku – odrębny podręcznik fonetyki dydaktycznej języka polskiego, w którym czynnik praktyczny dominowałby nad teoretycznym, a sposób prezentacji materiału w ćwiczeniach narzucałby cudzoziemcowi

²⁴ T. Iglíkowska, L. Kacprzak, „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych”, cz. II, Warszawa 1974.

²⁵ I. G. Mkrichan, „Learn to Read English Words. Posobie po tehnike čtenija na anglijskom jazyke”, Moskwa 1977.

²⁶ I. Jełnokowa, „Ejercicios de fonetica de la lengua rusa. Upražnenija po fonetike ruskogo jazyka”, Moskwa (b.r. w.); V. A. Agoskova, O. G. Motovilova: „Praktičeskoe posobie po fonetike ruskogo jazyka dlja inostrancev”, Moskwa 1979.

²⁷ D. Tiłkov, „Kratka praktičeska fonetika na b'lgarskija ezik za studenti-čuzdenci”, Sofia 1962.

określony kierunek działania. Ogólną koncepcję takiego podręcznika powinny wyznaczać warunki, w jakich ma on w przyszłości spełniać swoją rolę. Zaliczymy do nich przede wszystkim obcego odbiorcę w wielonarodowościowej lub pod względem narodowościowym jednolitej grupie dydaktycznej. Wielejęzyczność lub jednolitość językowa odbiorcy zbiorowego będzie tu czynnikiem decydującym o wyborze spośród dwóch znanych form przekazu materiału fonetyczno-językowego – już to koncepcji tzw. podręcznika uniwersalnego dla grup wielojęzycznych, już to koncepcji tzw. podręcznika z adresem dla słuchaczy określonej grupy językowej.

Decyzja wyboru jednej z wymienionych koncepcji podręcznika nie jest łatwa, ponieważ obie przeżywają obecnie pewien kryzys metodologiczny.

Przyjrzyjmy się wersji uniwersalnej podręcznika, zarysowanej ogólnikowo w kilku punktach.

1. Wychodząc z założenia, iż najdogodniejszą drogą umożliwiającą zbliżenie słuchaczowi właściwej percepcji słuchowej sygnału językowego jest ujmowanie zjawisk fonetycznych przy pełnym uwzględnieniu faktów funkcjonalnych²⁸, w fonetyce dydaktycznej o charakterze uniwersalnym należałoby dokonać prezentacji materiału fonetyczno-językowego w sylabach, łączonych następnie w ciągi foniczne skonstruowane fonologicznie w obrębie języka nauczanego, np. *sy – si: syna – szyna – sina, nosy – noszy – nosi*. Po połączeniu sylab w wyrazy dążymy do wyrabiania nawyków generatywnych w modelach rytmiczno-intonacyjnych i w odpowiednio skondensowanych ciągach mownych, np. *W naszej szatni stoi szeroka szafa. Muszę szybko poszukać szklanki. W ćwiczeniach mowy szybkiej, kiedy w grę wchodzi daleko idące upodobnienia i rozpodobnienia, uproszczenia i redukcje, można niekiedy marginalnie wykorzystać tzw. ciągi trudne, np. Podczas suszy szosa sucha. W czasie suszy szosa sucha, a po szosie idzie Sasza. Chrzyszcz brzmi w trzcinie w Szczepieszynie, że przepiórki pstre trzy podpatrzyły, jak raz w Pszczynie cietrzew wieprze wietrzył. Wietrzył cietrzew wieprzy szereg otomanę, która miała trzy z nóg czterech powylamywane²⁹.*

2. Ze względu na często występujące trudności imitacyjno-słuchowe, zwłaszcza wówczas, gdy zdolność do percepcji obcych głosek jest jeszcze zachowana, natomiast proces ich produkcji uległ już zahamowaniu, fonetyka dydaktyczna uniwersalna winna być zaopatrzona w zwięzłe, komunikatywne i praktyczne opisy artykulacji głosek, mających wartość fonologiczną, oraz w ich rentgenogramy.

3. Materiał fonetyczno-językowy w początkowych partiach podręcznika należałoby, posługując się transkrypcją fonetyczną, w miarę możliwości zamykać w ramach prymarnego systemu fonologicznego, tj. elementów dźwiękowych wspólnych niemal wszystkim językom. Do inwentarza tych pierwotnych elementów dźwiękowych (segmentalnych), sporządzonego – jak wiadomo – przez R. Jakobsona, należą trzy samogłoski peryferyjne: *i, a, u*, spółgłoski: *m, n, p, t, k* we wszystkich językach mające cechy dystynktywne oraz *r, l, s* występujące w niektórych językach odosobnionych jako warianty fakultatywne³⁰.

4. Uniwersalna fonetyka dydaktyczna języka polskiego winna zawierać pełny inwentarz alofonów polskich realizujących system fonemów samogłoskowych i spółgłoskowych, przegląd dystrybucji fonemów oraz ich cech dystynktywnych, wariantów fakultatywnych i pozycyjnych, wykaz istniejących opozycji dystynktywnych i ich neutralizacji oraz zwięzłe opracowanie elementów suprasegmentalnych, tj. akcentu i intonacji.

Fonetyka dydaktyczna w ujęciu uniwersalnym jest z ekonomicznego punktu widzenia rozwiązaniem najdogodniejszym, ale nie uwzględnia ona potencjalnego czynnika interferencji języka ojczystego ucznia i skutecznie nie zapobiega wynikającym z niej błędom fonetycznym. Nie wykorzystuje bowiem tych możliwości oddziaływania na ucznia, jakie wynikają z dorobku językoznawstwa porównawczego. Jak wiadomo, uczyć się języka polskiego usiłuje przyswoić sobie wymowę polską na bazie fonetyki języka ojczystego³¹. Znaczący to, że mając do czynienia w języku polskim z nie znanym sobie dźwiękiem usiłuje go percypować jako jeden z elementów swojego języka ojczystego, a następnie reprodukcją w formie najbliższego substytutu językowego. Tak więc zamiast *sfojiz* lub *swojiz* «swoich» Mongołowie powie *swojiz*.

²⁸ B. Wierchowska, *Czego można oczekiwać od fonetyki stosowanej?*, [w:] „Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka”, pod red. F. Gruczy, Warszawa 1976, s. 209.

²⁹ A. Sołtys, *Słowne ciągi trudne w języku polskim*, „Język Polski” LVI, 1976, s. 282.

³⁰ T. Milewski, „Językoznawstwo”, Warszawa 1965, s. 208.

³¹ L. Zabrocki, *Podstawowe problemy gramatyki konfrontatywnej*, [w:] „Polska myśl glottodydaktyczna 1945 – 1975”, pod red. F. Gruczy, Warszawa 1979, s. 648.

Laotańczyk zaś *sfojik*. Pierwszy bowiem nie zna wargowo-zębowego *v*, które zastępuje nie znanym literackiej polszczyźnie dwuwargowym fonem szczelinowym, drugiemu zaś obcy jest spirant tylnojęzykowy *x*. Od czasów N. S. Trubeckiego językoznawcy dopatrują się przyczyn tego typu interferencji fonicznej w różnicach systemów fonologicznych dwóch języków. Doszukują się w niej źródeł błędów wymowy występujących w trakcie opanowywania języka obcego. Zaczęto więc opracowywać analizy konfrontatywne, których celem było uchwycenie kontrastów językowych³². Początkowo wierzono, że aby wyeliminować błąd, wystarczy uświadomić uczniowi różnice fonetyczne między jego językiem ojczystym a nauczaniem. W konfrontacji z praktyką ten początkowy optymizm rychło jednak ustąpił miejsca sceptycyzmowi negującemu przydatność analiz i zestawień kontrastywnych w dydaktyce języków obcych. Obecnie przypuszcza się, iż mała skuteczność wyników analiz kontrastywnych i konfrontatywnych polegała na tym, że porównując systemy fonologiczne dwóch języków dopatrywano się potencjalnych źródeł błędu fonetycznego w braku korespondujących głosek w języku ojczystym ucznia i języku dlań obcym oraz w braku odpowiednich cech dystynktywnych. Źródeł błędów fonetycznych należałoby się raczej dopatrywać zdaniem niektórych językoznawców w różnicach dystrybucji cech dystynktywnych³³.

Jeśli byśmy z kolei, pozostawiając na boku podręcznik uniwersalny, zdecydowali się na opracowanie serii bilateralnych fonetyk dydaktycznych języka polskiego według koncepcji tzw. podręcznika z adresem, a więc podręcznika w ujęciu konfrontatywnym, np. dla Arabów, Mongołów, Wietnamczyków itd., musielibyśmy najpierw we wstępnej fazie prac przygotowawczych sporządzić dla tych języków inwentarz fonemów, cech dystynktywnych oraz ich dystrybucji, a następnie materiał ten porównać z homogenicznymi elementami i strukturami polskiego systemu fonologicznego. Kolejnym krokiem byłoby opracowanie ciągu ćwiczeń praktycznych, wewnątrznie uporządkowanych, a wynikających z pełnego materiału podstawowych jednostek warstwy dźwiękowej języka. Prace podjęte na tak szeroką skalę, kosztowne i czasochłonne, także w odniesieniu do wielu innych języków, mogłyby rokować pomyślne wyniki w zespołach mieszanych, np. polsko-arabskim, polsko-mongolskim, polsko-wietnamskim itd. Nietrudno jednak zauważyć, że zasięg i zakres tego typu prac musiałyby być ograniczone ze względu na stopień zróżnicowania opisów fonologicznych poszczególnych języków, a nawet zupełnego ich braku w literaturze językoznawczej.

Obie zarysowane tu dość pobieżnie i postulatywnie koncepcje podręcznika fonetyki dydaktycznej języka polskiego: *uniwersalnego i adresowanego* (bilateralnego) sugerują potrzebę jakiegoś rozwiązania pośredniego, a więc zarazem w pewnym stopniu ekonomicznego, jak i skutecznie zapobiegającego błędom oraz ograniczającego czas opanowania wymowy do początkowej fazy nauczania języka polskiego. Funkcję takiego podręcznika mogłaby spełniać – jak się wydaje – *fonetyka dydaktyczna języka polskiego ograniczenie multilateralne*³⁴, łącząca przy tym niektóre elementy fonetyki uniwersalnej i adresowanej, a nawiązująca do materiału fonetyczno-językowego określonej grupy języków podobnych ze stanowiska typologii fonologicznej.

Jerzy Majchrowski

ZASTOSOWANIE PODEJŚCIA KOMUNIKACYJNEGO W PRZYGOTOWANIU PODRĘCZNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

W artykule przedstawiamy tylko pierwszy etap pracy nad podręcznikiem komunikacyjnym języka polskiego dla obcokrajowców, a mianowicie zasady doboru materiału nauczania. Dopiero na drugim etapie zamierzamy przejść do opracowywania technik nauczania i sposobów kontroli postępów ucznia.

Przygotowywany podręcznik opiera się na zasadach podejścia komunikacyjnego i służyć ma nauczaniu mówienia, czyli rozwijaniu zdolności skutecznego porozumiewania się w języku polskim. Przez skuteczne

³² N. Morciniec. *Interferencje foniczne jako wynik kontrastów dystrybucyjnych*. [w:] „Teoria komunikacji językowej a glottodydaktyka”, Warszawa 1978, s. 105.

³³ Tamże, s. 110–111.

³⁴ Szerzej na temat podręczników tzw. ograniczenie multilateralnych, pisze L. Zabrocki, *op. cit.*, s. 655.

porozumiewanie się rozumiemy właściwe posługiwanie się repertuarem funkcji pragmatycznych¹. Jednym słowem chodzi nam o wyrobienie zdolności rozumienia i realizacji społecznych celów wypowiedzenia².

Podręcznik przeznaczony jest ze względu na poziom dla studentów początkujących i średniozaawansowanych, ze względu zaś na wiek dla starszej młodzieży i dorosłych. Przewidujemy, że praca z nim będzie możliwa tylko na zajęciach z lektorem z powodu braku szerokiego komentarza gramatycznych, specyficznego układu gramatyki i otwartego, kreatywnego charakteru ćwiczeń, gdzie poprawność dokonywanych wyborów z repertuaru funkcji komunikacyjnych ocenić może tylko lektor.

Zakładamy, że obok kompetencji językowej (gramatycznej) istnieje kompetencja komunikacyjna³. Pojęcie kompetencji komunikacyjnej jest na ogół rozumiane jako zdolność posługiwania się językiem zarówno w sposób skuteczny, jak i dostosowany do sytuacji ze względu na oczekiwania, jakie mówca ma wobec słuchacza, cele jakie sobie stawia mówca oraz społeczne, konwencjonalne reguły użycia języka⁴.

Kompetencję komunikacyjną można dla celów dydaktycznych przedstawić w postaci zbioru funkcji pragmatycznych wraz z realizacjami językowymi. To właśnie stanowić będzie treść nauczania w procesie rozwijania sprawności mówienia.

Przyjmujemy, że zdolności skutecznego porozumiewania się językiem należy uczyć podobnie jak reguł gramatycznych⁵. Uważamy, że zdolność tę należy rozwijać od początku nauczania języka obcego, przychylamy się więc do opinii tej części badaczy, która uważa, że nauczanie skutecznego porozumiewania się to nie uruchomienie w kontekstach sytuacyjnych poznanych wcześniej struktur, a punkt wyjścia w organizacji procesu nauczania⁶.

Nowy podręcznik języka polskiego zorganizowany będzie w jednostkach społecznych celów wypowiedzeń, czyli w kategoriach funkcji pragmatycznych, takich jak np. udzielanie rady, wyrażanie prośby, przypuszczenia, oceny, obawy itd.

Zagadnienie funkcji pragmatycznych jest niewątpliwie podstawowym i najtrudniejszym problemem w podejściu komunikacyjnym, dlatego zanim przedstawię zasady, na jakich oparto się określając rodzaje funkcji oraz ich realizację, kilka słów o innych, istniejących już programach dydaktycznych, spisach funkcji i podręcznikach komunikacyjnych.

W modelu J. A. von Eka⁷ za punkt wyjścia przyjęto sytuację, w których znajdzie się uczeń. Na ich podstawie dopiero próbowano ustalić, jakie społeczne cele musiał w nich realizować mówiący. Po pierwsze samo pojęcie sytuacji i działania w nich jest bardzo trudne do obiektywnego zdefiniowania, po drugie łatwo zauważyć, że jeżeli student znajdzie się w jakiejś innej sytuacji, gdzie musi zrealizować jakieś inne funkcje, nie będzie mógł się skutecznie porozumieć. Wniosek nasuwa się sam – w badaniach należy dążyć do wykrycia możliwie najogólniejszego, opartego na jasnych kryteriach modelu kategorii porozumiewania się, realizowanych w języku.

Spisom funkcji zawartych w modelach D. Wilkinsa⁸ zarzucić można przede wszystkim to, że poszczególne funkcje określa się nie na podstawie społecznych celów wypowiedzeń, a na podstawie znaczenia leksemów, np. rozróżnia on rodzaje emocji na podstawie rzeczowników i czasowników związanych z nazywaniem emocji, zaś rodzaje działań społecznych na podstawie czasowników oznaczających działanie. Jednocześnie D. Wilkins stwierdza, że nie zawsze czasownik nazywający jakąś emocję pełni funkcję jej wyrażania. Na przykład wypowiedź: *Blagam cię, pomyśl trochę!* nie jest błaganiem, a prośbą. Mamy więc sprzeczność w takim rozumowaniu.

Z wyżej wymienionych powodów zrezygnowano z adaptacji istniejących spisów funkcji na potrzeby języka polskiego. Przy ustalaniu kategorii komunikacyjnych oparto się na modelu interakcji używanym na gruncie psychologii społecznej. Wykorzystano również częściowo pewne szczegółowe rozwiązania z

¹ Termin przejęty za T. P. Krzeszowskim, „Gramatyka angielska dla Polaków”, Warszawa 1980.

² D. H. Hymes, *On Communicative Competence*, [w:] „Sociolinguistics. Selected Readings”, Penguin Books, London 1972.

³ W glottodydaktyce na wagę nauczania tej kompetencji w sposób zorganizowany zwraca uwagę H. Widdowson, „Teaching Language as Communication”, Oxford 1978.

⁴ D. H. Hymes, *op. cit.*

⁵ Zagadnieniu uczenia się znaczeń interpersonalnych poświęcony jest artykuł M. A. K. Halliday, *Uczenie się znaczeń*, [w:] „Badania nad rozwojem języka dziecka”, Warszawa 1980.

⁶ D. A. Wilkins, „Notional Syllabuses”, London 1976.

⁷ J. van Ek, „The Threshold Level”, London 1975.

⁸ D. A. Wilkins, *op. cit.*

klasyfikacji przygotowanej w zespole badań języka mówionego mieszkańców Krakowa, a mianowicie uporządkowanie funkcji modalnych, rytuały społeczne.

Ustalając rodzaje funkcji pragmatycznych wyszliśmy od stwierdzenia, że język jest narzędziem w działaniu społecznym. W tym właśnie działaniu społecznym za pomocą języka można przekazać informację, wyrazić stosunek treści wypowiedzi do świata, swój stosunek do obiektu w formie emocji, można spowodować działanie, wykonywać rytuały społeczne. Z tego względu potrzebny jest do klasyfikacji aktów mowy system interakcji wewnątrzgrupowych. Pozwoli on nam uporządkować akty mowy w duże kategorie. Wykorzystaliśmy kategorie interakcji zaproponowane przez R. Balesa⁹. Są to następujące działania:

1) solidaryzowanie się z inną osobą, podwyższanie pozycji innej osoby, udzielanie pomocy, nagradzanie;

2) rozładowywanie napięcia emocjonalnego, żartowanie, śmianie się, okazywanie zadowolenia;

3) wyrażanie zgody, bierne akceptowanie, rozumienie sugestii, uleganie;

4) dawanie sugestii, wskazywanie kierunku, pozostawianie innym autonomii;

5) wyrażanie opinii, dokonywanie oceny, wyrażanie uczuć, wyrażanie życzeń;

6) orientowanie innych, udzielanie informacji, powtarzanie, wyjaśnianie;

7) pytanie i prośby o zorientowanie, o informację; powtarzanie, potwierdzanie;

8) pytanie o opinię, ocenę, analizę, wyrażenie uczucia;

9) pytanie, prośby o sugestię, o pokierowanie, pytanie o możliwe sposoby działania;

10) niezgadanie się, bierne odrzucanie sugestii innych, wstrzymywanie pomocy;

11) ujawnianie napięcia emocjonalnego, prośby o pomoc, usuwanie się z pola;

12) ujawnianie antagonizmu, obniżanie pozycji innej osoby, bronienie siebie, domaganie się uznania.

Kategorie te można podzielić na grupy związane z informacją, oceną, reakcjami emocjonalnymi i działaniem społecznym.

Ze schematu R. Balesa wynika, że jeżeli chodzi o zachowania związane z działaniem społecznym, to były one następujące:

Funkcje działania społecznego: 1) zgoda na działanie, 2) rada, 3) prośba, 4) rozkaz, 5) życzenie, chęć, 6) odmowa, 7) obietnica, 8) propozycja działania.

Ze względu na specyficzny charakter badanych przez R. Balesa interakcji, nie znalazły się w schemacie pewne zrytualizowane formy zachowania społecznego, pewne przyjęte wzory zachowań werbalnych, które dołączymy do naszej listy. Będą to następujące rytuały społeczne:

Funkcje rytuałów społecznych: 1) powitania, pożegnania, pozdrowienia, 2) życzenia, gratulacje, 3) podziękowanie, przeproszenie, 4) przedstawianie się, 5) wybaczenie, 6) zapraszanie, 7) obrażanie, 8) komplementy, 9) znaki organizujące wypowiedź.

Ze schematu R. Balesa wynika, że oprócz kategorii związanych z działaniem społecznym mówiący wyraża swój stosunek do świata w formie emocji, ocen, sądów. Ujawnianie określonych ocen pociąga za sobą istnienie określonego stosunku emocjonalnego. Wynika z tego fakt, że oceny i emocje tworzą jedną dużą kategorię. Można ją różnie nazywać, spotyka się tę kategorię pod nazwą: *wyrażanie stosunku*, albo w postaci dwóch oddzielnych: *wyrażanie stosunku intelektualnego*; *wyrażanie uczuć osobistych*. Ponieważ jedno i drugie jest wyrażaniem stosunku do świata, proponujemy wydzielić funkcję bardziej ogólną: *wyrażanie stosunku* i wewnątrz niej wyróżnić funkcje: *wyrażanie oceny i emocji*, ze względu na element, który w nich dominuje.

Funkcje wyrażania oceny (dominuje element stosunku intelektualnego): 1) podziw, 2) uznanie, 3) krytyka, 4) duma, 5) preferencja, 6) oburzenie, 7) rozczarowanie, 8) niezgoda z opinią.

Funkcje wyrażania emocji (dominuje stosunek emocjonalny): 1) zadowolenie, 2) niezadowolenie, 3) radość, 4) niechęć.

Jak już wcześniej stwierdzono, obok działań społecznych i wyrażania emocji, część interakcji opisanych przez R. Balesa dotyczy pytania o informację, przeczenia. Jest to osobne zagadnienie, przy opisie którego należy wziąć pod uwagę jeszcze jeden, obok społecznego, działający czynnik, a mianowicie stosunek do treści propozycyjnej wypowiedzenia. Funkcje udzielania informacji, opisu, relacji związane są przede

⁹ S. Mika, „Psychologia społeczna”, Warszawa 1981, s. 340–354.

wszystkim z gramatyką danego języka i słownikiem, czyli kompetencją lingwistyczną. Nie jest możliwe opisanie jej w inny sposób. Dlatego dla celów badawczych wyłączamy na poziomie ustalania repertuaru funkcji pragmatycznych funkcję informacyjną pamiętając jednak o tym, że informacja jest integralną częścią funkcji pragmatycznej.

Oprócz przekazywania informacji można wyrazić w języku możliwość, niemożliwość, konieczność i przypadkowość zaistnienia jakiegoś faktu oraz swój stosunek, pozytywny lub negatywny, do tej możliwości, konieczności itd.

Funkcje modalno-emotywne

- | | | |
|-------------------------------------|---|----------------|
| 1) możliwość + emocja pozytywna | → | przypuszczenie |
| 2) możliwość + emocja negatywna | → | wątpienie |
| 3) niemożliwość + emocja pozytywna | → | – |
| 4) niemożliwość + emocja negatywna | → | rozczarowanie |
| 5) konieczność + emocja pozytywna | → | pewność |
| 6) konieczność + emocja negatywna | → | przymus |
| 7) przypadkowość + emocja pozytywna | → | nadzieja |
| 8) przypadkowość + emocja negatywna | → | obawa |

Funkcje modalno-pragmatyczne: 1) pytanie, 2) przeczenie.

Po ustaleniu funkcji pragmatycznych przystąpiono do zbierania materiału językowego, czyli wypowiedzi o określonych funkcjach społecznych (o określonym znaczeniu interpersonalnym¹⁰). Zebrano około 2000 przykładów, które na obecnym etapie pracy rozpisuje się do poszczególnych kategorii funkcji. Materiał pochodzi z wyborów tekstów języka mówionego, rozmów telefonicznych, oraz tekstów zasłyszanych¹¹. Tam, gdzie było to możliwe do określenia, korzystano z wypowiedzi ludzi z co najmniej średnim wykształceniem. Na fiszkach zaznaczono następujące parametry: oficjalność || nieoficjalność; równorzędność || nierównorzędność ról.

Niżej podano wyrywkowe przykłady z repertuaru funkcji. Tak zorganizowany materiał językowy będzie przedmiotem nauczania. W procesie rozwijania sprawności mówienia student będzie opanowywał coraz większą liczbę zróżnicowanych wariantów.

Funkcje modalno-emotywne

- (wątpliwość) *Wątpię, czy...; Nie wydaje mi się, że...*
 (przypuszczenie) *Wydaje mi się, że...; Mam wrażenie, że...*

Funkcje modalno-pragmatyczne

- (pytanie) *Ciekawy jestem, czy...; Chciałem zapytać, czy...*

Funkcje wyrażania oceny

- (wyrzut) *Jak ty możesz...; Ty ciągle...*
 (ocena pozytywna) *Podoba mi się...; Dobrze, że...*

Funkcje wyrażania emocji

- (zadowolenie) *Jak to dobrze, że...; Dobrze się złożyło, że...*
 (niezadowolenie) *Niedobrze, że...; Niestety...*

Funkcje działania społecznego

- (prośba) *Czy może pan...; Nie masz może...*
 (rada) *Przeczytaj sobie...; Najlepiej by było, gdybyś...*
 (rozkaz) *Masz przyjść...; Proszę zrobić...*

Rytuały społeczne

- (powitanie) – *Jak się masz!* – *Cześć!* – *Serwus!*
 (komplement) – *Pani jest bardzo miła.* – *To miło z twojej strony...*

¹⁰ Termin użyty przez M. A. K. Halliday, *op. cit.*

¹¹ „Wybór tekstów mieszkańców Krakowa”, Kraków 1979; „Wybór tekstów mieszkańców Krakowa”, Kraków 1980 (maszynopis); „Język telewizyjny”, wybór tekstów (maszynopis); teksty rozmów telefonicznych, [w:] K. Pisarkowa, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Kraków 1975.

Repertuar funkcji pragmatycznych wymaga uporządkowania i uściślenia. W programie nauczania realizacje funkcji będą przedstawione w postaci schematów, w których pewne elementy leksykalne pozostają niezmiennie, inne natomiast ulegają zmianom. Na przykład konstrukcję: *Proszę wyjść...* przedstawiamy jako: *Proszę* + bezokolicznik. Konstrukcję: *Wydaje mi się że*, w postaci: *Wydaje mi się, że(p)* itd.

Informacyjna część realizacji funkcji musi być wprowadzona w podręczniku jednocześnie z wprowadzaniem funkcji pragmatycznych. Jeśli chodzi o wybór jednostek leksykalnych, istnieją dwie możliwości: albo zorganizować słownictwo tematycznie, albo wybrać najczęstsze słownictwo polszczyzny mówionej. Z tego względu, że trudno jest obiektywnie ustalić, do jakiego tematu należy dana jednostka leksykalna (w rzeczywistości jedna jednostka leksykalna może wchodzić do wielu różnych tematów), opowiadamy się za drugą możliwością. Ponieważ jak dotąd jedynym tego typu słownikiem dotyczącym języka mówionego jest słownik frekwencyjny dramatu, będziemy zmuszeni oprzeć się na nim.

Uporządkowanie repertuaru funkcji pragmatycznych będzie polegało na oznaczaniu za pomocą odpowiednich symboli następujących parametrów: kierunek, siła emocji, oficjalność || nieoficjalność sytuacji, stosunek ról w układzie nadawca || odbiorca.

Najtrudniejszym zadaniem będzie określenie kolejności wprowadzania funkcji pragmatycznych. Nie możemy tu polegać tylko na powszechnie przyjętej zasadzie od bardziej prostego do bardziej złożonego. Najważniejszym czynnikiem będzie tutaj zakres stosowalności danej funkcji. Funkcja informacyjna, bez której realizacja jakiegokolwiek funkcji pragmatycznej nie jest możliwa, powinna występować w każdej jednostce lekcyjnej. Niektóre rytuały społeczne, niezbędne do wejścia w komunikację w otoczeniu językowym, znajdują się już w pierwszych lekcjach, choć ich użycie jest specyficzne. To samo można powiedzieć o jednostkach organizujących wypowiedź. Niezbędne jest również szybkie wprowadzenie takich funkcji działania, które mają szeroki zakres zastosowania. Mamy tu na myśli życzenie, chęć, prośbę czy odmowę. Bardzo ważna jest funkcja modalno-pragmatyczna pytania, umożliwiająca aktywność językową, oraz funkcje przeczenia. Z funkcji wyrażania emocji na początku znajdują się te najszerze, czyli wyrażanie zadowolenia i niezadowolenia. Uwzględniając te zasady proponujemy następującą kolejność wprowadzenia funkcji w podręczniku: 1) przedstawianie się, powitanie, pożegnanie; 2) pytanie; 3) przeczenie; 4) życzenie, chęć; 5) dziękowanie, przeproszenie; 6) przypuszczenie || wątpliwość; 7) prośba; 8) pewność; 9) zgoda || odmowa; 10) konieczność; 11) zadowolenie, niezadowolenie; 12) możliwość || niemożliwość; 13) rozkaz; 14) rada; 15) propozycja działania; 16) obietnica; 17) ocena pozytywna || krytyka; 18) radość; 19) oburzenie; 20) zapraszanie; 21) podziw || uznanie; 22) rozczarowanie || niechęć; 23) gratulacje; pozostałe funkcje ematywne i rytuały.

W podręczniku chcemy wykorzystać spiralny układ materiału. W kolejnych jednostkach lekcyjnych wzrastać będzie stopień trudności przez zwiększanie liczby wariantów, wprowadzanie funkcji mieszanych (np. emotywizowanych), wykorzystanie bardziej skomplikowanych realizacji. Podstawową formą realizacji funkcji są dialogi. Formy dialogowe również zamierzamy wykorzystać w ćwiczeniach i testowaniu osiągniętych sprawności. Dialogi poprzedzone będą opisem sytuacji w języku ucznia. W tym języku podamy również spis funkcji i niezbędne wyjaśnienia gramatyczne.

Przygotowanie podręcznika komunikacyjnego dla obcokrajowców jest zadaniem trudnym, lecz potrzebnym. Mamy nadzieję, że usprawni to proces szybkiego wprowadzania studentów do naturalnych warunków komunikacji.

Urszula Awdziejew

KONFERENCJA ROZWÓJ JĘZYKA A KULTURA (ŁÓDŹ 5 – 7 XI 1984)

W dniach 5 – 7 listopada 1984 r. odbyła się w Łodzi konferencja naukowa na temat *Rozwój języka a kultura*. Została ona zorganizowana przez Katedrę Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Program obrad był bardzo bogaty, obejmował bowiem prawie pięćdziesiąt referatów. Z braku miejsca przedstawimy je tu w wyborze, preferując zwłaszcza te, których problematyka najściślej wiązała się z tytułem konferencji.

Profesor Irena Bajerowa przedstawiła referat pt. *O niektórych przejawach wpływu nowszego języka ogólnopolskiego na kulturę*. Rozważywszy relacje między językiem a kulturą autorka stwierdziła, że zazwyczaj oddziaływanie zachodzi według schematu *kultura → język → kultura*. Działanie języka może wzmocnić dziedzinę źródłową, np. gdy rozwój danej dziedziny nauki wynika z rozwoju terminologii. Język może też wzmocnić inne dziedziny kultury niż ta, która nań działała, np. standaryzacja języka sprzyja rozwojowi kultury masowej. W Polsce dzieło się to począwszy od drugiej połowy XIX w., kiedy pojawiła się wielkonakładowa prasa operująca językiem zunifikowanym i zestandaryzowanym, m. in. przez reformę ortografii z 1830 r. Język może wreszcie osłabić kulturę, np. kiedy rozrost terminologii prowadzi do pogłębiającego się rozdwojenia między sferą humanistyki i wiedzy ścisłej lub gdy spowodowane przesłankami ideologicznymi stosowanie definicji arbitralnych wywołuje ostre podziały ideologiczne. W najbardziej typowych wypadkach przekształcenie leksykalne działa na konkretny zakres kultury. Natomiast rzadziej zdarza się wpływ zmiany systemowej na całość kultury.

Zagadnieniom ogólnym poświęcona też była wstępna część referatu prof. Karola Dejny pt. *Wyrazowe pożyczki z polszczyzny w gwarze czeskiej Kucowa pod Belchatowem*. Zdaniem autora zakres przedmiotowy rozważań na temat stosunku języka do innych przejawów kultury zależy od sposobu zdefiniowania języka. Rozumiany jako system abstrakcyjnych, powszechnie w danym społeczeństwie obowiązujących norm porozumiewania się, jest on jednym z podstawowych składników kultury, wszelako uwarunkowania zewnętrzne w istocie bardzo rzadko na niego działają. Przykładem jest tu m. in. bilingwizm powodujący interferencję językową. Częściej zachodzi oddziaływanie na pozasystemowe składniki mowy. Od ich badania rozpocząć musi pracę dialektolog, zanim ograniczy opis do faktów relewantnych dla systemu językowego. Profesor K. Dejna przedstawił następnie przykład takiego postępowania badawczego: analizę słownictwa gwary czeskich protestantów mieszkających od prawie 200 lat w otoczeniu o innym języku i religii. W gwarze tej około 30% słownictwa to zapożyczenia z polszczyzny, co nie znaczy, że traci ona czeski charakter. Stabilizacja zapożyczeń powoduje rozwój systemu, np. pojawienie się fonemu *g* w wyniku ustalenia się par opozycyjnych.

Także doc. Stanisław Gajda rozpoczął rozważaniami teoretycznymi swój referat pt. *Rola języka w sytuowaniu języka w kulturze*. Język wpływa na całą kulturę, choć nie stanowi czynnika decydującego o jej charakterze. Czynnikiem tym jest myślenie, uwarunkowane z kolei praktyką społeczną, język zaś jest tylko niezbędnym środkiem realizacji myślenia. Przechodząc do spraw ściśle językoznawczych, referent wysunął postulat podjęcia wszechstronnych badań sytuacji językowej w nauce, aby w sposób świadomy ją zmienić, dążąc do obalenia barier językowych między naukami, między językami naturalnymi a sztucznymi, między wąskospecjalistycznymi podjęzycznymi elit naukowych.

Profesor Hanna Popowska-Taborska w referacie pt. *Kultura dawnych Słowian w świetle faktów językowych* sklasyfikowała metody badań kultury Prasłowian wyróżniając wnioskowanie na podstawie 1) utraty bądź zachowania nazw indoeuropejskich, 2) bogactwa i jednolitości rodzimego słownictwa, 3) braku określonych nazw w językach słowiańskich, 4) wpływów słownikowych na ludy sąsiednie, 5) słowiańskich nazw miejscowych, 6) słowiańskiej frazeologii, 7) tzw. rekonstrukcji tekstu prasłowiańskiego i 8) analizy etymologicznej. Zarysowują się też ostatnio nowe perspektywy badawcze w postaci metody tzw. analizy strukturalnej.

Przykładem wnioskowania o kulturze dawnych Słowian na podstawie słownictwa był referat prof. Leszka Moszyńskiego pt. *Nazwy pieniądza w różnych redakcjach cerkiewnosłowiańskiego przekładu Ewangelii*. Autor stwierdził m. in., że jeszcze w okresie działalności Cyryla i Metodego Słowianie nie mieli ustalonego słownictwa z tego zakresu. Jediną rodzimą nazwą pieniądza był *trъchъtъ*. Wyraz *pěnědzъ* jest pochodzenia staro-wysoko-niemieckiego, nie zaś gockiego, dostał się bowiem do tekstów dopiero na Morawach, gdzie oznaczał pierwotnie denar Karolingów.

Znacznie dawniejszych czasów dotyczył referat doc. Ignacego R. Danki pt. *Stosunki etniczne, językowe i kulturowe w Anatolii w drugim tysiącleciu przed naszą erą*. Referat skoncentrował się zwłaszcza na dziejach Indoeuropejczyków mówiących po hetycku, palajsku i luwijsku, charakteryzując funkcje, jakie spełniały ich języki w kulturze ludów anatolijskich.

Zainteresowanie wielu referentów budził też problem związku między kulturą a rozwojem słownictwa. Doktor Bogdan Walczak przedstawił *Galicyzmy w polszczyźnie na tle historii związków polsko-francuskich*, starając się pokazać ścisłą zależność między wpływem obcej kultury a wzbogacaniem słownictwa przez zapożyczenia. Odzwierciedlają one nie tylko ogólny charakter obcego oddziaływania, lecz także jego procesy składowe, a nawet pojedyncze fakty historyczne. Okazało się m. in., że już w XVI w. znalazły odbicie w języku kontakty handlowe z Francją, zaś kontakty wojskowe po pierwszej wojnie światowej wzbogaciły np. terminologię lotniczą.

Docent Wanda Budziszewska w referacie pt. *Pierwiastek chrześcijański i pogański w polskiej terminologii botanicznej na tle słowiańskim* przytoczyła nazwy roślin, którym przypisywano cudowne właściwości. Uwidocznił się tu ogromny wpływ chrześcijaństwa, np. w nazwach takich, jak *lenek Matki Boskiej*, *kwiat świętojański*, *warkoczki Najświętszej Pani* itp., oraz bardzo kruche szczątki wierzeń w dawne demony.

Doktor Jan Ożdżyński mówił na temat *Zapożyczeń arabskich w północnoeuropejskim słownictwie morskim*. Wykorzystując koncepcję wyrazów – świadków Matorego zanalizował on grupę zapożyczeń traktując je jako sygnały kontaktów i filiacji kultur. Historia niektórych wyrazów arabskich dowodzi istnienia pośrednictwa hiszpańskiego, portugalskiego, francuskiego lub niderlandzkiego, które stało się możliwe dzięki nawiązaniu kontaktów morskich w XIV w. między Morzem Śródziemnym a Północnym.

Z kolei doc. Maria Malec przedstawiła *Wpływ kultury zachodnioeuropejskiej na imiennictwo staropolskie*, zwracając szczególną uwagę na zależność między popularnością pewnych imion chrześcijańskich w Polsce a rozwojem kultu świętych na Zachodzie, np. męczenników starochrześcijańskich (*Błażej*, *Sebastian*, *Katarzyna*), świętych celtyckich (*Gawel*, *Iwo*) i germańskich (*Lambert*, *Zygmunt*). Mniejsze znaczenie mają postacie historyczne i literatura świecka (*Aleksander*, *Jaktor*).

Docent Zenon Leszczyński mówił *O słownictwie polskiej wersji Daneta*, XVIII-wiecznego słownika francusko-lacińsko-polskiego. Autor zwrócił uwagę na spolszczanie obcych nazw geograficznych (na ogół przez kalkowanie), frazeologię i przysłowia, słownictwo potoczne, wyrazy nie notowane przez Lindego i regionalizmy, które odbijają zapewne język informatorów tłumacza pochodzących przeważnie z północnej Małopolski. Pełne zbadania Daneta rokuje interesujące wyniki dla historii słownictwa polskiego.

Docent Iwo Szlesieński przedstawił referat pt. *Polskie słownictwo wojskowe w XVII wieku jako przykład związku języka z dziejami narodu*. Autor znalazł w słownictwie odbicie szybkiego wówczas rozwoju techniki wojennej oraz kontaktów kulturalnych, najsilniejszych w tym zakresie z Francją i Niemcami, słabszych z Turcją, Węgrami i Ukrainą. Uwidoczniły się też regionalizmy, archaizmy i terminologia specjalistyczna.

Kilka referatów dotyczyło problematyki wpływu zmian społecznych na ewolucję gwar. Najogólniej rzecz ujął prof. Zygmunt Zagórski w referacie pt. *Z metodologii badań integracji językowej*. Przedstawił on postulat stworzenia dialektologii synchronicznej, której przedmiotem byłyby współczesne systemy gwarowe i ich kierunki rozwojowe z uwzględnieniem zróżnicowania geograficznego i społecznego. Nauka ta powinna się zająć m. in. integracją językową, oddziaływaniem adstratowym, interdialektem, neoregionalizacją. Autor zaproponował też szczegółowe metody zbierania i opisu materiału.

Sprawom metodologicznym poświęcony był też referat dra Józefa Kąsia pt. *Problem integracji leksykalnej w gwarach*. Referent uznał za podstawową metodę badawczą kontrastywną analizę tekstów zebranych w sytuacji oficjalnej i nieoficjalnej przez badacza-autochtona.

Przykładem badań integracji językowej był referat prof. Marii Kamińskiej pt. *Z problematyki socjolingwistycznej Belchatowa*. Autorka przedstawiła sytuację językową w mieście podlegającym ostatnio wielkim zmianom wskutek budowy kopalni i elektrowni. Oddziaływanie wielkiej inwestycji nie wywarło jednak jeszcze wpływu na stosunki językowe. Gwara belchatowska bardzo dobrze zachowuje się u

najstarszego pokolenia rdzennych mieszkańców miasta, pokolenie średnie używa je nadal w wypowiedziach ekspresyjnych, natomiast pokolenie najmłodsze pilnie się jej wystrzega, co prowadzi do znacznego zubożenia słownictwa. Na razie żadnego wpływu nie wywiera nowa warstwa urzędniczo-inżynierska, odseparowana wyraźnie od autochtonów, oraz napływowa warstwa robotnicza pochodzenia chłopskiego, której język i kultura oceniane są przez zasiedziały belchatowian w sposób zdecydowanie ujemny.

Tematem referatu prof. Moniki Gruchmanowej był *Rozwój i zanik gwary w otoczeniu obcej kultury (na przykładzie środowisk polonijnych w USA)*. Referentka zauważyła, że polska gwara i tradycje etniczne zachowały się dobrze w zamkniętych homogenicznych grupach farmerskich oraz wśród robotników z Chicago, którzy poczucie odrębności regionalnej i pozytywny stosunek do gwary odziedziczyli po swych przodkach pochodzących z Podhala. Natomiast pozbawieni owego poczucia potomkowie chłopów śląskich podlegają w wielkim mieście silnemu wpływowi angielszczyzny i kultury amerykańskiej, w związku z czym można nawet mówić o powstaniu polsko-amerykańskiego socjolektu.

Jak już powiedziano, brak miejsca nie pozwala na uwzględnienie w sprawozdaniu wielu innych ciekawych referatów. Zainteresowanego problematyką czytelnika odsyłamy do XXXII rocznika „Rozpraw Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, gdzie opublikowane zostaną materiały konferencji.

Marek Cybulski

IZABELA JOST, „OSADNICTWO KASZUBSKIE W ONTARIO”, RW KUL, LUBLIN 1983, 147 s., 1 nrb.

Wydana przez Redakcję Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego praca nie jest rozprawą językoznawczą, ale omawiany tu problem osadnictwa kaszubskiego w Ontario łączy się z zagadnieniami języka i językoznawstwa. Rozprawa dostarcza też trochę faktów (rozsianych po różnych rozdziałach) związanych z gwarą kaszubskiej grupy etnicznej, a nazwiskom Kaszubów i problemowi adaptacji tych nazwisk na kanadyjskim gruncie języka angielskiego jest poświęcony cały rozdział. Praca może więc zainteresować i językoznawców, z tego też względu recenzja umieszczona w czasopiśmie poświęconym problemom języka może być pożyteczna.

Warto dla orientacji chociażby w skrócie przedstawić zawartość tej rozprawy. Praca składa się z siedmiu podstawowych rozdziałów. We *Wstępie* (s. 5–6) autorka pisze o przedmiocie, zakresie i celu pracy. Interesuje autorkę kanadyjska prowincja Ontario, m. in. powiat Renfrew, w którym to powiecie jest największe skupienie osadników. Wywody oparte są na licznie zgromadzonych materiałach archiwalnych i innych. Autorka adresuje tę pracę dla czytelnika polskiego i stawia sobie za cel wypełnienie luki w pełnej znajomości problemu, pragnie także skorygować błędy prac dotychczas opublikowanych.

W rozdziale I *Rozmieszczenie osadnictwa kaszubskiego w południowo-wschodnim Ontario* (s. 7–19) znajdujemy m. in. informacje o obszarze będącym przedmiotem badań. „Terenem osadnictwa jest Wyżyna Madawaski i część bruzdy tektonicznej Ottawa – Bonnechere, a zatem strefa kontaktu dwóch wielkich regionów fizjograficznych: Tarczy Kanadyjskiej oraz Niziny Rzeki Św. Wawrzyńca i Wielkich Jezior. Mimo braku granic naturalnych obszar tego osadnictwa ma specyficzne cechy wyróżniające go od sąsiednich ziem i od innych terenów osadnictwa polskiego w Kanadzie” (s. 7).

Zgodnie z obliczeniami autorki największe zasiedlenie osób pochodzenia polskiego ma m. in. powiat Renfrew (7,2%). Także w innych miejscowościach tego obszaru mieszka wiele osób polskiego pochodzenia, i tak np. w miejscowości Barrys Bay na ogólną liczbę 1475 mieszkańców jest tu 980 osób pochodzenia polskiego; w miejscowości Killaloe Station na 855 mieszkańców jest 140 osób polskiego pochodzenia; także w miejscowości Wilno mieszka 190 osób, głównie są to osoby polskiego pochodzenia.

W rozdziale II *Zarys dziejów osadnictwa na terenie południowo-wschodniego Ontario przed przybyciem imigrantów polskich* (s. 21–32) autorka podkreśla, że kaszubszy imigranci byli pierwszymi osiadłymi mieszkańcami badanego terenu. Przed nimi żyli tu nomadowie, potomkowie ludów Azji. Z badań autorki wynika, że w XVI–XVIII w. tereny Kanady zamieszkiwało około pięćdziesięciu szczepów indiańskich. Na obszarze Ontario w tym czasie mieszkaly szczepy Algonkinów.

Z pracy dowiadujemy się, że pierwszym Europejczykiem, który przybył na obszar dzisiejszego powiatu Renfrew, był Samuel Champlain. On też jest autorem *Carte de la Nouvelle France*, na której widoczny jest badany teren. Przybywający z Europy osadnicy staczali niejednokrotnie walki z Indianami. Często też walki wybuchały i wśród szczepów indiańskich. W XVIII w. przybywali osadnicy ze Stanów Zjednoczonych, którzy byli wierni Koronie Brytyjskiej. Osiedlili się tu też niemieccy Mennonici z Pensylwanii. Przybywali też Holendrzy.

Po roku 1812 rozwój osadnictwa, jak stwierdza autorka, łączył się ściśle z wyrębem i eksportem drewna do Anglii. Zakładano osiedla i wioski dla drwali. W drugiej połowie XIX w. rozwija się intensywnie sieć dróg żelaznych, co też było naturalnie związane z gospodarką leśną.

W rozdziale III *Początki osadnictwa kaszubskiego na drodze kolonizacyjnej Ottawa – Opeongo* (s. 33–43) autorka zaznacza, że proces tego osadnictwa rozpoczął się w drugiej połowie wieku XIX. Oprócz linii kolejowych budowano tu drogi. Rząd stwarzał dogodne warunki dla intensywnego rozwoju gospodarki. Pierwsi osadnicy kaszubszy przybyli w latach 1856–1863. W tym czasie agentem osadniczym był Tomasz P. French. Jego raporty zawierają wiele cennych informacji o osadnikach, o warunkach, w jakich oni żyli, o

terenach, na których przyszło tym osadnikom zamieszkać. Raporty te są więc niezwykle ważnymi dokumentami do poznania historii osadnictwa. Autorka zwraca uwagę na fakt, że w 1863 r. mieszkało na tym terenie 40 rodzin polskich (182 osoby).

Z zamieszczonych w pracy rozdziałów językoznawcę, zwłaszcza onomastę, szczególnie zainteresować może rozdział IV *Rola nazwisk w badaniach osadnictwa kaszubskiego w Ontario* (s. 45–49). Rozdział ten gromadzi trochę materiału i pokazuje sam problem adaptacji nazwisk Kaszubów do języka angielskiego. Cel pracy jest jednak inny i nie ma w niej miejsca dla szerszej interpretacji językoznawczej. Problem czeka więc na dokładne opracowanie językoznawcze. A oto trochę przykładów nazwisk przejętych na kanadyjski grunt języka angielskiego: *Etmanski* lub *Hetmanski* zapisano: *Admansky*; *Gliszczyński* – *Glynskie*; *Jeziński* – *Zeskey*; *Jędrzejak* – *Yandernoll*; *Jutrzenka* – *Yutronki*, *Yutronkie*; *Kruszyński* – *Cruscisky*; *Olszewski* – *Wolsheskie*; *Szulist* – *Shulist*, *Sulist*; *Zblewski* lub *Zblowski* – *Blosky*. Zwrócono tu też uwagę na interesujący fakt, że w dokumentach osadniczych odnotowano osiem rodzin o nazwisku *Kulas*, a urzędnicy zapisali to nazwisko w kilku wariantach: *Culas*, *Coolas*, *Colass*, *Colas*, *Kulas*. French zapisał: *Coulasse*, a wójt Watson: *Coulas*. Autorka zaznacza dalej, że obecnie potomkowie kaszubskich pionierów piszą swoje nazwisko w dwóch wariantach: *Kulas* i *Coulas*. Nazwisko *Szczypior* zapisano jako: *Chippear*, *Chippera*, *Chippior*, *Chipor*, *Chipure*, *Stipio* i *Xhippior*.

Autorka wspomina też o napisach nagrobkowych w języku polskim.

W rozdziale V *Przeszłość Kaszubów w Polsce i geneza emigracji* (s. 51–55) autorka omawia m. in. geograficzne cechy środowiska macierzystego Kaszubów i porównuje to środowisko z kanadyjskim. Oba te środowiska choć się przecież różnią, mają jednak wiele cech wspólnych: gleby, lasy, klimat; naturalne możliwości zdobywania pożywienia: łowiectwo, rybolówstwo itp. Geograficzne warunki środowiska, w którym żyli Kaszubi zarówno w Polsce, jak i w Kanadzie, autorka omawia na tle historycznym. Pisząc o podróży emigrantów do Kanady autorka podkreśla, że była to podróż niezwykle trudna. Podczas tej podróży dużo osób chorowało, sporo umierało, ale były też i urodziny. Z motywów powodujących liczne wyjazdy do Kanady autorka pracy wymienia m. in. niechęć młodych Kaszubów do służenia w pruskim wojsku.

Rozdział VI *Środowisko geograficzne ontaryjskiego obszaru osadniczego* (s. 57–62) pokazuje jak ten obszar osadniczy kształtował się pod względem geologicznym; jaki też był wpływ lodowca i wód morskich na kształtowanie tego terenu. Jest tu także informacja o zróżnicowaniu gleb i problemach rolnictwa; o puszcach i lasach; o różnicach klimatycznych Wyżyny Madawaski i obszaru Pomorza Kaszubskiego w Polsce.

W rozdziale VII *Rozwój osadnictwa kaszubskiego* (s. 63–81) autorka ujmuje dzieje tego osadnictwa w ramach czterech okresów (przytaczam za autorką):

- 1) okres pionierski (1858–1868);
- 2) okres rozwoju i względnego dobrobytu trwający do początków XX wieku;
- 3) okres zacołania ekonomicznego do połowy XX wieku;
- 4) okres współczesnego ożywienia gospodarczego i wzmożonego poczucia więzi z pionierską przeszłością.

Na ziemi kanadyjskiej są liczne pamiątki, ślady po kaszubskich osadnikach. Dzisiaj można spotkać, jak stwierdza autorka, nazwiska Kaszubów w książkach telefonicznych Ottawy i Toronto (1976 r.): *Bleskie*, *Chapeskie*, *Coulas*, *Dombroski*, *Dombroskie*, *Kulas*, *Retza*, *Ritza*, *Yakabuski*, *Yantha*. Nazwy topograficzne, nazwy jezior: *Biernackie*, *Cybulski*, *Kretzel*, *Kuiack*, *Lepenski*, *Lorbetski*, *Luckovitch*, *Maika*, *Murack*, *Norlock*, *Pershick*, *Piecarski*, *Plebon*, *Prince*, *Recoskie*, *Shulist*, *Yantha*, *Zelneys*. Od nazwisk utworzono następujące nazwy: strumień *Biernackie*, *Zatoka Retza*, cypel *Bleskies*, *Góra Yantha*. Nazwy *Wilno* i *Wilno Hills* (s. 80) jako nazwy przeniesione.

Autorka wspomina też w tym rozdziale, że z pamiątek nawiązujących do polskiej tradycji w Kanadzie, w pobliżu miejscowości Barry's Bay został wzniesiony pomnik, a na pomniku napis: „Miejsce pierwszej kaplicy Wniebowzięcia Matki Boskiej (1896–1914). Wzniesionej dla chwały Bożej przez polskich pionierów katolików z miejscowości Barry's Bay, Paugh Lake i Syberia. Ofiarowuje potomek pionierów Don Etmanski z Syrakuz w Stanie Nowy Jork” (s. 81).

Dzisiejsi potomkowie kaszubskich pionierów, stwierdza autorka, często już wykształceni, i także ci, co mieszkają na fermach, mają trwały kontakt z przeszłością historyczną swoich przodków i swojej okolicy. A przeszłość ta była wspaniała: ścisła więź z polskością, umiłowanie wolności i głęboka wiara. Świadectwem

żywej wiary było m. in. budowanie kaplic i kościołów w miejscach osiedlenia, np. w 1863 r. wybudowano kaplicę w Brudenell, a w 1870 r. w tej samej miejscowości stanął większy kościół; w 1914 r. poświęcono nowy kościół w Barry's Bay. W rok po pożarze kościoła (tzn. w 1937 r.) w miejscowości Wilno został zbudowany nowy kościół. W roku 1975 wileńska parafia obchodziła stuletni jubileusz istnienia. Wiele wysiłku w początkowym okresie w rozwój parafii włożył wilnianin ks. Ludwik Dembowski.

Oprócz przywiązania do tradycji swoich przodków, umiłowania wolności i wiary ojców, Kaszubi, na co zwraca uwagę autorka, jako grupa etniczna odznaczali się pracowitością, uporem i samowystarczalnością, dzięki tym cechom mogli z czasem na ziemi kanadyjskiej osiągnąć dobrobyt.

Dzisiaj potomkom kaszubskich osadników w Kanadzie żyje się lepiej. Młodzi, jak zaznacza autorka, opuszczają farmy i osiedlają się w miastach, są jak dawniej związani świadomością z przeszłością swoich ojców, z ideałami umiłowania wolności i prawdy.

Autorka dalej zauważa, że po II wojnie światowej na badanym obszarze zaznaczyła się nowa fala emigracyjna i wystąpiły też nowe potrzeby, m. in. ks. Rafał Grzondziel w 1953 r. zbudował kaplicę nad jeziorem Wadsworth i założył ośrodek harcerski. Odkryto walory rekreacyjne tego obszaru, ożywiła się budowa letnich domków wypoczynkowych. Proces ten postępuje dalej. Właściciele domków płacąc podatki zasilają budżet poszczególnych gmin.

W krótkim *Zakończeniu* (s. 83–84) autorka daje syntezę całej swojej pracy. Jest tu zawarta ogólna charakterystyka terenu zamieszkałego przez Kaszubów i historia osadnictwa kaszubskiego w Ontario. W wielkim skrócie przedstawiono problemy dzisiejszych potomków dawnych emigrantów, m. in. ekonomiczne i etnograficzne.

Po tekście zasadniczym umieszczona jest bogata *Bibliografia* (są tu podane m. in. materiały archiwalne, mapy, atlasy). Jest tu też *Spis rycin, tabel i załączników*. Na końcu książki w części specjalnej *Załączniki* autorka umieszcza liczne fotokopie archiwaliów (rękopisy i druki). Znajduje się tu m. in. fotokopia Raportu T. P. Frencha do Komisarza Ziemi Koronnych z 7 października 1859 r., fotokopia „*Carte de la nouvelle France [...] Samuel de Champlain, 1632 r.*”, fotokopia *Fragmentu mapy katastralnej gminy Sherwood, 1861 r.*

Dodatkowo urody samej pracy dodają liczne, umieszczone w tekście, kolorowe zdjęcia ilustrujące m. in. piękno kanadyjskiej przyrody: jeziora, lasy, także widoki na farmy; są tu panoramiczne ujęcia wybranych terenów. Funkcję estetyczną pełnią także zdobnicze motywy kaszubskie wzięte z pracy T. Seweryna, *Kaszubskie złotogłowie i nowe hafty wdzydzkie*, [w:] „Lud”, seria 2, t. 8 (1929), (ogólnego zbioru t. 28), s. 17–39.

Prezentowana praca odznacza się rzetelnością ujęcia zagadnień; jest interesująca i pożyteczna. Autorka zgromadziła tu bogaty materiał faktograficzny i w umiejętny sposób ten materiał przedstawiła; wykorzystala przy tym duży zasób archiwaliów i innych dokumentów o Kanadzie i o Polsce. Podstawowe problemy i czynniki powodujące rozwój osadnictwa kaszubskiego zostały pokazane na szerokim tle, głównie historycznym i geograficznym. Wydaje się, że autorka z umieszczonych we *Wstępie* założeń wywiązała się w zupełności.

W pracy mamy informacje o problemach dotyczących języka; o nazwiskach osadników kaszubskich i ich potomków, o adaptacji tych nazwisk na gruncie kanadyjskim, ale jednak po jej przeczytaniu odczuwa się w tym zakresie pewien niedosyt. Jawią się bowiem pytania, na które nie można znaleźć odpowiedzi. Czy Kaszubi mieszkający obecnie w Kanadzie (ze szczególnym uwzględnieniem badanego terenu) zachowali swoją gwarę, czy potomkowie dawnych osadników kaszubskich mający wyższe wykształcenie zdobyli umiejętność posługiwania się gwarą kaszubską i językiem ogólnopolskim? Czy istnieją w Kanadzie warunki sprzyjające zachowaniu i pogłębianiu znajomości gwary kaszubskiej i języka ogólnopolskiego (kazania w kościołach, problem nauczania języka polskiego w szkołach, książki i czasopisma w języku polskim, a może i pisane gwarą kaszubską)? Czy w środowisku potomków dawnych osadników kaszubskich w Kanadzie (np. w prowincji Ontario) istnieje twórczość literacka w gwarze kaszubskiej lub w języku ogólnopolskim (literackim)? itp.

Byłoby dobrze, aby problemy związane z językiem osadników kaszubskich i ich potomków, przedstawione w pracy i te zasygnalizowane w recenzji, zostały omówione w oddzielnym rozdziale. Praca zyskałaby wiele, a jej obraz byłby pełniejszy. Problemy języka Kaszubów na omawianym terenie wydają się być bardzo interesujące i dla nauki pożyteczne, czekają więc na pełne opracowanie językoznawcze.

W pracy zauważa się też drobne usterki językowe, np. na s. 19 w. 2 od dołu (prawa szpalta) zbędne jest: *poza sobą*; na s. 65 w. 3 od góry ma być: *do pracy*; na s. 79 w. 4–5 od dołu (prawa szpalta) chyba

poprawniej: *na własnym terenie*. Lepiej chyba niż *rozdawnictwo* (por. np. s. 65, 83, 85) użyć: *rozdawanie*, *ustawa o rozdawaniu* lub *ustawa o rozdaniu (ziemi)*. Na s. 54 w. 13 od dołu (prawa szpalta) też drobny błąd drukarski; ma być: *wystarczyć*. Są też błędy (por. s. 4) w tytule pracy Tadeusza Seweryna, skąd zostały wzięte motywy kaszubskie umieszczone w tekście recenzowanej rozprawy i mylnie też podano numer tomu. Poprawne dane bibliograficzne i sam tytuł pracy T. Seweryna zob. wyżej.

Przedstawione wyżej uwagi krytyczne nie umniejszają istotnych walorów pracy. Recenzowana rozprawa jest ważną pozycją dla kanadyjskiej i polskiej nauki.

Tadeusz Malec

NA STYKU STAREJ I NOWEJ FRAZEOLOGII

2. POPRAWKI I ULEPSZENIA

Stałe związki frazeologiczne cechuje m. in. ich nienaruszalność, a często nawet skostniałość. Możliwości zmian są tu niewielkie i na ogół z góry określone.

Mimo to obecnie niejednokrotnie spotykamy się z tego rodzaju zabiegami stylistycznymi, świadczącymi przeważnie nie tyle o inwencji twórczej autora, ile o jego językowej nieporadności.

„Ostatnio w tekstach publicystycznych ukształtowała się charakterystyczna maniera udowcipniania wypowiedzi przez uzupełnianie stałych związków frazeologicznych takimi wyrazami, które mają niejako ukonkretnić ich przenośne znaczenie; a tym samym jakby ściślej dopasować do opisywanej sytuacji czy zdarzenia. Piszący najczęściej nie zdają sobie sprawy z tego, jak ryzykowne jest takie odświeżanie frazeologizmów i jakie pociąga za sobą skutki. Zwykle dodanie jakiegoś wyrazu do ustalonego zwyczajowo zespołu komponentów wyrażenia czy zwrotu powoduje rozluźnienie związków treściowych między tymi komponentami i wyodrębnianie się takich połączeń, które można odczytać jako absurdalne przenośnie lub po prostu – sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem zbitki słowne. Zamiast zamierzonego żartu powstaje wówczas błąd, a sama wypowiedź nie tyle śmieszy, ile wzbudza raczej politowanie nad nieudolnością słowną twórcy. Oto kilka przykładów takich chybiomych żartów słownych: *Gdyby tak w to – przepraszam – babskie mrowisko wsadzić kij problemu nieudacznic, gdyby tak zapytać o sensy i nonsensy » dziewczyn nie do życia <<. czy choćby zweryfikować to pojęcie?*

Mimo to obecnie niejednokrotnie spotykamy się z tego rodzaju zabiegami stylistycznymi, świadczącymi przeważnie nie tyle o inwencji twórczej autora, ile o jego językowej nieporadności.

Obawiam się, że podjęta w jego [Z. Bońka] sprawie decyzja jest ostatnim gwoździem wbitym do trumny demoralizacji młodego zawodnika.

Obudzono się więc nagle w budowlanym wąskim gardle, istniejącym obiektywnie, niezależnie od dobrej woli resortu budownictwa i wszystkich podległych mu jednostek. Czy razil ją [publiczność] Wojciech Siemion przebrany za starą kobietę, czy też Tadeusz Różewicz, nie owijający wełny w bawełnę i posługujący się dosadnym słowem?

Bezsprzecznie zręczny dyplomata sterował ku niezaangażowaniu w kraju, który znajdował się między młotem wojny rozpalającej się w Wietnamie i Laosie a kowadłem wrogości Tajlandii oraz amerykańską zaborczością a chińską zachłannością w dążeniu do opanowania Indochin”¹.

¹ S. Bąba, *Odgrzewane koncepty*, „Tydzień” nr 25 z 24 VII 1979. Opuszczam źródła cytowanych przez S. Bąbę przykładów.

Na podobne uzupełnianie utartych wyrażen i zwrotów zwraca uwagę także *Słownik języka niemy-polskiego* W. Pisarka, z którego autor felietonu *Mówimy poprawnie* wynotował m. in. takie zdanie: *Policja podejrzewa, że maczali oni co najmniej palce w całej aferze*².

„W Wydawnictwie Literackim w Krakowie prowadzona jest od lat » Ośla księga «, oparta na materiałach zawartych w nadsyłanych do oficyny, a nie zamawianych propozycjach powieści, wspomnień i esejów. Propozycji takich przychodzi ok. 700 rocznie i doprawdy, autorzy » księgi « mają w czym wybierać”³. Oto jeden z przykładów cytowanych przez L. Mazana: *Na obiad [...] poszli gromadą [...] Adam był już jedną nogą w stolówce, gdy druga wybiegła do miasta. Pędził ile sił...*⁴

Zdarza się też opuszczenie pewnych elementów w stałych związkach frazeologicznych: *W mętnej wodzie lewych interesów i finansów łowią dziś różni ludzie, mając możliwość nie kontrolowanego pasożytnictwa na społecznych funduszach*⁵.

Na skutek wszystkich tych zabiegów w cytowanych przykładach „nastąpiło swoiste przegrupowanie związków między wyrazami, co doprowadziło do powstania bezsensownych metafor typu *trumna demoralizacji, kij problemu, młot wojny, kowadło wrogości, woda interesów*. Widać z tego wyraźnie, że frazeologizmy jako utarte przenośnie nie mogą być budulcem nowych i zaskakujących metafor; naruszając ich skład leksykalny, przyczyniamy się do powstawania nowych zbitek słownych, które w przeciwieństwie do swych pierwowzorów tchną bezsens”⁶.

Innym dość często spotykanym błędem jest zastępowanie wyrazów będących stałymi składnikami frazeologizmów przez ich synonimy.

„Treść : przeszkadzać komuś w czym, utrudniać mu co » możemy wyrazić obrazowym zwrotem *rzucać kłody pod nogi*, np. *Bezmyślni w swej ciasnocie ortodoksyjnej bracia zniechęcili do niego ukochaną matkę, rzucali mu kłody pod nogi, aż wreszcie ogłosili go niepoczytalnym człowiekiem*. Na prawach zwyczaju można w nim wymienić wyraz *rzucać na walić*. Ale rozszerzenie tej wymienności na jakiś inny czasownik jest już niedopuszczalne, gdyż zbyt radykalnie zmienia treść pierwowzoru. *Przykład dawali przede wszystkim Pacowie, kładąc nowemu królowi kłody pod nogi i atakując go od najczulszej strony – nie chcieli dopuścić do koronacji Marysienki*. Wymiana czasownika *rzucać* na *kłaść* osłabia intensywność czynności przeszkadzania. W znaczeniu zwrotu *rzucać kłody pod nogi* aktualizuje się moment podstępnego zaskakiwania kogoś czymś, czego się nie spodziewał. Tego zaś odcienia brak w modyfikacji *kłaść kłody pod nogi*: czasownik *kłaść* nie wyraża bowiem ani czynności momentalnej, ani podstępnej i zaskakującej. Rzucona kłoda pod nogi przeszkadza w marszu, położona – już go tak nie utrudnia, gdyż łatwo ją przeskoczyć”⁷.

Polski zwrot *na własnej skórze* znaczy tyle, co < osobiście, bezpośrednio >. W kontekstach występuje zwykle w połączeniu z którymś z następujących czasowników:

² J. W., *Mówimy poprawnie*, „Słowo Ludu”, nr 74 z 3 IV 1979.

³ L. Mazan, *Gdy Malgośka nie wie jak żyć z izbą...*, „Nowiny” nr 199 z 21 VIII 1984.

⁴ Tamże.

⁵ S. Bąba, *op. cit.*

⁶ Tamże.

⁷ S. Bąba, *Rzucać kłody pod nogi*, „Głos Wielkopolski” nr 201 z 26 VIII 1984.

doświadczyć, odczuć, przekonać się, wypróbować, poznać. Najczęściej jednak wchodzi w sąsiedztwo z czasownikiem *odczuć* (*odczuwać*), np. *Kłopoty gospodarki komunalnej na własnej skórze niemalże codziennie odczuwa każdy poznaniak*. „Połączenie tego zwrotu z jakimś czasownikiem spoza kręgu wyżej wspomnianych może wywołać efekt komiczny. Tak właśnie stało się w następującym fragmencie artykułu o nierzetelności rzemieślników: *Na własnej skórze nacięłam się na usługi domokrądcy i od tej pory, gdy nie zdolam u rzemieślnika doprosić się załatwienia reklamacji, uparcie odradzam podobne kontakty*. Sformułowanie: *naciąć się na własnej skórze na co* znaczy wbrew intencji piszącego nie tyle, co dać się oszukać, nabrać się na co, lecz tyle, co skaleczyć się samemu, zranić się osobiście. Dzieje się tak dlatego, że w kontekście zwrotu *na własnej skórze* pod żadnym pozorem nie może się pojawić taki czasownik, który wiąże się znaczeniowo z wyrazem *skóra*, czyli inaczej mówiąc, mieści się w tym samym polu znaczeniowym, co ten rzeczownik”⁸.

Poza wprowadzeniem do związków frazeologicznych synonimów, dokonuje się w nich także innych zmian, wskutek czego dany frazeologizm albo traci swoje pierwotne znaczenie, albo w ogóle jest pozbawiony sensu.

Hodowcy z PGR nie zasypują gruszek w popiele. W tym wypadku czasownik *zasypiać* został zastąpiony przez *zasypywać*. „Jak podaje »Nowa księga przysłów polskich« (1969) – pisze S. Bąba – *nie zasypiać gruszek w popiele* wiąże się ze starym wiejskim zwyczajem suszenia gruszek w gorącym popiele w piecu chlebowym. Należało je w odpowiednim momencie wyjąć; chwila nieuwagi mogła sprawić, że zmieniały się na węgiel. Toteż najpierw zwrot *nie zasypiać gruszek w popiele* znaczył tyle, co nie zasypiać, kiedy się ma uważać, żeby gruszki w popiele się nie przypaliły. Dopiero później ustalilo się uogólnione znaczenie, w którym go dziś używamy: *nie zaniebawać spraw wymagających załatwienia*”⁹.

Z innego rodzaju przeinaczeniem spotykamy się w zwrocie *iść po linii najmniejszego oporu*, który często można spotkać w postaci *iść po najmniejszej linii oporu*. Sygnalizują to czytelnicy różnych czasopism od lat. „LINIA – dużo odcinków ustawionych gęśiego (patrz: odcinek). Rozróżniamy *linię najmniejszego oporu* zwaną częściej *najmniejszą linią oporu*. Linia wytycza nam słuszny kierunek działania na bazie (patrz: baza). Działając po linii możemy być pewni swego, nawet jeżeli jest to linia najmniejszego oporu”¹⁰. „Częstym błędem jest *chodzenie po najmniejszej linii oporu* zamiast *chodzenie po linii najmniejszego oporu* << wybieranie najłatwiejszego sposobu postępowania >>”¹¹. „Zwrot *iść po najmniejszej linii oporu* jest niepoprawny. Powinno się mówić: *iść po linii najmniejszego oporu* (<< wybierać najłatwiejszy sposób postępowania >>), czyli iść drogą, którą iść najłatwiej. Wystarczyłby moment zastanowienia, aby nie popełnić tego błędu, polegającego na bezmyślnym przeinaczaniu omawianego zwrotu. Zdrowy rozsądek nasunąłby pytanie: co to za *najmniejsza linia*? Linia bywa przecie krótsza lub dłużna, ale nie mniejsza”¹². „W jednym z tekstów mowa jest o

⁸ S. Bąba, *Na własnej skórze*, „Głos Wielkopolski” nr 189 z 12 VIII 1984.

⁹ S. Bąba, *Nie zasypiać gruszek w popiele*, „Głos Wielkopolski” nr 260 z 3–4 XI 1984.

¹⁰ A. Rymont, *Podręczny słownik praktycznej polszczyzny*, „Echo Krakowa” nr 158 z 10–12 VIII 1984.

¹¹ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski” nr 112 z 7 VI 1981.

¹² DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski” nr 178 z 15–17 X 1982.

młodych ludziach, którzy poszli po najmniejszej linii oporu – źle! Idzie się tylko po linii najmniejszego oporu – czyli najłatwiejszą drogą, nie wymagającą wysiłku”. Nie miał zamiaru iść po linii najmniejszego oporu i nie myślał rezygnować ze swych szans – czytamy u Witolda Zalewskiego”¹³.

Wreszcie zdarza się, że z utartego zwrotu nie zostaje prawie nic: *wypada nam wejść na lono prawidłowego myślenia*¹⁴. Słownik frazeologiczny S. Skorupki, podając różne przydawki dopełniaczowe łączące się z wyrazem *lono*, nie przytacza ani jednego połączenia z rzeczownikiem abstrakcyjnym. Ten, kto użył wyrażenia *lono prawidłowego myślenia*, chciał zapewne zadziwić odbiorców swoją fantazją.

„W tym, w jaki sposób wyrazy są używane, wyobraźnia gra bardzo dużą rolę. Nie tylko wyobraźnia, ale także interpretacja. Najważniejszym kryterium dobrego stylu jest i wewnętrzna harmonia wrażeń i pojęć i [...] trwanie w nurcie idiomatyzmów właściwych danemu językowi”¹⁵.

R.S.

¹³ J. Miodek, *Na szczęście – całe szczęście, że...*, „Słowo Polskie” nr 31 z 10–11 II 1979.

¹⁴ Ibis, *Lyst*, „Życie Partii” nr 22 z 24 X 1984.

¹⁵ M. Szczurek, *Szkic – czyli rola wyobraźni*, „Trybuna Opolska” nr 296 z 16 XII 1983.

O NOWYM SPOSOBIE NUMERYCZNEGO OZNACZANIA DAT

W dzisiejszym Radiowym Poradniku Językowym będziemy mówić o nowym sposobie liczbowego oznaczania dat. Nowy system został wprowadzony w Polsce z dniem 1 stycznia 1985 r. Dotychczasowy system polegał na tym, że podawanie daty rozpoczynaliśmy od jednostki najmniejszej, czyli od dnia. Następnie podawaliśmy miesiąc, a na końcu rok. Przykładem mogą tu być takie daty, jak 13.II.1984; 9.7.1984; 6.3.1983; 2.10.1983 itd. Liczbę oznaczającą kolejny dzień w miesiącu piszemy zawsze cyframi arabskimi, liczbę oznaczającą kolejny miesiąc w roku piszemy cyframi arabskimi lub rzymskimi, liczbę oznaczającą kolejny rok piszemy cyframi arabskimi. Liczby oznaczające kolejny dzień miesiąca, kolejny miesiąc w roku oraz kolejny rok oddzielamy od siebie kropkami lub jedynie odstępami.

Z inicjatywy Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej opracowano jednolity sposób liczbowego zapisywania dat. Organizacja ta zaleciła wszystkim krajom wprowadzenie tego nowego sposobu zarówno w oficjalnej korespondencji wewnątrz-krajowej, jak i międzynarodowej.

Polski Komitet Normalizacji Miar i Jakości, uwzględniając konwencje międzynarodowe, ogłosił Polską Normę PN-82/N-01204, nakazującą wprowadzenie nowych zasad oznaczania dat we wszystkich działach gospodarki narodowej. Norma ta obowiązuje w Polsce od 1 stycznia 1985 r.

Istota zmiany polega na innej kolejności podawania poszczególnych składników daty. W systemie dotychczasowym wychodziliśmy od pojęcia najwęższego, a kończyliśmy na pojęciu mającym najszerzy zakres znaczeniowy. W nowym systemie jest odwrotnie. Wychodzimy od pojęcia mającego najszerzy zakres, a kończymy na pojęciu mającym zakres najwęższy. Ponadto zostały wprowadzone trzy mniej istotne zmiany. Po pierwsze dotychczas liczbę oznaczającą kolejny miesiąc w roku mogliśmy pisać cyframi arabskimi lub rzymskimi, obecnie możemy pisać tylko cyframi arabskimi. Po drugie poszczególne składniki daty mogliśmy dotychczas oddzielać kropkami lub odstępami, obecnie zapis może być trojaki: a) bez odstępów, np. 19850714, co oznacza datę 14 lipca 1985 roku, b) z odstępami, np. 1985 07 14, co oznacza tę samą datę i c) z dywizami (czyli łącznikami), np. 1985-07-14. Trzecia różnica polega na tym, że miesiąc i dzień wyrażamy zawsze liczbą dwucyfrową. Jeżeli mamy do czynienia z liczbami mniejszymi od 10, to przed liczbą jednocyfrową wpisujemy 0, np. 1985-02-04, co oznacza datę 4 lutego 1985 roku. Oto typowe zapisy dat według nowego systemu:

- 1) bez odstępów: 19850803, tzn. 3 sierpnia 1985 roku,
19851114, tzn. 14 listopada 1985 roku,
19850723, tzn. 23 lipca 1985 roku,
19851204, tzn. 4 grudnia 1985 roku;

- 2) z odstępami: 1985 08 03, tzn. 3 sierpnia 1985 roku,
1985 11 14, tzn. 14 listopada 1985 roku,
1985 07 23, tzn. 23 lipca 1985 roku,
1985 12 04, tzn. 4 grudnia 1985 roku;
- 3) z dywizjami: 1985-08-03, tzn. 3 sierpnia 1985 roku,
1985-11-14, tzn. 14 listopada 1985 roku,
1985-07-23, tzn. 23 lipca 1985 roku,
1985-12-04, tzn. 4 grudnia 1985 roku.

W nowym systemie nigdzie nie pojawia się nazwa *rok*. Wiemy, że pierwsze cyfry oznaczają zawsze rok i na podstawie tej oczywistości nazwę *rok* pomijamy.

Wszystkie podane wyżej sposoby możemy zapisywać również w formie skróconej. Forma skrótowa polega na tym, że pomijamy cyfry oznaczające stulecie, np.

- 1) bez odstępów: 850803, tzn. 3 sierpnia (19)85 roku,
2) z odstępami: 85 08 03,
3) z dywizjami: 85-08-03.

Powstaje pytanie, czym jest uzasadnione wprowadzenie nowego systemu. Odpowiedź jest prosta i w pełni przekonująca. Otóż wprowadzenie nowego systemu oznaczania dat jest uzasadnione tym, że we współpracy międzynarodowej zarówno gospodarczej, jak i naukowo-technicznej coraz szerzej są wykorzystywane maszyny matematyczne. Pamięć maszyn matematycznych jest tak skonstruowana, że najpierw są usytuowane pojęcia o szerszym zakresie, a potem o zakresach węższych. Z tej właśnie zasady wynika kolejność: rok, miesiąc, dzień, a nie dzień, miesiąc, rok. Powszechne wprowadzenie jednolitego systemu ułatwia oficjalne kontakty międzynarodowe oraz umożliwia wykorzystanie środków automatycznego przetwarzania danych.

Obok pojęcia daty kalendarzowej zawierającej rok, miesiąc i dzień miesiąca, nowy system wprowadza pojęcie daty porządkowej. Data porządkowa zawiera jedynie dwa składniki, mianowicie rok i kolejny dzień roku. Jest to zawsze liczba siedmiocyfrowa. Pierwsze cztery cyfry oznaczają rok, końcowe trzy – kolejny dzień w roku. Jeżeli kolejny dzień w roku jest liczbą jednocyfrową, to przed tą liczbą dodajemy dwa zera; jeżeli dwucyfrową, to dodajemy jedno zero, a oto typowe przykłady oznaczania dat porządkowych:

- 1) bez odstępów: 1985008, tzn. 8 dzień 1985 roku, tj. 8 stycznia 1985 roku,
1985093, tzn. 93 dzień 1985 roku, tj. 2 kwietnia 1985 roku,
1985284, tzn. 284 dzień 1985 roku, tj. 11 października 1985 roku;
- 2) z odstępami: 1985 008, tzn. 8 dzień 1985 roku, tj. 8 stycznia 1985 roku,
1985 093, tzn. 93 dzień 1985 roku, tj. 2 kwietnia 1985 roku,
1985 284, tzn. 284 dzień 1985 roku, tj. 11 października 1985 roku;
- 3) z dywizjami: 1985-008, tzn. 8 dzień 1985 roku, tj. 8 stycznia 1985 roku,
1985-093, tzn. 93 dzień 1985 roku, tj. 2 kwietnia 1985 roku,
1985-284, tzn. 284 dzień 1985 roku, tj. 11 października 1985 roku.

Daty porządkowe mogą być oznaczane bez stuleci, czyli w następującej formie:

- 1) bez odstępów: 85008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
85093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
85284, tzn. 284 dzień 1985 roku;
- 2) z odstępami: 85 008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
85 093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
85 284, tzn. 284 dzień 1985 roku;
- 3) z dywizami: 85-008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
85-093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
85-284, tzn. 284 dzień 1985 roku.

Daty porządkowe mogą być jeszcze bardziej skrócone. Mogą w nich być opuszczone nie tylko cyfry oznaczające stulecie, ale także cyfra oznaczająca określoną dziesiątkę lat. Innymi słowy z czterocyfrowej liczby oznaczającej rok może pozostać tylko cyfra ostatnia. W dacie porządkowej mogą więc wystąpić następujące zapisy:

- 1) bez odstępów: 5008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
5093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
5284, tzn. 284 dzień 1985 roku;
- 2) z odstępami: 5 008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
5 093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
5 284, tzn. 284 dzień 1985 roku;
- 3) z dywizami: 5-008, tzn. 8 dzień 1985 roku,
5-093, tzn. 93 dzień 1985 roku,
5-284, tzn. 284 dzień 1985 roku.

Tak bardzo skrócona forma oznaczania daty porządkowej jest umotywowana tym, że mamy tu do czynienia z danymi, które są wykorzystywane w ciągu roku lub co najwyżej w ciągu kilku lat. A zatem z punktu widzenia praktycznego taki sposób całkowicie wystarcza. Ponadto data porządkowa jest tylko datą pomocniczą, używaną obok daty kalendarzowej.

Omawiana Polska Norma reguluje także sposób oznaczania czasu dnia w godzinach, minutach i sekundach. Piszemy wtedy sześć cyfr obok siebie, np. 141823, co oznacza godzinę 14, minut 18 i sekund 23. Tę samą wielkość możemy oznaczyć także w inny sposób. Sposób ten polega na tym, że między liczby oznaczające godziny i minuty oraz między liczby oznaczające minuty i sekundy ustawiamy dwukropek, np. 14:18:23. Jeżeli wchodziłyby w grę setne części sekundy, to umieszczamy ich oznaczenie po przecinku, np. 141823,45 lub 14:18:23,45. Oznacza to godzinę 14, minut 18 i 23 oraz 45 setnych sekundy.

Najbardziej skomplikowane są oznaczenia daty kalendarzowej i czasu dnia. Jest to liczba czternastocyfrowa, np. 19850714230826. Oznacza ona: 14 lipca 1985 roku, godzina 23, minut 8, sekund 26. Tę samą datę możemy zapisać także w sposób następujący: 1985-07-14-23:08:26 lub też 1985 07 14 230826.

Przedział czasu oznacza się za pomocą dwóch dywizów, np. 19851214193917--19860213121854 lub 1985-12-14-19:39:17 -- 1986-02-13-12:18:54, lub 1985 12 14 193917 -- 1986 02 13 121854.

Z całym naciskiem należy podkreślić, że wymienione sposoby oznaczania dat i

czasu dnia odnoszą się tylko do tych dokumentów, których treść jest utrwalona w pamięci maszyny matematycznej. We wszystkich innych rodzajach pism, a zwłaszcza w korespondencji prywatnej, obowiązuje tradycyjny sposób oznaczania dat, np. *zebranie odbędzie się w piątek 27 września br.*; *pismo okólne z dnia 26 maja 1984 roku* itd. Nowy sposób zapisywania daty kalendarzowej sprawia wiele kłopotów z jej odczytywaniem. Jak należy odczytać taką np. datę: 1985-08-14? Czy jako rok 1985, sierpień czternasty, czy też jako czternastego sierpnia 1985 roku? Drugi sposób jest o wiele lepszy. Wymaga on jednak odczytywania tekstu od prawej ku lewej stronie. Do takiego kierunku odczytywania nie jesteśmy przyzwyczajeni. Sprawę tę rozstrzygnie najbliższa przyszłość.

Pod adresem przedstawionego tu nowego sposobu oznaczania dat nasuwa się bardzo ważna uwaga krytyczna. Otóż w systemie tym są niepotrzebnie wprowadzone różne sposoby zapisywania tych samych treści. Mam tutaj na myśli zapisywanie bez odstępów, z odstępami lub z dywizami. Jest to wielki brak teoretyczny i semiotyczny omawianej normy.

Warto na zakończenie dodać, że Grupa Robocza Europejskiej Komisji Gospodarczej ds. Upowszechniania Procedur Handlu Międzynarodowego wprowadziła zasady numerycznego zapisywania dat w 1975 r., a Stała Komisja Handlu Zagranicznego RWPG – w 1977 r.

M.S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,–
II półrocze	100,–
rocznie	250,–

Prenumeratę ~~na kraj~~ przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny.
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 8(427) s. 477 – 548 Warszawa – Łódź 1985
Indeks 36961